NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 344 (1430) — Rok 54 | WARSZAWA, ŚRODA 15 GRUDNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

JEDNOŚĆ

Zjazd PPR i Kongres PPS podejmą dziś historyczne uchwały o zjednoczeniu ruchu robotniczego

Już nie dni, ale godziny dzielą nas od historycznej chwili zlikwidowania wieloletniego rozłamu w polskim ruchu robotniczym.

Klasa robotnicza a wraz z nią cały naród wzmógł w przededniu Zjednoczenia swoje wysiłki, czcząc Czynem przełomową chwilę.



Drugi Zjazd PPR

W dniu 14 bm. w sali „Roma" odbędzie się Drugi Zjazd PPR, który poprzedzi Kongres Zjednoczenia obu partii. Zjazd rozpocznie obrady o godz. 15.

Sala „Romy", miejsce obrad drugiego zjazdu PPR, została odremontowana w ramach czynu przedkongresowego o 7 dni przed wyznaczonym terminem. Sztukatorzy Jan Stefka, Stefan Szymczyk, Leon Pielewski oraz stolarze Władysław Charaszkiewicz, Marceli Karoliński, Witold Gryglas oraz Stefan Fruba przodowali we współzawodnictwie.

Warszawa wita delegatów na Kongres Zjednoczenia

Pierwsi delegaci na Kongres Zjednoczenia przybyli już do stolicy. W poniedziałek wieczorem przedstawiciele partii robotniczych witali na dworcach warszawskich delegatów z woj. białostockiego, łódzkiego i kieleckiego, którzy przybyli grupami regionalnymi ogółem w liczbie 200 osób.

Powitanie na dworcach miało bardzo uroczysty charakter. Delegaci przyjechali w specjalnych wagonach II klasy udekorowanych flagami i hasłami kongresowymi. Pociąg wiozący delegatów województwa łódzkiego ozdobiony został napisami „Zjednoczenie to szybszy marsz do Socjalizmu" oraz „Przez Jedność do Socjalizmu". Lokomotywa udekorowana była czerwonymi chorągiewkami i wielkim symbolicznym portretem dwóch zbratanych robotników. Pod nim data 15. 12. 1948.

Wysiadających delegatów, którzy przybyli wraz ze swymi sztandarami partyjnymi powitali na dworcu przedstawiciele CKW PPS — tow. Reczek i Motyka i przedstawiciele KC PPR ttow. Nowak i Oks.

W imieniu przybyłych delegatów krótko przemówili do mikrofonów Polskiego Radia ttow. Duniak — przewodniczący WK PPS Łódź i robotnica Ośrodka Konfekcyjnego Nr. 4, sekretarz Koła PPR tow. Miokołajczykowa.

Po uroczystości powitania delegaci udali się specjalnie oczekującymi Chaussonami do przygotowanych kwater.

W ciągu nocy przybyło dalszych 300 delegatów PPR i PPS

JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ — TO TRIUMF NIEŚMIERTELNEJ IDEI MARXA, ENGELSA, LENINA I STALINA!

Świat pracy całej Polski wysłucha oświadczenia o Zjednoczeniu Polskiej Klasy Robotniczej

W ramach inauguracji Kongresu Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej — dnia 15 bm. — zostanie ogłoszone oświadczenie o zjednoczeniu Polskiej Klasy Robotniczej, które będzie transmitowane przez Polskie Radio.

O godzinie 9,58 na dźwięk syren zostanie zarządzona kilkunasto-minutowa przerwa w pracy, w czasie której pracownicy zbiorą się przy głośnikach radiowych w przeznaczonych ku temu pomieszczeniach, świetlicach, halach fabrycznych itd., po czym natychmiast powrócą do pracy.

Stanisław Kowalczyk
Przewodniczący Rady Naczelnej PPS

W obliczu Kongresu

W dniu dzisiejszym rozpoczyna obrady Nadzwyczajny XXVIII Kongres naszej Partii. Jest to Kongres historyczny w całym tego słowa znaczeniu, bo jest Kongresem przezwyciężenia rozłamu w polskim ruchu robotniczym. Rozłam ten osłabiał siły socjalizmu i był wodą na młyn wrogów klasy robotniczej. Jemu w znacznej mierze przypisać należy zmarnowanie odzyskanej po pierwszej wojnie światowej niepodległości, rządy faszystowsko-sanacyjne w okresie międzywojennym i katastrofę wrześniową.

Wbrew wrogiej interesom proletariatu polityce prawicowych przywódców, nawiązywały się nici łączności między lewicą PPS i rewolucyjnymi partiami polskiej klasy robotniczej. Pamiętamy wspólną walkę przeciwko rządom obszarniczo-kapitalistycznym, endecji, chadecji i sanacji z przybudówkami o utrzymanie zdobyczy klasy robotniczej, o zniesienie lub choćby złagodzenie terroru faszystowskiego, o legalizację KPP. Ścisłej łączności z działaczami KPP, zawdzięczaliśmy większą odporność na szerzoną kłamliwą propagandę antyradziecką, dzięki niej nie zatraciliśmy instynktu klasowego, systematycznie i tendencyjnie tępionego przez nacjonalizm prawicowych przywódców PPS.

Jedność zatriumfowała, gdy w obliczu katastrofy wrześniowej spotkali się na barykadach: Niedziałkowski, Buczek, Dubois, Nowotko i wielu bezimiennych bohaterów, których patriotyzmu nie potrafiły zdławić sanacyjne więzienia i Bereza Kartuska. Przedwrześniowi monopolistyczni „dzierżawcy" PPS, Pużak, Zaremba, Arciszewski i inni, nie potrafili przeszkodzić wspólnej walce lewicy PPS oraz Polskiej Partii Robotniczej z hitlerowskim okupantem. A gdy, po wyzwoleniu Polski, odrodziła się nasza Partia, siły swe zaczerpnęła z tych rewolucyjnych tradycji, których nie zdołali zgnębić przedwojenni „wodzowie" PPS.

Tym razem krwawy wysiłek wojenny nie został zmarnowany. We wspólnej pracy nad budową Polski Ludowej, we wspólnej walce z jawnym i ukrytym wrogiem wewnętrznym i zagranicznym, krzepła w Odrodzonej Polsce jedność szeregów robotniczych.

Coraz widoczniejsza stawała się rola prawicy w naszej Partii, coraz bardziej nikły złudzenia co do roli prawicowych socjaldemokratów na Zachodzie Europy, coraz stawało się jaśniejszym, że bez rozgromienia prawicy w naszych szeregach i bez ostatecznego zlikwidowania resztek nacjonalizmu i reformizmu, nie może nastąpić to, co było i musiało być naszym celem — osiągnięcie jedności klasy robotniczej.

Kierownictwo odrodzonej PPS i darzące go zaufaniem masy pepesowskie walkę tę przeprowadziły. W jej wyniku stoimy dziś w przededniu Zjednoczenia, na nienaruszalnej bazie marksizmu-leninizmu, jedynej podstawie, na której dokonać się mogło istotne zjednoczenie obu partii klasy robotniczej.

Odbywający się w dniu dzisiejszym ostatni Kongres PPS, to najpiękniejsze święto naszej Partii.

Każdy pepesowiec, który naprawdę kocha swe sztandary, widzi w dzisiejszym Kongresie symbol urzeczywistnienia się tęsknot najlepszych bojowników PPS.

Cóż bowiem może być piękniejszego, niż przeniesienie miłości i czci do starych sztandarów PPS na sztandary Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która uwielokrotni siły mas pracujących i powiedzie je do zwycięstwa w walce o socjalizm.



XXVIII Nadzwyczajny Kongres PPS

W dniu 14 bm. w Warszawie w sali Teatru Polskiego odbędzie się XXVIII Nadzwyczajny Kongres PPS, który poprzedzi Kongres Zjednoczenia obu partii robotniczych.

Gmach Państwowego Teatru Polskiego, gdzie zbierze się Kongres PPS jest udekorowany czerwonymi flagami robotniczymi, w których otoce znajdują się portrety czołowych działaczy polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Teren w pobliżu teatru został świeżo splantowany. Oddziały wojska dopomogły w zainstalowaniu masztów, na których powiewają czerwone flagi.

W najbliższym sąsiedztwie placu przy teatrze obok pomnika Kopernika, zbudowano wielkie rusztowanie, ozdobione czerwienią, na którym widnieje napis: — „Dziedzictwo kulturalne narodu, wiedzę opartą o zasady marksizmu - leninizmu — w ręce ludu polskiego".

Cała okolica miejsca obrad Kongresu PPS została pięknie udekorowana. Szczególną uwagę zwraca dekoracja sąsiedniego gmachu KCZZ i pobliskiego gmachu CZS które wśród wielkich flag i portretów przemawiają do nas hasłami Kongresu Zjednoczenia.

Nadzwyczajny Kongres PPS zbierze się w pięknie udekorowanej sali Teatru Polskiego we wtorek 14 bm. o godz. 3 pp. Salę udekorowali znani artyści dekoratorzy Teresa Roszkowska i J. Nalewajski. W Kongresie weźmie udział 529 delegatów reprezentujących z górą pół miliona członków Partii. Porządek obrad Kongresu został już ustalony.

Obrady zagai przewodniczący Rady Naczelnej PPS tow. S. Kowalczyk, po czym referat polityczny wygłosi sekretarz generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz. Po referacie tow. J. Cyrankiewicza, zebrani delegaci powezmą uchwałę w sprawie zgłoszonej deklaracji o zjednoczeniu partii robotniczych.

Biuro Kongresu PPS mieści się w siedzibie CKW PPS przy ul. Daszyńskiego 13, gdzie od rana czynny jest punkt informacyjny dla delegatów z prowincji.

Po zakończeniu obrad Kongresu PPS delegaci wezmą udział w licznych imprezach artystycznych, przygotowanych dla uczczenia historycznego Kongresu Zjednoczenia, a m. in. w przedstawieniu związkowych i chłopskich zespołów świetlicowych, jakie odbędzie się w Państw. Teatrze Polskim, w dniu 14 bm. o godz. 20.

W dniach następnych przewidziane są przez komitet organizacyjny Kongresu Zjednoczenia liczne imprezy artystyczne i zgromadzenia publiczne oraz zebrania w zakładach pracy poświęcone historycznemu Kongresowi Zjednoczenia.

ZJEDNOCZENIE PARTII ROBOTNICZYCH — TO DROGA DO DOBROBYTU MAS LUDOWYCH. NIECH ŻYJE KONGRES JEDNOŚCI KLASY ROBOTNICZEJ!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 344 Warszawa, 14 grudnia 1948 r. Rok 54

Witamy delegatów

CZERWONYMI sztandarami przybrana odświętnie Warszawa wita dziś w swych murach najbardziej godnych gości — przedstawicieli partii robotniczych, zebranych na Kongres Zjednoczenia. Dziś jeszcze w dwóch różnych salach, pod różnymi znakami, jutro — wspólnie obradować będą delegaci robotniczy z całej Polski.

Dzień dzisiejszy zamyka okres przeszło półwiekowego rozbicia ruchu robotniczego. Jest on zwycięstwem tych wszystkich, którzy przez kilkadziesiąt lat walczyli o jedność ruchu robotniczego; jest zwycięstwem tych, którzy w ciągu kilku lat powojennych we wspólnej pracy dla Polski, dla postępu, dla klasy robotniczej, dla dobrobytu szerokich mas ludowych usuwali wszystkie przeszkody, przełamywali wszystkie opory, utrudniające zrealizowanie tęsknot i dążeń klasy robotniczej — całkowitej jedności ruchu robotniczego.

Likwidacja rozbicia klasy robotniczej odbywa się na podstawie teorii i praktyki marksizmu - leninizmu, na podstawie naszych doświadczeń jednolitego frontu, a przede wszystkim na podstawie bogatego doświadczenia czołowej partii klasy robotniczej świata WKP (b). Zanim dokona się formalne zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego, dokonało się już ono istotnie w sercach i umysłach robotników, członków dziś jeszcze dwóch partii, jutro — Partii Zjednoczonej.

ZJEDNOCZENIE dokonało się przy warsztatach fabrycznych i w biurach kierowniczych, we wspólnym szkoleniu i na wspólnych zebraniach. I kiedy 17 marca br. tow. Józef Cyrankiewicz powiedział: „Wchodzimy w nowy etap, w nowy okres, jasno i logicznie wynikający z okresu poprzedniego, w okres przygotowania jedności klasy robotniczej" — to dla nikogo już nie mogło być wątpliwości, że okres rozbicia ruchu robotniczego w Polsce zmierza ku ostatecznej i rychłej likwidacji.

Już dzisiaj na oddzielnych kongresach przedstawiciele obu Partii powezmą historyczną uchwałę o zjednoczeniu polskiego ruchu robotniczego, aby jutro uchwałą Kongresu Zjednoczenia powołać do życia nową partię, jedyną partię, reprezentującą klasę robotniczą w Polsce.

Jeśli powiadamy, co będzie dziś, a co — jutro, jakie uchwały zapadną na oddzielnych Kongresach, a jakie na Kongresie Zjednoczenia — to pewność tę dają nam tysiące zebrań, które odbyły się w ostatnich czasach w całej Polsce. Na tych zebraniach rozprawiono się ostatecznie z prawicą partyjną, usunięto czynniki wrogie lub obojętne ideologii marksizmu - leninizmu, a zatem wrogie jedności klasy robotniczej.

Delegaci, przybywający na Kongres — to wypróbowani bojownicy jedności ruchu robotniczego. Delegaci przybywający na Kongres zdają sobie sprawę, że — mówiąc słowami tow. Bolesława Bieruta — zjednoczenie obu partii „jest wyrazem przezwyciężenia i wyrugowania z ruchu robotniczego oportunizmu i nacjonalizmu, które wypaczyły i hamowały jego rozwój, jest odbiciem głębokiego przełomu historycznego, obejmującego całe nasze życie społeczne we wszystkich jego dziedzinach".

TAK rozumie zjednoczenie polskiej klasy robotniczej cała Polska, nie tylko członkowie partii, ale bezpartyjne masy robotników, chłopów i inteligencji pracującej, które widzą w sposób najbardziej konkretny osiągnięcia Polski Ludowej w okresie jedności działania i wiedzą, czego może dokonać klasa robotnicza, kierowana przez jedną partię.

W dniu rozpoczęcia Kongresów witamy:
twórców ruchu robotniczego,
przodowników pracy, budujących nową Polskę,
pracowników terenowych organizacji robotniczych.
W dniu rozpoczęcia Kongresów wnosimy okrzyk: Niech żyje Socjalizm!

Lewica odrodzonej PPS w walce o wolność

Stefan Matuszewski

Jutro rozpoczyna się Kongres Zjednoczeniowy PPS i PPR, Kongres o wielkim historycznym znaczeniu, albowiem kładzie on kres wieloletniemu rozbiciu polskiego ruchu robotniczego i zapoczątkowuje nowy etap jego rozwoju na gruncie jedności klasy robotniczej. W wyniku przezwyciężenia rozłamu powstaje partia nowego typu, partia marksistowsko - leninowska, partia walki o Socjalizm. Jesteśmy w szczęśliwym położeniu, że nam właśnie przypadało w udziale być współtwórcami jedności klasy robotniczej, jedności opartej na zasadach marksizmu - leninizmu, na zasadach wywodzących się z doświadczeń walki ruchu robotniczego w skali międzynarodowej, a zwłaszcza z doświadczeń Związku Radzieckiego, z doświadczeń zawartych w pracach głównych teoretyków i przywódców klasy robotniczej, — Marxa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Kończąc jeden etap drogi jaką przeszła klasa robotnicza w Polsce Odrodzonej i wkraczając w drugi nowy etap, należy rzucić okiem wstecz na ten okres, przeanalizować pokrótce i podsumować wkład Odrodzonej PPS do jedności, oraz wkład lewicowego nurtu socjalistycznego.

Rola lewicy w PPS sprowadzała się głównie do walki politycznej wewnątrz partii przeciw prawicy.

Nie jest tu miejsce na wyliczanie wszystkich istotnych elementów składowych i cech politycznych prawicy partyjnej oraz na wykazywanie szkodliwości tej wrogiej ideologii i praktyki zaczerpniętej z arsenału reformistów 2-ej Międzynarodówki i współczesnych renegatów takich jak Bevin i Blum, Spaak czy Saragat. Ideologia ta w polskiej praktyce polegała „na wkładaniu patyków, — jak mówiono — w szprychy peperowskiego wozu" i zatrzymywaniu biegu polskiej drogi rozwojowej. Czyż trzeba wyliczać, że do arsenału prawicy należały przez cały okres Polski Odrodzonej, nienawiść wobec PPR, chęć petryfikowania 3 sektorów gospodarczych i do tego stwarzana teoria o najlepszej, najwygodniejszej, bo rzekomo bez walki klasowej drodze do socjalizmu? Zapomniała szybko prawica o tym, że dzięki właśnie ostrej walce zwycięsko toczonej przeciwko wrogowi klasowemu, że dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego jako rzecznika interesów międzynarodowego proletariatu w ostatniej wojnie, można było przystąpić w ogóle do tworzenia państwa polskiego i odrodzenia PPS.

Nie jest dziś miejsce na przypominanie tych wszystkich metod lawiranctwa prawicy zwłaszcza w okresie wyborczym oraz obłudy stosowanej wobec klasy robotniczej, na co wskazaliśmy niejednokrotnie na konferencjach i w prasie, a zwłaszcza na wrześniowej Radzie Naczelnej. Na co należy dziś jednak zwrócić uwagę, to na stosunek prawicy i za nią stojącego WRN, do zagadnienia jedności klasy robotniczej.

Otóż prawica partyjna przez cały okres w Polsce Odrodzonej nie dopuszczała myśli o zjednoczeniu ruchu robotniczego, o zjednoczeniu PPS i PPR. To było istotną treścią jej inspiracji politycznej. Uważała według wzorów starego przedwojennego kierownictwa PPS i według wzoru WRN, że jedność klasy robotniczej faktycznie istnieje pod tymi sztandarami, które są w jej rękach.

Czyż trzeba przypominać jakie prawica posiadała właściwie zamiary w stosunku do jednolitego frontu z PPR, jak fałszywie interpretowała i zwalczała Umowę o jedności działania, zawartą przez kierownictwa obu partii? Wobec mas, które z natury swej dążyły do jedności, działacze prawicowi unikali wypowiedzi na temat zjednoczenia dwóch nurtów w polskiej klasie robotniczej. Na odwrót posługiwali się dość często obrazową analogią o dwóch szynach kolejowych, które biegną równolegle, a patrzącemu w dal wydaje się tylko, że one gdzieś tam daleko łączą się, ale faktycznie przecież nie łączą się nigdy.

Prawica partyjna dostatecznie skompromitowała się w oczach klasy robotniczej odnośnie do sprawy jedności i została przez masy odrzucona jak odrzuceni zostali zdrajcy Pużak, Zaremba i Kwapiński.

Partia oczyściła się ostatnio w okresie przedkongresowym z zajadłych prawicowców i wrogów jedności. Choć wielu z nich, już ostatnio godziło się na wejście do Zjednoczonej Partii Robotniczej nawet w ostatnich miesiącach stawało się jej aż nazbyt gorliwymi głosicielami — masy partyjne zrozumiały ten manewr i wyrzuciły precz zdecydowanych prawicowców i obce klasowo elementy ze swych szeregów.

Centrum partyjne w sprawach jedności miało rzecz jasna, odmienny pogląd aniżeli prawica, zresztą granica między jednym nurtem, a drugim często zacierała się w praktyce, a ludzie pod wpływem wydarzeń i przemyśleń zmieniali również swoje stanowiska polityczne, przechodzili z pozycji centrowych na prawicowe i odwrotnie lub przechodzili wprost na pozycje lewicowe.

Co było istotnym dla zagadnienia jedności w rozumowaniu centrystów to zgoda na zjednoczenie, ale przy jednoczesnej próbie rewizji leninowskiej nauki o partii. Dopuszczali oni w swym rozumowaniu jedność klasy robotniczej, uważali ją — zwłaszcza niektórzy — za możliwą jeszcze na tym etapie historycznym, ale jedność ta miała być stworzona na zasadach syntezy, na zasadach wzajemnych ustępstw i wypośrodkowanych sformułowań. Tendencje te przypominały, aż nazbyt stanowisko niektórych niezupełnie jeszcze pod względem ideologicznym skrystalizowanych elementów PPS-lewicy, która łączyła się z SDKP i L, tworząc KPRP akurat przed 30-tu laty.

Koncepcje centrum w sprawie jedności uległy jednak zmianom zwłaszcza po Radzie Naczelnej z sierpnia 1946 roku.

Bardziej wartościowe grupy centrowe, od tego czasu jeszcze z oporami, ale odrywają się coraz konsekwentniej od prawicy i przechodzą stopniowo na pozycje lewicy. Dowodem tego było podpisanie umowy między PPS i PPR w końcu listopada 1946 roku, sfinalizowanie bloku wyborczego i zwycięskie przeprowadzenie wyborów, dowodem tego są uchwały późniejszych Rad Naczelnych i wreszcie wejście na drogę jedności od słynnego oświadczenia marcowego tow. Józefa Cyrankiewicza, sekretarza generalnego Partii i uchwał organizacyjnych z kwietnia bieżącego roku.

Stanowisko centrystyczne w zagadnieniach jedności podtrzymywane było przez część kierownictwa PPR, która również błędnie nie po leninowsku podchodziła do spraw jedności i oceny roli partii, wysuwając tezę łączenia się z całą PPS, a więc w wyniku pogodzenia, pojednania wszystkich ideologicznie i klasowo dość zróżnicowanych elementów, które oprócz zdrowego proletariackiego trzonu znajdowały się w obu partiach robotniczych, a zwłaszcza w PPS. Gdyby partie bez dyskusji, bez walki o czystość szeregów przyjęły takie stanowisko — cofnęlibyśmy się w gruncie rzeczy o z górą 50 lat wstecz — jeżeli chodzi o rozwój polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Odrzucilibyśmy tym samym wielki dorobek teoretyczny Lenina i Stalina, ich naukę o partii jako o czołowym oddziale klasy robotniczej. Jedność wówczas nie byłaby wzmocnieniem, spotęgowaniem sił proletariatu, lecz poważnym ich osłabieniem, a więc nowym źródłem załamań i klęsk.

Ostatni okres przyśpieszył obroty historii klasy robotniczej. PPR oraz zdrowy trzon kierownictwa i lewica PPS, wyciągając nauki z własnych doświadczeń oraz z doświadczeń i zwycięskiej walki WKP(b), poczęły szybszym krokiem zmierzać do jedności i czerpać obficiej niż dotychczas ze skarbnicy marksizmu - leninizmu.

Pod wpływem wydarzeń i przemyślań zdrowy trzon kierownictwa PPS, wyzbywający się w najzdrowszych ogniwach tendencji centrystycznych, siłą rzeczy przechodził na pozycje słuszne i rewolucyjne, aż wreszcie

„spotkał się — jak głosi deklaracja CKW PPS z dnia 17 września 1948 r. — z lewicą na gruncie zasadniczego odrzucenia wszelkich prawicowych i centrystowskich poglądów, na gruncie wspólnego dążenia do jedności organicznej, do utworzenia jednej partii polskiej klasy robotniczej, partii, opartej na ideologii naukowego socjalizmu naszej doby, to znaczy, marksizmu-leninizmu".

A jak powstała i jaką rolę spełniała lewica?

Otóż lewica w Odrodzonej PPS wyłoniła się już wówczas, gdy powstały zręby Partii na terenie lubelszczyzny. Nic w tym dziwnego, w każdej partii socjaldemokratycznej rodzą się lewicowe nurty polityczne. To samo było i z Odrodzoną PPS. Do Partii początkowo bardzo powściągliwie, a później zwłaszcza po zakończeniu działań wojennych i stworzeniu Rządu Jedności Narodowej coraz bardziej masowo napływały różne elementy i na ogół umacniały pozycję prawicy. Było jasne, że partia tego typu co PPS partia obejmująca elementy w większości swojej reformistyczne, rozsadzana od wewnątrz ideologicznymi wpływami burżuazji, nie mogła być jednolita. Pozostawanie więc szeregu nurtów ideologicznych w PPS stało się zjawiskiem normalnym.

Lewicowy nurt siłą rzeczy miał najwłaściwszy kierunek, miał najsłuszniejszy pogląd na sprawy gospodarki, polityki i na rolę partii. Oczywiście ten najsłuszniejszy nawet kierunek nie zawierał w sobie pełni treści marksizmu - leninizmu, był tylko bliżej naukowego, rewolucyjnego poglądu, wyrażając tendencje zbliżenia się do rewolucyjnej postawy marksistowskiej, wskazując, obok PPR, na konieczność pogłębienia współpracy z ZSRR i WKP(b), na niebezpieczeństwo WRN, reakcyjną treść teorii humanistycznego socjalizmu i słynnej antymarksistowskiej teorii syntezy.

Stosunek do WKP(b) i ZSRR określał w istocie rzeczy charakter nurtów naszej Partii, tym samym określał stosunek do marksizmu - leninizmu, bo pierwszą partią, która objęła całokształt elementów marksistowsko - leninowskich jest WKP (b).

Próby niszczenia przez prawicę partyjną nurtu lewicowego w PPS były obiektywnie wyrazem tendencji antykomunistycznych i antyradzieckich, zmierzały do osłabienia tempa rewolucji, do zahamowania rozwoju Polski ku socjalizmowi. Rzecz oczywista, że te próby nie mogły mimo wysiłków udać się. Nie mogły nawet mimo pewnych pozornych sukcesów trwać długo i musiały zakończyć się sromotnie dla ich organizatorów.

Na ostatnich dwóch sesjach Rady Naczelnej działacze lewicowi mieli możność wskazania swych własnych błędów i potknięć. Jest jasne, że wśród działaczy o twardej, konsekwentnej, rewolucyjnej postawie, działaczy lewicowych znajdowali się tacy, a było ich sporo, którzy tylko przyznawali się, zwłaszcza teraz coraz częściej przyznają się do lewicy. Są wśród nich niewątpliwie nowi szczerzy entuzjaści jedności klasy robotniczej i socjalizmu. Takich jest coraz więcej zwłaszcza w robotniczych kołach naszej Partii. Ale nie brakło i nie brak również wśród nich różnego rodzaju oportunistów, karierowiczów, wyczuwających nie tyle tętno walki rewolucyjnej, ile miękkość foteli, na których przy rewolucyjnych hasłach, chcieliby ewentualnie spocząć. Oczywiście więc tych tzw. nadgorliwców nie brak w naszej Partii. Ale nie to jest istotne. Nie to jest istotne, że wokół zdrowego nurtu [illegible]. Istotne jest to, że na przestrzeni całego okresu Polski Odrodzonej istniała grupa rewolucyjnych działaczy, która w oparciu o najlepsze, szczere, przywiązanie do idei socjalizmu, elementy w łonie PPS, niezachwianie walczyła przeciwko rozbijaczom i prawicowcom w Partii. Grupa ta nie wniosła wprawdzie jakiegoś decydującego, poważnego wkładu ideologicznego, ale dzięki upartej walce przeciw prawicy, dzięki swej postawie moralnej i swemu marksistowskiemu rozeznaniu w sytuacji politycznej, dzięki swemu jasnemu, konsekwentnemu stosunkowi do jedności klasy robotniczej i ZSRR, stała się twórczym czynnikiem w budowaniu jedności klasy robotniczej.

Dziś kończy się okres kilkudziesięcioletniego rozbicia ruchu robotniczego, kończy się nasza walka w ramach PPS o proletariackie oblicze klasowe, o ideologiczną czystość Partii w okresie Polski Odrodzonej. Dziś wchodzimy w okres jedności. Realizujemy tym samym testament Stróżeckiego, Okrzei, Barona, Kwiatka, Struga, Rachniewskiego, Barlickiego, Duboisa, Próchnika, realizujemy testament tysięcy znanych i bezimiennych bohaterów, którzy oddali życie swe za wolność, niepodległość i socjalizm. Kończy się okres reformizmu buszującego przez lata w kierownictwie partyjnym i odżywającego w Odrodzonej PPS. Kończy się okres partii, miotanej prawicowymi agentami na przestrzeni całych jej dziejów; jesteśmy współtwórcami parii nowego typu partii w łonie której niedopuszczalne jest istnienie jakichkolwiek frakcji, wszelkie frakcje bowiem byłyby w łonie partii marksistowsko-leninowskiej narzędziem wroga klasowego, próbą wywołania nowych rozłamów partii zbudowanej na granitowych podstawach rewolucyjnej teorii proletariatu. Wszyscy stajemy się żołnierzami frontu walki przeciw twierdzom imperialistycznym.

Przystępujemy do rozstrzygającego boju nie w rozsypce, ale w jednej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Partii, której miejsce jest w rzędzie prawdziwie proletariackich partii świata z WKP (b) na czele.

Zwycięstwo jedności — zwycięstwo rewolucji

Stefan Arski

Istnieje ścisły i nierozerwalny związek pomiędzy dwoma zjawiskami politycznymi — jednością polskiej klasy robotniczej, a zwycięstwem polskiej rewolucji.

Jedność działania polskiej klasy robotniczej była podstawowym warunkiem zwycięstwa polskiej rewolucji. Zwycięstwo polskiej rewolucji stworzyło warunki zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Jedno nie było możliwe bez drugiego i na odwrót.

Warunkiem zwycięstwa polskiej rewolucji była jedność działania klasy robotniczej w dążeniu do zdobycia władzy, do utrwalenia tej władzy i wyzyskania jej w celu przeprowadzenia natychmiast reform społecznych, podcinających podstawy panowania klas posiadających. Zdobycie władzy przez klasę robotniczą i utrzymanie tej władzy było uwarunkowane skupieniem wokół klasy robotniczej całego ludu pracującego Polski. Tym podstawowym założeniom strategii rewolucyjnej w Polsce odpowiadała w pełni koncepcja Krajowej Rady Narodowej, wypracowana i zrealizowana przez Polską Partię Robotniczą.

Polska Partia Robotnicza oceniała prawidłowo rozwój wydarzeń w czasie wojny. Stopiła w jednolity program wyzwoleńcze dążenia ludu polskiego w dziedzinie narodowej i społecznej. Była zdecydowana wyzyskać w pełni moment załamania się władzy okupanta dla uchwycenia w ręce władzy przez klasę robotniczą. Polska Partia Robotnicza trafnie przewidywała, że oswobodzenia ziem polskich dokona Armia Radziecka, dzięki czemu kraj nasz uniknie kontrrewolucyjnej interwencji ze strony kapitalistycznych państw zachodu.

Dla tej słusznej koncepcji Polska Partia Robotnicza zjednała rewolucyjny odłam polskiego ruchu socjalistycznego. Stało się to możliwe, ponieważ w łonie polskiego ruchu socjalistycznego, wywodzącego się z przedwojennej PPS, wytworzył się obok reakcyjnej frakcji WRN — lewicowo socjalistyczny odłam Polskich Socjalistów, którzy z czasem utworzyli Robotniczą Partię Polskich Socjalistów. Po przezwyciężeniu błędnych koncepcji CKLowskich i usunięciu ich zwolenników z szeregów partii — RPPS stanęła w jednolitym froncie z PPR do walki o władzę i o Polskę Ludową.

Taki był zaczątek jedności działania w polskim ruchu robotniczym. Jedność tę po wyzwoleniu podjęła odrodzona PPS, zbudowana na zrębach organizacyjnych RPPS. Mimo wszystkie błędy i wahania odrodzonej PPS, potrafiła ona wraz z PPR utrzymać i coraz bardziej zacieśniać jednolity front klasy robotniczej. Dzięki temu polska klasa robotnicza uniknęła po drugiej wojnie światowej tych walk bratobójczych, które podcinały jej siły i zdolność bojowa po pierwszej wojnie światowej. Dzięki temu polska klasa robotnicza, mimo różnic ideologicznych nurtujących dwa jej odłamy, potrafiła skupić wszystkie swe siły do walki z reakcją i do budowy państwa ludowego.

Jednolity front umożliwił równocześnie wciągnięcie całej klasy robotniczej do dzieła odbudowy gospodarczej. Jednolity front pozwolił też pokrzyżować i sparaliżować wszystkie próby dywersji ideologicznej i organizacyjnej, jakie od czasu do czasu podejmowała reakcja i kontrrewolucja polska w nadziei, że uda jej się w końcu wbić klina pomiędzy dwie partie robotnicze.

Jest dziś rzeczą oczywistą, że jednolity front był fundamentalnym założeniem zwycięstwa polskiej rewolucji. Nic dziwnego, że te wszystkie żywioły, które pragnęły tę rewolucję złamać a conajmniej zatrzymać w pochodzie, biły przede wszystkim w jednolity front. Nic też dziwnego, że prawica PPS i niedobitki WRN starały się za wszelką cenę ten jednolity front poderwać, storpedować, a przynajmniej osłabić.

Historia walki o utrwalenie Polski Ludowej, to przede wszystkim historia walki o umocnienie i zacieśnienie jednolitego frontu.

Ale jednolity front łączył jednością działania dwa różne odłamy polskiej klasy robotniczej, zorganizowane w dwóch odrębnych Partiach. Było rzeczą widoczną, że w miarę zacieśniania się współpracy — zanikają różnice ideologiczne, taktyczne, polityczne między obu partiami, że odrodzona PPS zbliża się coraz bardziej ku platformie konsekwentnego socjalizmu rewolucyjnego. Praktyka walki o zdobycie władzy, potem o jej utrzymanie, walki o zorganizowanie aparatu państwa ludowego, walka przeciwko reakcji i kontrrewolucji, odbudowa kraju, a potem rozbudowa gospodarki — wszystko to stawiało obie partie robotnicze, ich aktywy i członków wobec zagadnień praktycznych, które w interesie dalszego rozwoju polskiej demokracji ludowej, musiały być rozwiązywane w duchu i po linii rewolucyjnego socjalizmu, ściśle biorąc po linii marksizmu - leninizmu. Praktyka polskiej rewolucji narzucała żywiołom szczerze lewicowym i szczerze rewolucyjnym w Polskiej Partii Socjalistycznej konieczność stosowania marksizmu-leninizmu. I stopniowo marksizm-leninizm wchodził do rynsztunku ideologicznego odrodzonej PPS.

Ale przezbrojenie ideologiczne PPS nie mogło się obejść bez ostrej walki. Bo w łonie Partii wciąż jeszcze pokutowały stare, reformistyczne, nacjonalistyczne tradycje, bo wciąż odradzały się jakieś nowe teorie i teoryjki, opóźniające ideowe dojrzewanie Partii. Żywioły prawicowe w Partii używały tych teorii, teoryjek i tradycji jako środka hamowania partii w jej pochodzie do jedności i do właściwej platformy ideologicznej. Dlatego w odrodzonej PPS musiała być stoczona walka o jej właściwe oblicze ideologiczne. Historia polskiego ruchu robotniczego w okresie ostatnich czterech lat dowodzi, że zbliżenie obu nurtów ruchu dokonało się w procesie walki o zabezpieczenie i rozwinięcie rewolucji w ustroju demokracji ludowej. Innymi słowy, ustrój demokracji ludowej, w którym władza znajduje się w rękach klasy robotniczej i sprzymierzonych z nią mas ludu pracującego stwarza warunki i klimat przerodzenia się jednolitego frontu w dążenie do jedności organicznej. Realizacja tej jedności możliwa jest oczywiście tylko na gruncie marksizmu-leninizmu — jako ideologii rewolucyjnego socjalizmu. W ustroju demokracji ludowej masy robotnicze dojrzewają szybciej, aniżeli w ustroju kapitalistycznym, ideologia socjalistyczna dociera do nich w czystej formie, nie zafałszowanej nalotem rewizjonizmu i reformizmu, który panoszy się w ruchu robotniczym krajów kapitalistycznych. Dlatego szybciej tu dojrzewają warunki prawdziwego zjednoczenia, warunki likwidacji rozłamu.

Dziś właśnie likwidujemy ten rozłam w polskim ruchu robotniczym. Likwidujemy go w okresie wytężonej walki o socjalizm. Nie ulega wątpliwości, że ostrość tej walki była czynnikiem spajającym polski ruch robotniczy i cementującym jego jedność. Nie ulega też wątpliwości, że jedność ta przyspieszy i ułatwi nasz pochód ku socjalizmowi.

Marszałek Sejmu i wicepremier na zjeździe SL w Katowicach

KATOWICE. W Katowicach odbył się Wojewódzki Walny Zjazd Stronnictwa Ludowego z udziałem około 800 delegatów. W obradach wzięli udział: prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego marszałek Sejmu Władysław Kowalski oraz sekretarz generalny NKWSL wicepremier Antoni Korzycki.

Obrady otworzył prezes Wojewódzkiego Zarządu SL w województwie śląsko - dąbrowskim wicewojewoda Arka - Bożek, po czym przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Narodowej, Zarządu Miejskiego Katowic oraz partii politycznych.

W imieniu komitetów wojewódzkich PPR i PPS przemawiał tow. Strzelecki.

Poczym Marszałek Sejmu Kowalski wygłosił dłuższe przemówienie. Wyniki dyskusji, jaka się po tym wywiązała podsumował wicepremier Korzycki.

Na zjeździe dokonano również wyboru nowego zarządu wojewódzkiego SL w województwie śląsko - dąbrowskim z wicewojewodą Arką-Bożkiem, jako przewodniczącym.

Zjazd wysłał depesze do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, prezesa SL — tow. ministra Baranowskiego oraz byłego wojewody śląsko - dąbrowskiego tow. gen. Zawadzkiego.

Zjazd postanowił przesłać delegatom i Prezydium Kongresu Zjednoczenia życzenia pomyślnych obrad oraz zapewnienie pełnej współpracy w budowie socjalizmu.

Centralizm demokratyczny

Henryk Świątkowski

Centralizm demokratyczny stanowi przewodnią ideą organizacyjną partii marksistowsko - leninowskiej.

Idea ta wyrażona została w art. 14 projektu statutu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej w sposób następujący:

„Budowa organizacyjna Partii opiera się na zasadach centralizmu demokratycznego:

a) wszystkie kierownicze władze Partii od najniższych do najwyższych są wybierane w sposób demokratyczny;
b) wszystkie władze Partii zobowiązane są składać okresowe sprawozdania przed swoimi organizacjami partyjnymi;
c) przestrzeganie dyscypliny partyjnej i podporządkowanie mniejszości uchwałom większości jest bezwzględnie obowiązujące;
d) uchwały i dyrektywy wyższych władz partyjnych muszą być bezwarunkowo wykonywane przez niższe".

Konieczność budowy organizacyjnej partii marksistowsko - leninowskiej na zasadach centralizmu demokratycznego jest uzasadniona zarówno ogólnymi warunkami epoki imperializmu, epoki najwyższego zaostrzenia przeciwieństw klasowych, w której partia rozwija swoją działalność, jak i zadaniami, które partia stawia przed sobą, prowadząc walkę o socjalizm, o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka. Jedność bojowego działania proletariatu, giętkość i zdolność do manewrowania jego awangardy — partii proletariatu, stanowią podstawowy warunek, zabezpieczający zwycięstwo w walce.

Centralizm demokratyczny jest najbardziej celową formą budowy organizacyjnej partii marksistowsko-leninowskiej.

Demokratyczny centralizm, jako podstawa budowy organizacyjnej partii odróżnia rewolucyjny marksizm od reformizmu z jednej strony i od syndykalizmu oraz anarchizmu z drugiej strony.

Centralizm demokratyczny stanowi zespolenie centralizmu z proletariackim demokratyzmem. Oznacza on centralizację działalności wszystkich organizacji partyjnych na podstawie wybieralności, sprawozdawczości i zmienialności wszystkich organów kierowniczych partii od dołu do góry.

Centralizm jako podstawa organizacyjna partii proletariackiej, uzbrojony w rewolucyjną teorię marksistowską, biorący pod uwagę w skomplikowanych warunkach walki klasowej zasadniczą prawidłowość obiektywnego procesu historycznego, daje możność najlepiej zorganizowanej planowej i jednolitej interwencji czynnika subiektywnego — woli klasy — do tego procesu. Centralizm czyni partię nie zwykłą „sumą" organizacyj partyjnych, a jednolitym systemem tych organizacyj, ich formalnym i rzeczywistym zjednoczeniem w jedną całość z wyższymi i niższymi organami kierowniczymi, z podporządkowaniem się mniejszości większości z konkretnymi decyzjami, obowiązującymi wszystkich członków partii (Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 156, wyd. III, 1926).

Centralizm zapewnia jednolitość organizacji partyjnej i jest najpewniejszym orężem ideowego i organizacyjnego zespolenia wszystkich organizacyj partyjnych i członków partii wokół linii generalnej partii. Centralizm stanowi ostry oręż w walce z oportunistami, sekciarzami i dezorganizatorami szeregów partyjnych.

Jeden ośrodek posiada niezbędną władzę kierowania całą partią według ogólnego planu, dysponowania wszystkimi członkami partii i organizacjami, stosownie do zadań partii. Jeden ośrodek władzy jest niezbędny po to, aby partia nie była płynną masą, jak np. partia starego typu, lecz była bojową, mocną jak stal, scentralizowaną partią.

Leninizm uczy, że bez centralizmu nie ma zdolnej do walki i zwycięstwa partii proletariatu.

Centralizm ułatwia zadania realizowania ogólnych interesów ruchu nad interesami prywatnymi, lokalnymi, czasowymi i stanowi organizacyjną formę kontroli partii nad jej częściami.

Centralizm powinien być demokratyczny, a nie biurokratyczny. Centralizm nie wyklucza demokracji, a przeciwnie: współdziała rozwojowi wewnątrz partyjnej demokracji, inicjatywy i samodzielności poszczególnych członków partii.

Demokratyzm partii proletariackiej oznacza:

a) wybieralność wszystkich organów partyjnych, ich sprawozdawczość i zmienialność przy równym udziale w wyborach wszystkich członków partii;
b) prawo i obowiązek każdego członka partii (samodzielnie i we własnym imieniu) wypowiadać się w spornych kwestiach partii;
c) zapewnienie niższej miejscowej organizacji prawa samodzielnego prowadzenia swej działalności pod kierownictwem właściwych ośrodków partyjnych.

W całości demokratyzm stanowi ośrodek rozwiązywania i decydowania zadań partii przez całą masę członkowską, podnoszenie aktywności mas partyjnych i wciągania ich do kierowania partią.

Demokratyzm sam w sobie nie potrafiłby usunąć z partii wszelkiego rodzaju oportunistycznych, anarchistycznych, syndykalistycznych, federalistycznych lub biurokratycznych tendencyj, jeżeliby nie został uzupełniony przez centralizm.

Centralizm sam w sobie przerodziłby się w biurokratyczny centralizm, jeżeliby nie został uwarunkowany rozwijaniem demokratycznych związków wewnątrz partii oraz partii z klasą.

Prawidłowe zastosowanie w praktyce centralizmu demokratycznego wymaga dokładnej obiektywnej analizy konkretnej specyfiki warunków (według czasu i miejsca) i w zależności od tego położenia większego lub mniejszego nacisku na jedną lub drugą część dwuczłonowej formuły („demokratyzm", „centralizm").

I tak przed rewolucją 1905 r. w warunkach podziemia partia Lenina - Stalina świadomie szła na ograniczenie, a w pewnych momentach na całkowite zniesienie demokratyzmu, z całą siłą kładąc nacisk na najostrzejszą dyscyplinę i centralizację.

W czasie rewolucji 1905 r. Lenin przeciwnie — walczy o śmiałe rozszerzenie demokratyzmu, o wciągnięcie do kierownictwa partyjnego nowych setek i tysięcy robotników socjal - demokratów.

Epoka reakcji znowu zmusza partię do ograniczenia szerokiego demokratyzmu i wysunięcia na pierwszy plan centralizmu.

Po rewolucji Październikowej zastosowanie centralizmu demokratycznego uzależnione zostało od konkretnych warunków i specyfiki poszczególnych etapów w rozwoju rewolucji.

W latach wojny domowej, kiedy podstawowym zadaniem partii było prowadzenie działalności wojennej doszło do militaryzacji partii, a więc wprowadzenia organizacyjnego centralizmu oraz zniesienia kolektywnych organów organizacyj partyjnych.

Po zakończeniu wojny domowej na X Zjeździe partii ogłoszony został kurs na rozwinięcie wewnątrz partyjnej demokracji, oznaczającej szeroką dyskusję nad wszystkimi ważniejszymi zagadnieniami partyjnymi, pełną swobodę wewnątrz partyjnej krytyki, metody kolektywnego wypracowywania ogólnopartyjnych decyzyj dopóki w sprawach tych nie została przyjęta ogólnie obowiązująca decyzja partii". (Uchwała X Zjazdu).

Obecnie WKP(b) całą swoją działalność opiera na najszerszej rzeczywistej proletariackiej demokracji wewnątrz partyjnej i samokrytyce wzmacniającej scentralizowane kierownictwo partyjne.

Wspaniałym przykładem słuszności zasady centralizmu stanowi działalność WKP(b) w okresie drugiej wojny światowej. W najkrótszym czasie partia przebudowała swoje szeregi odpowiednio do potrzeb wojny, skierowała masy komunistów do armii, zmobilizowała organizacje partyjne i wszystkich komunistów do wykonania bojowych zadań frontu i tyłów. Na pierwsze wezwanie organizacje bolszewickie skierowały wszystkie swe siły na wykonanie zadań, nakreślonych przez Komitet Centralny Partii. Tego nie można by osiągnąć bez bolszewickiego centralizmu, na którego podstawie wychowywali się i walczyli w ciągu lat synowie partii Lenina - Stalina.

Partia bolszewicka obroniła zasady centralizmu demokratycznego w walce z wrogami zewnętrzno - partyjnymi (mieńszewizm), jak i w walce z wrogami wewnętrzno - partyjnymi nurtami antybolszewickimi (trockiści, „lewi komuniści", „opozycja robotnicza", prawicowi „uklioniści" i in.).

Rozłam z mieńszewikami na II Zjeździe Partii został dokonany z powodu kwestii centralizmu.

Nawet Róża Luksemburg w momencie formowania się bolszewizmu bezpodstawnie oskarżała bolszewików i leninistów o ultracentralizm, o rzekome zamiary sprowadzenia partii do typu jakobińsko - blankistowskiego. Przez dłuższy czas błędy Róży Luksemburg, polegające m. in. na błędnej teorii „żywiołowości" mas, nie zostały przezwyciężone przez szereg rewolucyjnych partyj marksistowskich.

Wszystkie opozycje wewnętrzno - partyjne obiektywną logiką walki frakcyjnej zmuszone były walczyć z organizacyjnymi zasadami marksizmu - leninizmu, głównie zaś z leninowskim ujęciem centralizmu i dyscypliny.

Wszystkie organizacyjne przepisy projektu statutu Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej stanowią szczegółowe rozwinięcie bądź zasady centralizmu, bądź też zasady demokratyzmu partii nowego typu.

Uwzględniając, że w okresie rozwoju demokracji ludowej ku socjalizmowi walka klasowa nie słabnie, a opór klas kapitalistycznych i walka klasowa wzmaga się, projekt statutu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej stoi na stanowisku bezwzględnej jednolitości Zjednoczonej Partii — jedności woli, jedności działania, ścisłego przestrzegania obu zasad centralizmu demokratycznego, oczyszczania partii od oportunistów, bezwzględnej dyscypliny, jedności ideologicznej, wykluczającej istnienie jakichkolwiek frakcji.

Mówiliśmy szczerze

Adam Rapacki

Kiedy ludzi aktywu P. P. S. pytają — czyście zawsze mówili szczerze — w r. 1946, przed wyborami, czy na wrześniowej Radzie Naczelnej — trzeba odpowiedzieć.

Odpowiadam za siebie: nie byłem marksistą - leninistą w 1946, nie byłem nim i rok temu. I chyba odpowiedziałem nie tylko za siebie. Nie zdaje mi się, żeby wielu towarzyszy mogło odpowiedzieć inaczej. Byli wśród nas bliżsi i byli dalsi od marksizmu - leninizmu. Ale prawdziwi marksiści - leninowcy mogli być w P. P. S. chyba przez nieporozumienie.

Nie byliśmy i reformistami. Ale do marksizmu leninowskiego szliśmy z partią, która była niedawno jeszcze reformistyczna, szliśmy z masami, które wychowywał reformizm; szliśmy pod znakami, obciążonymi reformistyczną tradycją. Tu jest istota rzeczy. Wstąpienie do takiej partii określało działacza. Taka partia nie mogła nie wpływać na działacza, nawet najbardziej lewicowego.

Myśleć o nas inaczej mogą tylko ci, którzy podzielają „defektywistyczne pojmowanie dziejów" jak to określił tow. Lange. Ja go nie podzielam.

Przykłady potwierdzają tę prawdę. Znamy przecież ludzi, którzy weszli do odrodzonej P. P. S. z nieskazitelną, lewicową przeszłością i tradycją. Ludzi, którzy stosując w zetknięciu z masami nacjonalistyczną, partyjnie suwerenną frazeologię traktowali ją może nawet z początku — jako język taktyczny — a przecież uwierzyli weń sami. Wielu takich dochodzi do marksizmu - leninizmu z większym opóźnieniem, niż masy partyjne.

Niektórzy zostali w ogóle po drodze.

Działacz robotniczy może i powinien iść na czele Partii, ale nie może ani oderwać się od nich, ani odgrodzić bezkarnie.

Agenci W. R. N.-u i reakcji mogli w przeszłości odrodzonej P. P. S. głosić błędne teorie, których tyle zostało za nami z fałszem w głosie, a w sercu za szczerą i świadomą chęcią wyciągnięcia z nich ostatecznych reakcyjnych konsekwencyj.

Uczciwi aktywiści — trzeba szczerze przyznać się do szczerości — jeżeli głosili te błędne terorie — mówili szczerze.

I jeszcze potem odrzucali te teorie na następnych etapach. Po prostu wraz z Partią może jedni z pierwszych, może bardziej świadomie, ale razem z nią przeżywali ewolucję.

Nie prowadziła Partii do marksizmu - leninizmu zakonspirowana grupa zamaskowanych marksistów - leninistów, która chytrze kalkulując, rzucała obliczone na efekt taktyczny hasła. Tak mogło się wydawać zagranicznym, reakcyjnym korespondentom sensacyjnej prasy. Partię prowadzili ci, którzy nie tracąc ani na chwilę klasowego drogowskazu zacieśniającej się jedności robotniczej, pierwsi wyciągali wnioski z analizy rzeczywistości politycznej, którzy sami przechodzili ewolucję do marksizmu - leninizmu, którzy przeżywali ją szczerze i właśnie dlatego, że przeżywali ją sami szczerze — potrafili bardziej przekonywająco rozszerzać ją w masach.

Nie tracąc z oczu klasowego drogowskazu zacieśniającej się jedności robotniczej... Bo ewolucja PPS była możliwa tylko dlatego, że na lewo od PPS była i przodowała w polskim ruchu robotniczym rewolucyjna i bliska marksizmu - leninizmu PPR. Bliska i zbliżająca się do marksizmu - leninizmu nie tylko z ideologii. Także i dlatego, że z kolei korzystająca z doświadczenia rewolucyjnego przodującej w międzynarodowym ruchu robotniczym WKP (b).

Z tych doświadczeń, które poza wszystkim, bronią przed wsteczną, antyklasową ewolucją do labourzystowskiej jedności robotniczej na reformistycznych pozycjach.

Motorem ewolucji lewicowego nurtu w przedwojennej P. P. S., ewolucji lewicy trzonu kierowniczego odrodzonej P. P. S., ewolucji całej Partii — było przede wszystkim koncepcyjne założenie jedności działania z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego i z przodującą P. P. R. Praktyka jednolitofrontowa i jej kolejne konsekwencje wyznaczały etapy ewolucji.

Tym łatwiej i bardziej przekonywająco, że przed oczami mieliśmy drugą, odstraszającą alternatywę: ewolucję w przeciwnym kierunku całej reformistycznej prawicy socjalistycznej świata, której tempo dyktował rozwój przodującego jej imperializmu.

Wnioski z kolejnych etapów tej zachodniej drogi „socjalizmu" — były i etapami naszej ewolucji. mokracji ludowej w Polsce i odstraszająca alternatymokracji ludowej w Polsce i ostraszająca alternatywa jugosłowiańska.

Wnioski z rozwoju demokracyj ludowych, które coraz dobitniej uczyły prawdy, że walka klasowa trwa, że się zaostrza i że trzeba zwyciężyć.

Kto nie był marksistą - leninowcem, kto wyszedł z reformizmu, albo z austro - marksizmu, czy z jakichkolwiek dawnych pseudo lewicowych poszukiwań syntezy między rewolucyjnym socjalizmem, który jest jedyną drogą do socjalizmu, i reformizmem, który w żaden sposób do socjalizmu nie prowadzi — ten musiał przeżywać kolejno wszystkie wnioski z rozwoju walki klasowej na świecie i w kraju.

*

Mówiliśmy prawdę. Myśmy tę drogę — przeżyli.

Jeśli ktoś nie przeżywał za późno i nie opóźniał przez to pochodu Partii, jeżeli nie został po drodze i nie ciągnął wstecz innych za poły, jeżeli szedł równym krokiem, albo przodował, ten przeszedł dobrą szkołę masowego dojrzewania do rewolucyjnego socjalizmu i swoim własnym przykładem dopomógł innym. Dopomógł tej części klasy robotniczej, którą ogarniała wpływami stara P.P.S.

Źle tylko, że mało kto w P.P.S. idąc naprzód, niszczył jawnie i w oczach klasy robotniczej błędy, które za sobą zostawiał. Źle, że za późno użyliśmy broni samokrytyki — bo nie byliśmy marksistami - leninistami. Dobrze, że jej użyliśmy na progu zjednoczenia.

W tych ostatnich miesiącach samokrytyki, nie tylko zburzyliśmy za sobą błędy, nie tylko dosięgnęliśmy w walce z prawicowością samych jej korzeni — w świadomości każdego członka Partii. Nie tylko przed każdym postawiliśmy najistotniejsze pytania: czy mogę być żołnierzem socjalizmu, co mi przeszkadza, co trzeba zrobić, żeby przeszkody odrzucić. Nie tylko w tych miesiącach Partia i jej aktyw przeszły próbę szczerości. Bo nawet najmniej umiejętna samokrytyka, nawet najdalsza od reguł — pozwalała bez trudu odróżnić fałsz od wewnętrznej prawdy.

Mówiliśmy prawdę. Przeżyliśmy tę drogę razem z Partią.

Tym, którzy, jak cała Partia, mieli przeżyć jej ideologiczną drogę, warto było iść w szeregach P. P. S. przez te cztery lata. Bo odrodzona, lewicowa i jednolitowa P. P. S. była potrzebna polskiej klasie robotniczej, by współuczestniczyć w realizacji jednolitego frontu i pełnej jedności klasy robotniczej.

Źródło naszej siły

Tadeusz Ćwik

Dochodzimy do mety Zjednoczenia. Kilkanaście godzin dzieli nas od epokowego momentu, od chwili, w której podejmiemy uroczystą decyzję o połączeniu obu partii robotniczych i o stworzeniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wszyscy, którzy braliśmy udział w pracy nad przyśpieszeniem procesu rozwojowego Partii i pełnego jej przejścia na pozycje marksizmu - leninizmu, rzucamy spojrzenie na historię i na działalność naszej Partii, spoglądamy jeszcze raz na przebytą ideologiczno - polityczną drogę, a w szczególności na ostatnie przełomowe miesiące kształtowania się marksistowsko - leninowskiego oblicza nowej Partii. Zadajemy sobie jednocześnie pytanie, czyśmy wszystko uczynili, aby być godnymi współtwórcami zjednoczenia i czy będziemy umieli stosować w życiu, w praktyce marksizm-leninizm.

Odpowiedź na to znajdujemy w analizie nastrojów i głębokich, twórczych przemian w świadomości członków naszej Partii, znajdujemy ją w tysiącach spostrzeżeń z fabryk i kopalń, z kół partyjnych.

Spostrzeżenia nasze wykazują wyraźnie, że podstawowa masa członków Polskiej Partii Socjalistycznej uznaje światopogląd marksistowsko - leninowski nie tylko formalnie, ale że rzeczywiście ten światopogląd sobie przyswaja, że widzi w nim jedyny rewolucyjny oręż, przy pomocy którego można znaleźć właściwą drogę realizacji socjalizmu, ujrzeć słuszną perspektywę, nauczyć się czujności klasowej. Jedynie posługując się tym orężem można prawidłowo nakreślić metody i środki walki, można rozwinąć w klasie robotniczej i w masach partyjnych świadomość o przodowniczej roli proletariatu.

Stwierdzając tę twórczą postawę członków naszej Partii wobec marksizmu - leninizmu, widzimy jednocześnie jak trudnym był ten proces dojrzewania naszej proletariackiej świadomości, jak wielkie jeszcze istniały trudności w walce o ostateczne zwycięstwo marksistowsko - leninowskiego nurtu w polskiej klasie robotniczej, gdybyśmy po postawieniu problemu jedności organicznej, jako zagadnienia praktycznego, które należy już dzisiaj realizować, nie przeprowadzili jednocześnie zdecydowanej i z wielkim rozmachem prowadzonej walki z prawicą i nacjonalizmem.

Każdy z nas dobrze pamięta, jak to po 17 marca 1948 roku wszyscy nosiciele prawicowych i nacjonalistycznych poglądów mieli usta pełne pochwał dla jedności organicznej. Jak to poprzednio nawet formalnie głosowali oni za umową o jedności działania podpisaną w listopadzie 1946 roku. Głosowali nawet za przyjęciem uchwał Rady Naczelnej w marcu 1947 roku. Wiemy, że nosiciele koncepcji prawicowych i nacjonalistycznych zawsze gotowi byli dla pozoru występować nawet ze słownymi deklamacyjnymi inicjatywami. Tajemnica ich manewru leżała w tym, że formalnie, „na wynos" podpisywali się pod każdą rewolucyjną deklaracją, ale w praktyce nastawiali się na sabotowanie istoty tych uchwał. Czyż można było bowiem pogodzić, albo uznać za szczery stosunek do umowy o jedności działania, do uchwał czerwcowych szeregu towarzyszy, którzy równocześnie dalej bronili swych fałszywych i antymarksistowskich koncepcji politycznych lub gospodarczych?

Trzeba było rozgromić nie tylko WRN-owską ideologię Pużaków, Zaremboów i innych reprezentantów piłsudczyzny, ale należało z całą konsekwencją rozgromić pozycje ideologiczne i polityczne tych towarzyszy.

Spostrzeżenia nasze mówią o tym, jak zbawienna dla marksistowsko - leninowskiego rozwoju ideologicznego PPS-owców okazała się ta walka z prawicą i akcja czystki przeprowadzonej w naszej Partii.

Już na początku kampanii ideologiczno - politycznej, otwartej uchwałami lipcowego plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej i naradą aktywu centralnego Polskiej Partii Socjalistycznej rozbita została niesłuszna teza głosząca, że o jedności organicznej należy mówić ostrożnie, ponieważ jakoby doły partyjne jeszcze do niej nie dojrzały, lub nawet są tej idei przeciwne.

Śmiała ofensywa podjęta wtedy przez trzon kierowniczy i przez lewicowy aktyw naszej partii dała odrazu wspaniałe rezultaty. Ofensywa ta rozwinęła zdrowe klasowe instynkty tkwiące w podstawowej masie PPS-owskiej, powiązała trzon kierowniczy i lewicowy aktyw z dołami i utorowała drogę wielkiemu, rewolucyjnemu zrywowi członków Polskiej Partii Socjalistycznej.

W ciągu tej ofensywy, jeszcze bardziej i wyraźniej ukształtowała się i utrwaliła twórcza postawa PPS-owców wobec problemu budownictwa socjalistycznego.

Teraz nasze masy partyjne jeszcze wyraźniej i lepiej rozumieją, że władza znajduje się w rękach klasy robotniczej, jeszcze wyraźniej i lepiej rozumieją rolę jedności organicznej, rolę Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej.

Spostrzeżenia nasze z terenu wykazują, jak wielką i twórczą siłą jest klasowy instynkt proletariatu. Ten oto klasowy instynkt stał się źródłem szybkiego zbliżenia się członków Polskiej Partii Socjalistycznej do Polskiej Partii Robotniczej.

Oto dlaczego PPS i PPR kroczą do tej jedności w radosnym nastroju, dumne i szczęśliwe uznając dzień jutrzejszy, dzień 15 grudnia 1948 jako dzień największego święta.

Realizujemy testament wielu pokoleń nieugiętych rewolucjonistów, którzy dobrze rozumieli, jaką potężną siłę stanowi Jedność!

Realizujemy wskazania Stefana Okrzei, Marcina Kasprzaka, Buczka, Nowotki, Bartickiego i Dubois, tych bojowników, przywódców i nauczycieli, którzy walczyli o jedność klasy robotniczej.

Realizujemy wielkie wskazania Marxa i Engelsa, którzy w Manifeście Komunistycznym uczyli o potrzebie jedności klasy robotniczej.

Realizujemy historyczne wskazania wielkiego Lenina i Stalina o partii klasy robotniczej i budujemy taką właśnie marksistowsko - leninowską Partię Klasy Robotniczej.

Sztafety Kongresowe zbliżają się do stolicy

Ludność wita owacyjnie uczestników biegu

W dniu 13 bm. sztafety z ośmiu krańców Polski wyruszyły do dalszych etapów, zbliżając się coraz bardziej do Stolicy.

13 bm. o godz. 9,30 wystartowała z Łodzi do następnego etapu sztafeta kongresowa Wrocław — Warszawa.

Odcinki sztafety, znajdujące się na robotniczych przedmieściach Łodzi stały się miejscem spontanicznych manifestacji ze strony mieszkańców, którzy w ten sposób dali wyraz swej radości z powodu zbliżającej się chwili Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Sztafeta olsztyńska — opuściła dn. 13 bm. rano Mławę, żegnana przez miejscową ludność. W drodze do punktu etapowego — Makowa — przyłączyły się dwie samorzutnie zorganizowane sztafety z Działdowa i Iłowa.

Sztafeta biegnąca z Katowic wyruszyła do piątego etapu Piotrków—Nowe Miasto. Na odcinku tym biegło 370 uczestników. Na trasie uczestnicy przebiegli przez 6 bram triumfalnych.

Sztafeta rzeszowska wystartowała w godzinach rannych z Radomia do Kozienic. Na odcinku tym biegło 183 uczestników, w tym 35 kobiet.

Sztafeta szczecińska opuściła Koninn niezwykle serdecznie żegnana przez miejscową ludność. Biegnących witano na całej trasie z wielkim entuzjazmem.

W Kutnie przybywających oczekiwało ponad 8 tys. ludności. Po przemówieniach przedstawicieli partii politycznych i władz odbyła się uroczysta akademia.

Sztafeta białostocka — wyruszyła w poniedziałek do drugiego etapu Wysokie-Mazowieckie — Ostrów długości 51 km.

Sztafeta z Lublina wystartowała z Ryk do Garwolina.

W Garwolinie po zakończeniu biegu odbyła się uroczysta akademia, na której wystawiono sztukę p.t. „Młoda Gwardia" wykonaną przez miejscowy zespół amatorski.

Sztafeta gdańska — wyruszyła dziś z Włocławka do Płocka. Na rynku we Włocławku zebrało się przed startem ok. 18 tys. mieszkańców.

Na trasie biegu w Gostyninie, Łącku i Sierpcu przyłączały się zorganizowane samorzutnie sztafety z meldunkami ze swych miejscowości.

W Płocku sztafetę oczekiwała 18 tys. rzesza publiczności.

Na odcinku Włocławek — Płock brało udział 306 zawodników w tym 46 kobiet.

Trzy lata „odbudowy człowieka"

Krystyna Dąbrowska

ROK 1945

„My młodzi, my młodzi, nam bimber nie zaszkodzi"...

Towarowy wagon zatłoczony, że i szpilki nie byłoby gdzie wetknąć. Pachnie wódką, niemytymi ciałami i czymś specyficznym, co ulatnia się z pękających od nadmiaru wszelakiego dobra tobołów.

„My młodzi, my młodzi, nam bimber nie zaszkodzi"...

Uwięzione w worku gęsi, co pewien czas, rozpaczliwym gęganiem dają znać o swej obecności. W rogu wagonu wybucha któraś tam z kolei kłótnia.

— Co to, nogów pan własnych nie masz, że na cudzych musisz stać? Patrzcie go jaki wygodny.

„My młodzi, my młodzi, nam bimber nie zaszkodzi"...

Zręcznie odbity korek z butelki. Przezroczyste krople padają na twarz jakiejś drzemiącej jejmości.

Czy z tymi ludźmi będziemy odbudowywać kraj? Czy z tymi ludźmi będziemy budować socjalizm?

*

Pochylony nad czymś, co kiedyś było tokarką robotnik pieczołowicie i jakby miłośnie dotyka jej trybów.

— Zepsuli mi ją dranie. Rozbili jednym uderzeniem łomu. Ale poczekaj stara. Ja cię jeszcze naprawię. Będzie szła jak ta lala.

— Właśnie z takimi ludźmi, dyrektorze, ruszycie fabrykę. Może później przyjdą i inni, ci od szabru także.

— Ale przecież nie mam im z czego płacić. Za darmo będą robili?

— My tu do was towarzyszu dyrektorze w delegacji. Towarzysze Kowalik, Bednarz, Kozłowski i ja. Jest nas kilkunastu co przyszli do roboty. Chcemy żeby ta nasza buda znów żyła. Od jutra zabieramy się do pracy. O dniówkę proszę się nie martwić. Popracujemy, a później się zobaczy. Przecież u siebie, nie u kapitalistów i nie u Niemców robić będziemy.

*

— Cholery już na ciebie nie ma — Kowalikowa jest zrozpaczona.

— Co masz z tego, że do roboty codziennie chodzisz. Albo nic, albo jakieś zasrane grosze ci płacą. Popatrz na innych. Popatrz jak jest u ludzi. Gałęziak tak się na Zachodzie obłowił, że sklep sobie zakłada. Milewiczowa z tych ciuchów co jej stary przywozi już sobie mieszkanie urządziła. Żeby nie dzieciska to sama wypuściłabym się w podróż i żyłabym jak ludzie. Albo żebyś ty był inny. Ale co tam z ciebie za pożytek. Do fabryki chodzi, ha, ha. ha... Do fabryki, co jeszcze nawet nie ruszyła. Nic tylko ci fabryka i polityka w głowie. Jeszcze cię sprzątną, tak jak tego milicjanta w zeszłym tygodniu. O ja nieszczęśliwa, nic tylko się obwiesić z dzieciskami przyjdzie.

*

— Mówię wam nie bierzcie tej ziemi. Nie bierzcie! — Kuza, najbogatszy gospodarz we wsi, Kuza „wsiowy' autorytet, zaperza się.

— To nowe, bolszewickie wymysły. Ksiądz to samo na sumie wczoraj mówił. Mówił żeby ziemi nie brać, bo to ludzka krzywda. Jak dziedzicowi wszystko zabrali, to krzywda, no nie? Za darmo wam morgów nie dadzą, a jak was później podatkami obłożą, to ani zipniecie. Zresztą — Kuza zniża głos do szeptu — chłopaki z lasu też podobno przykazywały, żeby ziemi nie brać.

*

— Witam pana mecenasa. Sługa pana dyrektora. Pani dobrodziejka coraz to piękniejsza. Proszę, czym chata bogata, tym rada. Taka sobie skromniutka kolacyjka.

Chippendale, karelska brzoza, Wyczółkowski, Kossak, kryształy, prawdziwy Sevres i trochę Rozenthali.

— Odrobinę się człowiek odkuł po tej wojnie. Trzeba mieć tylko głowę na karku, prawda mecenasie?

W przezroczystym szkle perli się Martel z trzema gwiazdkami.

— Kawior? Ha, ha, ha, to zdaje się jedyna dobra rzecz, która do nas ze Wschodu przychodzi. Zaraz, ale tu pan Lewandowski mówi, że ten transporcik papieru...

— Jak tam miękkie? Bo chciałbym właśnie trochę miękkich i "świnek" kupić.

*

— Wariat, czy co? Jechać do jakiejś zakichanej Pipidówki, kiedy masz pracę w Łodzi? Ty z twoją przeszłością polityczną? A tożbyś tu mógł człowieku karierę zrobić.

Nowomianowany sekretarz Komitetu Powiatowego uśmiecha się.

— Tak, właśnie pojadę do tej zakichanej Pipidówki. Właśnie ja z moją przeszłością. Bo ja i tacy jak ja muszą ludziom zagubionych miasteczek pokazywać, że nie tylko wierzymy, ale na pewno wiemy, iż to co robimy jest słuszne.

ROK 1946/47

Milewicz z pewnym zakłopotaniem miętosi w rękach czapkę.

— A to ja właśnie przyszedłem do roboty. Ślusarz jestem z fachu.

— Dobrze towarzyszu, idźcie do personalnego.

— Ja nie żaden towarzysz. Do partii nie należę, na polityce się nie znam. Chcę u was robić, a nie politykować.

— A coście do tej pory robili?

— Ano, tak się żyło. Trochę jeździłem na Zachód.

— I szaber się skończył, przyszliście do pracy. Tak?

— Iii tam. Można by jeszcze teraz kompinować. Tylko, że mi już to wszystko zbrzydło. Przecież ślusarz jestem. Jakoś to ciężko być poza wszystkimi. Chciało by się razem. Jak się wojna skończyła to myślało się, że normalne życie nie wróci chyba nigdy. Że trzeba łapać co się da. Trochę się tego człowiek u Niemców nauczył. Ale teraz kiedy już jakoś normalnie wszystko idzie... No przecież ślusarz jestem, a nie żaden szabrownik.

— Dobrze tow... obywatelu, możecie zacząć pracę, idźcie do personalnego.

Milewicz wychodzi i od drzwi jeszcze groźnie dorzuca. — Tylko ja do żadnej polityki...

*

— Te, wyścigowiec, normy chcesz podciągać czy co? A może ci te premie tak zapachniały, że kolegom świństwa robisz. Ciągle ci forsy mało, co?

Kowalik milczy, Kowalik nie odpowiada na zaczepki i drwiące uśmieszki. Forsy mu potrzeba Podciąganie normy? Nie. Kowalik po prostu zrozumiał, że w dotychczasowym systemie pracy coś szwankowało. Że jego tokarka może o wiele więcej wałków obrobić niż dotychczas. Że trzeba tylko przemyśleć każdy ruch. A poza tym Kowalik zrozumiał jeszcze jedno, że od niego i od palacza w kotłowni i od ślusarza Gajewskiego, że od nich wszystkich zależy tempo odbudowy i ogólny dobrobyt. Zrozumiało to jeszcze tak samo i paru innych. Wzięli się do kupy, zaczęli przemyśliwać jakby tu pracę usprawnić, no i poszło. Ciężko i trudno przez te drwiny i złości kolegów, ale Kowalik wytrzyma. Wie przecież, że ma rację, że tak trzeba. Może i tamci kiedyś zrozumieją. Zresztą i teraz już przyłącza się do nich coraz więcej ludzi. I nie tylko dlatego, że premie...

*

— Masz tu, w tym tygodniu jeszcze większa premia. Złapałem już najważniejsze. Jak podkładać wałki, żeby to szybciej szło. Masz, kup za to Jóźkowi buty.

Kowalikowa uradowana bierze nowiutkie papierki z rąk męża.

*

— Mówiliście kumie, żeby tej ziemi nie brać. Nie wziąłem. Jak miałem tak i mam te swoje dziesięć mórg. Wyśta tyż nie wzięli, bo wam dać nie chcieli. Macie czterdzieści to wam wystarczy. Mówiliśta, żeby od jeich polityki z daleka się trzymać. Jak tego od reformy, co pierwszy przyjechał, chłopaki z lasu zabiły, toście gadali, że sprawiedliwie zrobiły. A teraz to na kierownika do Samopomocy poszliście i ze spółdzielni grubszy grosz ciągnieta. Ja ziemi nie wziąłem i tak jak przódzi na dniówkę do was muszę chodzić. To jak to jest?

— E tam, chamie, na polityce się nie znasz to nie gadaj. Pyskować byśta tylko pyskowali, a robić się wam nie chce.

Kierownik spółdzielni Kuza, jest wyraźnie rozdrażniony.

— Nie rozumita o co chodzi, to nie gadajta.

— Nie rozumimy, czekajta, już my się ta jakoś dorozumimy.

*

Chippendale, karelska brzoza, Sevre, Wyczółkowski i trochę Rozenthali. Pan mecenas, a właściwie towarzysz dyrektor, sam naczelny jednej z fabryk papierniczych, wznosi toast.

— Po roku spotykamy się w tym samym gronie. Wiele zmian zaszło od tej pory. Zrozumieliśmy konieczność uaktywnienia się w życiu politycznym. Weszliśmy na właściwą drogę, my członkowie partii, która zdaje sobie sprawę iż stanowi bastion polskości. Wiemy, że koniecznością chwili jest przyjaźń z naszym wielkim sąsiadem, ale my... My umiemy oddzielać plewy od ziarna. Bierzmy co dobrego od Związku Radzieckiego, odrzucajmy co złe i czekajmy, czekajmy, czekajmy.

A później poufnie, na ucho do pana Lewandowskiego:

— Będę miał trochę papieru na zbycie, czy to pana interesuje?

*

— Ja tu panie sekretarzu przyszedłem do was, żeby się do Partii zapisać. Jakżeście przyjechali do naszego miasta, to żem się razem z innymi naśmiewał, że was, pięciu chce świat przebudowywać. Przez półtora roku się wam przyglądałem. Dali mi trochę do poczytania. Marxa, Lenina i o Rosji. Takem przez te półtora roku przegryzał to w sobie. Jak zobaczyłem, żeście fabrykę uruchomili i tartak, że szkoła jest i że doktór sam jeden w tym szpitalu jak koń haruje, jakem was tak codziennie przy robocie widział i słyszał jakeście się do ludzi odnosili, tom sobie pomyślał, że dobra musi być ta wasza partia. Już bym nawet dawno do was przyleciał, tylko, że jak się aptekarz do partii zapisał, to mi się to nie widziało. Przecie ten aptekarz najwięcej pyskował, a zapisał się, bo się bał, że mu aptekę zabiorą. A teraz to on wielki partyjnik w pysku, bo po partyjnemu nie żyje. To żem później znów to przegryzał, przegryzał w sobie, aż zrozumiałem, że Partia musi być silna jeśli jej nawet tacy aptekarze nie szkodzą. No i przyszedłem. Chcę z wami, żeby nie być tak wiecie, poza innymi.

Rok 1948

I znów minął rok. Rok w czasie którego coraz to nowi ludzie pokazywali zwyczajnym, prostym życiem, że tak można, że tak trzeba. Rok w którym uswiadomienie socjalistyczne i społeczne zataczało coraz to szersze kręgi. Rok w którym zaczęły się jakoś dziwnie szybko wyczerpywać nakłady dzieł Marxa, Lenina, Stalina. I nie dlatego, że „wypadało" znać te dzieła. Nie, po prostu coraz powszechniejszą stawała się potrzeba „dowiercenia się" do sedna zagadnień, przetrawienia tego czym zaczynało się żyć...

*

Działo się to w barze „Pod Dyktą". W sobotę, po wypłacie, przy stoliku obok bufetu siedziało czterech murarzy z pobliskiej budowy. Czy pili wódkę? tak pili. Ale nie to jest w tej chwili ważne. Ważnym jest o czym ci murarze po skończonej robocie, przy wódce mówili. Bo nie o kobietach i nie o alkoholu, który podrożał. Nie o domowych kłopotach i nie o zarobkach nawet. Mówili o współzawodnictwie pracy i o tym jak znaleźć najlepszy sposób na ulepszenie roboty. Mówili, że Felek, kurwa jego mać, tak jakoś te cegły układa, że mu dwa razy szybciej niż innym idzie.

— Wytłumaczyłbyś Felek jak to właściwie jest.

I Felek w sobotę, po wypłacie, przy wódce, przez blisko dwie godziny tłumaczył co i jak, jak z kielnią, jak z cegłami i jakie wapno musi być... Na budowie, niedaleko baru „Pod Dyktą" coraz wyżej wznoszą się czerwone mury.

*

O już od dawna nie nabijają się z Kowalika i pierwszych „wyścigowców". Przecież dziś już cała fabryka bierze udział we współzawodnictwie. Najdłużej opierał się Milewicz, że to on tylko ślusarz, a na polityce się nie zna. Że do żadnego współzawodnictwa nie chce. Aż wreszcie... do Partii, się jeszcze wprawdzie nie zapisał, ale jakież było zdziwienie towarzyszy, gdy na jakimś zebraniu dyskusyjnym zobaczyli w rogu świetlicy Milewicza.

— Ja do Partii? Nie. Ja tak tylko przyszedłem posłuchać. A wiecie, nawet żeście mądrze gadali.

*

A Kowalikowa?

„My żony przodowników pracy rozumiemy i oceniamy znaczenie współzawodnictwa pracy, w którym biorą udział nasi mężowie. Jesteśmy dumne, gdyż wysiłkiem swym i pracą przyczynią się oni do szybkiej odbudowy kraju, do wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa i własnych rodzin. W zrozumieniu przodującej roli naszych mężów, przodowników pracy w odbudowie kraju i my, ich żony nie chcemy stać bezczynnie na uboczu w przededniu zjednoczenia polskiej klasy robotniczej postanawiamy przystąpić do aktywnej pracy społecznej. Przyrzekamy dołożyć wszelkich starań by wciągnąć żony robotników do walki o uświadomienie wszystkich kobiet i włączenie ich do ogólnego nurtu budowy socjalizmu w Polsce."

Oto czego nauczył Kowalikową jej mąż, przodownik pracy. Oto czego nauczył Kowalikową socjalizm. Socjalizm, który zmienił zaharowaną nic nie rozumiejącą robotniczą żonę w świadomego i wartościowego członka społeczeństwa.

*

— A teraz Kuza tośmy już zrozumieli tę całą krzywdę coście nam zrobili. My już teraz zrozumieli. Chwalić Boga z Samopomocy was wyrzucili. Już my teraz na odrobek za maszyny nie będziemy potrzebowali chodzić. Przez trzy lata żeście nas z księdzem proboszczem omamiali. Przez trzy lata żeśmy na te wasze czterdzieści morgów harować musieli. Ale teraz Kuza tośmy już zrozumieli.

*

Zakurzone i osowiałe stoją Chippendale, karelskie brzozy i kryształy. Pani mecenasowa nie ma czasu na ścieranie kurzu z prześlicznych rozenthalowskich cacek. Pani mecenasowa codziennie przez długie godziny konferuje z adwokatem i kombinuje jak tu ukręcić łeb całej sprawie. Bo poszło o jakiś jeden i drugi transporcik papieru na lewo. Mecenasa wylano z Partii, mecenas dostał się za kratki. I teraz po konferencjach z adwokatem „żałobna wdowa" razem z panią Lewandowską, której małżonek już od paru miesięcy znajduje się w obozie pracy codziennie popłakuje nad niesprawiedliwością, która zaprowadziła jej męża do więzienia. „A taki był oddany Ojczyźnie i Partii — wzdycha — ot jak mu się odpłacili".

Obie panie pocieszają się tym, że na pewno niedługo wybuchnie wojna, wtedy...

Tych już socjalizm nie zdoła wychować i dla takich w społeczeństwie socjalistycznym nie powinno być miejsca.

*

Sekretarz już odszedł. Poszedł do większego miasta. Stanowisko jego objął kto inny. Ten, który przed półtora rokiem, zanim się do Partii zapisał czytywał Marxa i o Rosji...

A aptekarza w Partii nie ma. Usunęli go. Twierdzili, że takich nam nie potrzeba. Zagubione wśród jezior i lasów miasteczko żyje intensywnym życiem. Fabryka, tartak, szkoła...

W drzwiach Komitetu zjawia się co pewien czas ktoś nowy.

„Bo ja właśnie towarzyszu, chciałbym do Partii, takem się wam przyglądał, przyglądał i widzę, że macie rację..."

Nikt nie zmusza do zapisywania się do Partii. Nikt nie każe brać udziału we współzawodnictwie. To po prostu socjalizm wychowuje nowego człowieka.



W związku z przedkongresowym hasłem wzmożenia produkcji wzrasta liczba biorących udział we współzawodnictwie pracy w różnych dziedzinach wytwórczości. W obecnej chwili liczba osób biorących udział we współzawodnictwie, w pięciu przodujących rodzajach przemysłu górniczym, hutniczym, włókienniczym, elektrotechnicznym i metalowym, wynosi 338.107 na 883.430 zatrudnionych.

Największą ilość wybitnych przodowników pracy dał przemysł włókienniczy — 190 wykonujących od 177 do 340%. Na drugim miejscu stoi przemysł hutniczy ze 165 wybitnymi przodownikami pracy wykonującymi od 320% do 500%. Przemysł metalowy posiada 117 wybitnych przodowników pracy wykonujących od 370% do 553% normy.

Przemysł górniczy jakkolwiek posiada jedynie 43 najwybitniejszych przodowników pracy, może poszczycić się największą wysokością pracy wykonanej ponad normę od 570% do 700%. W masowym współzawonictwie pracy przemysł górniczy stanął na pierwszym miejscu.

Pierwsi delegaci

Jerzy Rawicz

Józiek Wejngler zaczął nakładać z tubki tłustą, czarną maź na wałek powielacza.

— No, ruszże się, pomóż...

Stałem głęboko wstrząśnięty. Musiałem mieć głupią minę i drżałem nieco. Józiek spojrzał dobrotliwie i trochę kpiąco:

— Co, pierwszy raz?

— Tak — pierwszy raz.

Przez chwilę milczeliśmy. Podsuwałem gorliwie papier, chcąc ukryć zmieszanie. Wyskakiwały jedna po drugiej stroniczki „Kraty". Po półgodzinie Józiek powiedział:

— No, dość. Papier się skończył. Oczyść powielacz, rozbierz go i schowaj. Jutro robimy dalej.

Na odchodne klepnął mnie w plecy:

— Wiesz, już dawno takiego nie widziałem, co pierwszy raz. To nic, przyzwyczaisz się...

Przyzwyczaiłem się. W studenckich sublokatorkach odbijało się na powielaczu nielegalne ulotki, gazetki, co było trzeba. Jakoś to szło. Wsypy nie było.

*

Endecy i oenerowcy okupowali Uniwerek. Na bramie wywiesili ukradzione nam hasło o obniżce opłaty na wyższych uczelniach. Obok tego — już własne o numerus nullus dla studentów - Żydów. Na Wareckiej pod siódmym gorączkowo obradował sztab Życiowców i ZNMS-owców. Postanowiono wspólną akcję. Wieczorem na podwórzu, z beli papieru przemawiał Stasiek Dubois. Mówił — jeśli pamiętam — Janek Turlejski i kilku innych. Było ciemno. Tylko jarzyły się ogniki papierosów.

Ale okrzyki grzmiały. Ale pieśni buchały. Entuzjazm był, jak sto diabłów. Byliśmy cholernie młodzi i pełni ochoty do walki. Nawet do walki wręcz. A może przede wszystkim — co tu dużo gadać — do mordoprania z endekami.

W sąsiednich bramach zmobilizowana policja. Szpicli, jak psów. Jednemu spuścili chłopcy manto w ciemnym kącie podwórza, znali go.

Nie głupiśmy leźć szpiclom w ręce. Opracowaliśmy cały plan strategiczny ataku na uniwerek z trzech stron. Niby to rozchodzimy się z wiecu, ale każdy idzie na swoje miejsce.

A w natłok wieczornego Krakowskiego Przedmieścia, w ufutrzoną, śpieszącą do kin i teatrów burżujską publikę, wrzynają się okrzyki kolporterów w czapkach studenckich:

— Trybu... Akademicka... Najlepszy środek na pluskwy endeckie... 10 groszy...

Urażone jest burżujskie serce Krakowskiego i Nowego Światu. Już jeden z drugim się żżyma:

— Żydokomuna!

Już sięgnęły endeckie łapy po plik pachnących świeżą farbą gazet, którymi wymachiwała towarzyszka w czapce z polibudy. Aż wyrosła czarna groźna twarz młodego KZM-owca z Powiśla:

— Czegój, panie ładny? Nie podoba się?

I na odlew!

Tupot nóg pa asfalcie. Gwiżdżą posterunkowi. Pryska jakaś szyba. Ludzie do bram. Policjanci znajdują na chodniku jęczącego faceta, który chciał wyrwać gazety. Więcej nikogo.

A tymczasem — przed uniwerkiem, przy bramie od Krakowskiego, od tyłu, i na dziedzińcu uniwersyteckim — robota na całego. Czarno od ludzi i biało od czapek bratniackich. Zrywa się krzyk:

— Precz z faszyzmem! Otworzyć uczelnie! Niech żyje jednolity front!

I szturm na bramę. Walka wręcz.

Wyje syrena. Wyskakują golędzinowscy chłopcy. I pałkami, i pałkami. A potem strumień wody.

Jestem w mętliku. Awantura na całego.

Nagle dwie łapy wykręcają ręce do tyłu. Wyrywam się. Nie da rady. Szpicle, s...syny!

Potem normalna kolej rzeczy. Dziesiątka na Krakowskim, a później defa na Daniłowiczowskiej. W celi spotykamy się: ZNMS-owcy. Życiowcy i... ONR. Jednolity front trwa dalej. Na uniwerku ich jest więcej, tutaj — my górą. Policja nas bardziej kocha. Jeszcze awantura o koce, bicie w drzwi. Potem Międzynarodówka. Oenerowcy patrzą spode łba. Jutro wyjdą na wolność. Przedtem na śledztwie będą sypali, kto śpiewał.

*

Czy chwytał cię kiedyś spazm za serce, kiedy wybuchła pieśń? Czy zwilżały ci się oczy, kiedyś szedł razem w pochodzie?

Nie?

To żal mi cię, towarzyszu.

Było nas osiemdziesiąt tysięcy. 80 tysięcy! Wiesz!

I nasza była Łódź. A był jeden nieustanny krzyk. I jeden wielki śpiew. I jedna potężna czerwień. Kuliły się za firankami gęby burżujskie na Piotrkowskiej. Drżały szyby od naszego marszu, krzyku i śpiewu. Nad nami w pochodzie płynęły portrety:

Lenin, Stalin, La Passionaria...

W roku 1936.

Sztandary KPP obok sztandarów PPS. I robotnicy spod jednych i drugich sztandarów.

I wielki transparent o robotniczej jedności.

*

Redakcja „Dziennika Popularnego":

— Czekajcie, towarzyszu, jestem zajęty, przyjdźcie za parę minut...

— Towarzyszu Barlicki. Wracam w tej chwili z Łodzi. Byłem na zebraniu Rady Miejskiej. Zostaliście obrani prezydentem Łodzi!

— Co? Co mówicie? A więc — prawda? Sami byliście? Niech was ucałuje. Chodźcie, opowiadajcie!

Czerwona Łódź zwyciężyła w wyborach do Rady Miejskiej. To łódzcy komuniści i pepesowcy obrali swoim prezydentem jednolitofrontowca Norberta Barlickiego.

*

Ponury wrzesień. Wybuchy pocisków, gwizd bomb, warkot samolotów i płacz kobiet i dzieci.

Na Wareckiej tworzą się robotnicze oddziały obrony stolicy.

Staje blady i zdecydowany:

— Chcę iść się bić.

Pytamy:

— Wy skąd — towarzyszu? Z jakiej dzielnicy?

— Ja z więzienia. Komunista. Chcę się bić.

*

Obozowy Sylwester. Tego dnia Oświęcim jest inny. Pijani esesmani strzelają na wiwat za drutami. A my — na sztubie czujemy powiew wolności.

Zaczynają Rosjanie. Najpierw nie śmiało:

Jesli zawtra wojna,
jesli zawtra w pochod...

Potem głośno:

Kak adin czełowiek
wies sawiecki narod
za swobodnuju rodzinu staniet...

Włosi nie gorsi:

— Avanti popolo... bandiera rossa...

Śpiewają wraz z nimi Grecy...

Niemieccy komuniści — ci nie mają potrzeby w obozie ukrywać swoich przekonań, wszyscy wiedzą, za co są w kacecie, intonują „Roter Wedding, gruesst euch Genossen".

Eech! Rozzuchwaliliśmy się zupełnie. Nawet blokowy Willy, Niemiec z zielonym winklem, ale porządny człowiek, śpiewa z nami. Gdzieś z kąta zaczyna warszawski szewc tow. Kwiatkowski:

— Krew naszą długo leją katy...

A potem Zenek Kruza na cały głos:

— Wyklęty, powstań ludu ziemi...

I nagle dzieje się to, czego nikt by nie przypuszczał. Cała sztuba śpiewa Międzynarodówkę. Każdy w swoim języku. Po rosyjsku, po polsku, po niemiecku, po grecku, francusku...

Skąd to się wzięło? Przecież na izbie wie się o kilku, że są komunistami, socjalistami. I to w tajemnicy, tylko najbliżsi coś o tym wiedzą. A tu CAŁA sztuba prawie śpiewa...

*

Na wojewódzkiej konferencji PPS w Białymstoku w roku 1946 mówił tow. Żeglicki:

— U nas w Łomży, teren — niełatwy. Sami wiecie, jak bandy się panoszą. Ale nic — damy radę. W Związku Radzieckim nauczyłem się dużo. Myślę, że przyda mi się to teraz.

Wieczorem tow. Żeglicki odwiedził mnie. Mówił:

— Tu trzeba jeszcze popracować z naszymi towarzyszami. Trzeba będzie kupę wylać z Partii. I tu to jest takich z legitymacjami, co w referendum głosowali przeciw nam!

Radziliśmy do późnej nocy...

*

Piszę te słowa i myślę:

— Nie ma dziś już ich wszystkich. I tych wielkich — przywódców, i tych zwykłych, prostych, oddanych sprawie towarzyszy, z którymi dane było mi przeżyć jakiś fragment życia:

ani studenta - życiowca Jóźka Wejngiera, który uczył mnie robić na powielaczu,

ani Staśka Dubois, którego wszyscy kochaliśmy,

ani Janka Turlejskiego, który był nieulękły w walce,

ani Norberta Barlickiego, który był nam nauczycielem,

ani warszawskich szewców-komunistów, towarzyszy Kwiatkowskiego i Kruży, których Oświęcim nie złamał,

ani pepesowskiego starosty łomżyńskiego, tow. Żeglickiego, którego zamordowali NSZ-owscy bandyci.

I żal mi, że nie ma ich dziś wraz z nami, w dniu tego naszego największego święta.

Bo oni przygotowali to święto. Byli pierwszymi delegatami przyszłego Kongresu Jedności.

Kongres Zjednoczenia to triumf marksizmu-leninizmu

Henryk Jabłoński

Po przeszło półwiekowym rozbiciu jednoczy się dziś polski ruch robotniczy w jedną organiczną całość. Jest to przełomowy moment w życiu całego naszego narodu, bo klasa robotnicza jest jego siłą przodującą w walce o postęp, dobrobyt i kulturę. Wielkość tego przełomu ocenią właściwie dopiero przyszłe pokolenia, gdy dzieje ludu polskiego rozpatrując, dojrzą w pełni długość przebytej przezeń drogi, gdy ocenią jak wielką rolę w przygotowaniu tego marszu odegrała dokonana przez nas w grudniu 1948 r. mobilizacja najlepszych sił polskiego proletariatu i przekształcenie ich w szturmowy oddział walczącego socjalizmu. Dziś widzimy tylko otwierające się przed nami horyzonty, widzimy kierunek marszu, wytyczony gigantyczną walką i pracą bratnich ludów Związku Radzieckiego.

Już dziś jednak możemy należycie ocenić drogę dotychczas przebytą, możemy bez obawy błędu dokonać bilansu minionego okresu historii polskiej klasy robotniczej, jej długiej walki o wyzwolenie społeczne, o socjalizm.

Socjalizm – narzędziem walki klasowej

Idea socjalizmu jest wprawdzie starsza w Polsce niż samodzielna akcja naszego proletariatu, ale ten przedrobotniczy, utopijny socjalizm był tylko i jedynie tęsknotą do innego, lepszego niż współczesny, ustroju społecznego, był marzeniem oderwanym od istotnego realnego nurtu przekształceń gospodarczych i społecznych na ziemiach polskich. Ani socjalistyczne hasła Gorzkowskiego, pragnącego ratować tą drogą upadającą Rzeczpospolitą, ani późniejszy, chłopski socjalizm „Ludu Polskiego", czy jego duchowych kontynuatorów, nie miały żadnych możliwości realizacyjnych.

Socjalizm stał się dopiero wówczas przodującą, dalekosiężną teorią dalszego rozwoju ludzkości, gdy proletariat uznał go za swe narzędzie walki klasowej, narzędzie tym skuteczniejsze, tym mocniejsze, im solidniej oczyszczone z utopijnych naleciałości, im bardziej zgodne z jedyną naukową, a więc i jedynie prawdziwą teorią socjalistyczną — z marksizmem

Już siedemdziesiąte lata ubiegłego stulecia pozwalają obserwować poważne przejawy samodzielnej walki proletariatu Królestwa Polskiego. Ma ona początkowo charakter ściśle ekonomiczny, by po kilku latach w epoce pierwszej polskiej partii robotniczej „Proletariat" — nabrać oblicza politycznego.

Krótka i burzliwa była historia tej partii, bo nieomal wszyscy czołowi jej działacze zapłacili życiem lub wieloletnim więzieniem za swą krótkotrwałą pracę polityczną, nie obyło się między nimi bez tarć i sporów na tle ideologicznym. Krytycznie oceniamy niektóre poglądy „proletariatczyków", a mimo to jest Waryński i jego partia w naszej historii narodowej pozycją jedną z największych i najwspanialszych. Była ona bowiem pierwszą udałą próbą organizacyjnego ujęcia politycznych dążeń klasy robotniczej, pierwszą próbą już nie apostolskiego szerzenia idei wyzwolenia proletariatu i jego dziejowego posłannictwa, ale konkretną próbą walki o realizację tej idei. Mógł zaś „Proletariat" zdobyć tę swoją pozycję głównie dlatego, że fundamentem jego programu były nauki niezapomnianych twórców socjalizmu naukowego — Marxa i Engelsa.

Następne, po tragicznym rozbiciu Wielkiego Proletariatu, partie socjalistyczne w Polsce, to powstała w końcu 1892 r. Polska Partia Socjalistyczna i w kilka miesięcy później — Socjaldemokracja Królestwa Polskiego, przekształcona później w Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy.

Odtąd w życiu polskiej klasy robotniczej trwa długi, teraz dopiero likwidujący się rozłam.

Jak go ocenić dziś, w radosnym dniu zjednoczenia?

Nie ma i nie może być wątpliwości, że był to rozłam słuszny i konieczny.

Gdy robotnicy warszawscy, członkowie PPS, dnia 30 lipca 1893 r. oświadczyli, że wyłamują się spod dotychczasowego kierownictwa szowinistycznie nastrojonych inteligentów, tworzą własną partię pod nazwą Socjaldemokracji i łączą się z emigracyjną grupą pisma „Sprawa Robotnicza" — dokonał się w życiu proletariatu polskiego akt historycznej wagi.

Przeciwko dyktaturze nacjonalistycznych inteligentów drobnomieszczańskich i drobnoszlacheckich zbuntowali się robotnicy warszawscy w imię swych własnych, robotniczych celów, w imię internacjonalizmu w imię walki rewolucyjnej, w imię klasowego charakteru ruchu. Specyficzne bowiem warunki polskie sprawiły, że w Polsce wcześniej niż gdzie indziej dokonał się rozłam ruchu socjalistycznego na odłam prawdziwie klasowy, rewolucyjny, marksistowski i odłam drugi, oportunistyczny, reformistyczny, stanowiący w istotnej swej treści osłonę burżuazji przed ciosami proletariackiej rewolucji.

W tej sytuacji droga rozłamu, droga tworzenia własnej, klasowej, marksistowskiej partii była jedyną, na którą wkroczyć mogli rewolucyjni działacze robotniczy.

Teoria „przezwyciężania" żywiołów oportunistycznych za pomocą walki ideowej wewnątrz partii, teoria „pokonywania" tych żywiołów w ramach jednej partii jest teorią zgniłą i niebezpieczną, grozi skazaniem partii na paraliż i chroniczną niemoc, grozi oddaniem partii na pożarcie oportunizmowi, grozi pozostawieniem proletariatu bez partii rewolucyjnej, grozi pozbawieniem proletariatu głównego oręża w walce z imperializmem" — powiada Stalin. „Partia nasza — mówi on dalej — nie mogłaby wkroczyć na właściwą drogę, nie mogłaby zdobyć władzy i zorganizować dyktatury proletariatu, nie mogłaby wyjść zwycięsko z wojny domowej, gdyby miała w swych szeregach Martowów i Danów, Potresowców i Akselrodów".

Postępując zgodnie z tą teorią, jeszcze przed wcieleniem jej w życie na gruncie rosyjskim, musiały polskie żywioły rewolucyjne zbudować własną organizację, przysposobioną do ostrej klasowej walki, bezkompromisowo obnażającej istotny sens polityki swych przeciwników na terenie robotniczym.

Walka o właściwe oblicze ruchu robotniczego

Rozpoczęła się długa i uciążliwa walka wewnątrz ruchu robotniczego o właściwe jego oblicze, o należną mu siłę, w konsekwencji o losy socjalizmu w naszym kraju. Walka ta nie była łatwa. Młody, niewyrobiony politycznie proletariat polski długo jeszcze musiał w olbrzymiej swej części ulegać naciskowi ideologicznemu mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa, niewola zaś narodowa ułatwiała pasożytowanie na patriotycznych uczuciach mas ludowych szowinistycznych agentur burżuazji.

Pociągało młodych robotników i inteligentów hasło walki z ciemiężcą, hasło romantycznej walki z bronią w ręku Szły więc do PPS żywioły najbardziej zapalne, a klasowo słabiej uświadomione, szlachetną miłością ojczyzny i lepszego, socjalistycznego jutra przepełnione. Stąd rodziły się legendarne już dziś czyny bojowe zwerbowanych do PPS robotników, nieświadomych tego, że są tylko narzędziem w ręku tych, co marzą o budowie własnej, burżuazyjnej Polski.

Ciężka, trudna i na rozliczne niebezpieczeństwa narażona była w tych warunkach walka o słuszną, własną, marksistowską ideologię, prowadzona przez rewolucyjny odłam polskiego socjalizmu pod wodzą SDKP i L. Walcząc z nacjonalizmem PPS, z zamazywaniem przez nią walki klasowej, z jej reformizmem, z natury rzeczy była SDKP i L. narażona na sekciarstwo. Słusznie też powiada tow. Bierut, że do r. 1917 *„ruch ten nie wykraczał w Polsce poza ramy samej klasy robotniczej, nie doceniał podstawowego znaczenia dla rewolucji sojuszu robotniczo - chłopskiego i walk narodowo - wyzwoleńczych".*

Były to niewątpliwie poważne błędy polityczne, ale nigdy nie wolno zapominać, że nawet one wynikały ze zdecydowanie klasowej postawy SDKP i L. Z tym wszystkim bowiem była to jedyna w okresie swego istnienia szczerze robotnicza, rewolucyjna i internacjonalistyczna partia w Polsce, a jej bezkompromisowa walka z szowinizmem i oportunizmem pomagała uczciwym elementom PPS w znalezieniu właściwej dla siebie drogi.

Zjawisko to jeszcze bardziej podkreśla słuszność tezy, że rozłam istniejący w polskiej klasie robotniczej był konieczny, aż do pełnego zwycięstwa marksizmu w szeregach jej politycznej reprezentacji. Wprawdzie i SDKP i L. nie zajmowała w danym wypadku należytego stanowiska sprowadzając socjalizm do ekonomiki, nie przyswajając sobie nauk leninizmu, będącego marksizmem epoki imperializmu, ale ona jedna w Polsce chciała być partią prawdziwie robotniczą i prawdziwie marksistowską, i mimo swych błędów najbliższa była ze wszystkich wówczas istniejących partii socjalistycznych w Europie bolszewikom rosyjskim, przyszłym twórcom październikowej rewolucji. Żaden więc kompromis między SDKP i L. a PPS nie był możliwy. Nie mogło być mowy o żadnym zjednoczeniu, a co najwyżej o doraźnej współpracy w konkretnych oderwanych wypadkach. Żadnego zresztą kompromisu nie chciało i kierownictwo PPS.

Na łamach centralnego organu prasowego PPS — „Przedświt" udowadniali bez żadnych osłonek nacjonalistyczni wodzowie PPS, że zarówno ruch pepesowski, jak endecki „są historycznymi koniecznościami naszego narodu, normalnymi zjawiskami społeczno-narodowego naszego życia". Socjaldemokrację zaś usiłowali przedstawić jako zjawisko chorobliwe. Wnioski stąd były już dla każdego niewątpliwe: możliwość kompromisów i układów z czołowym stronnictwem burżuazji, walka zaś z rewolucyjną partią proletariatu. Nie ukrywano tego zresztą, używając robotników polskich do walki z SDKP i L., dążąc do usunięcia jej z „naszego narodowego organizmu, jak się szkodliwe nowotwory usuwa".

W takich okolicznościach nie mogła PPS nawet robić pozorów posługiwania się marksizmem, jako podstawą ideologiczną programu partyjnego, musiała szukać innych, sztucznych i kłamliwych teorii, pomagających wyprowadzić w pole szeregowych członków partii. Tłumaczył też „Przedświt" swym czytelnikom, że socjalizm skupić może w dążeniu do jednego celu wszystkich ludzi pracy, a więc i drobnomieszczan, robotników i wszystkich chłopów, nawet tych co posługują się siłą najemną. Jeden tylko trzeba spełnić warunek: aby nie był to socjalizm marksistowski, bo „kraj cały niesposób w jedną fabrykę zamienić".

W ten to mętny i wykrętny sposób tłumaczono rzekomy socjalizm pepesowskiej góry, tumaniąc masy partyjne. Nic dziwnego też, że istniał w czasie całej historii PPS stały odpływ poszczególnych jednostek (w miarę uświadamiania sobie przez nie istotnej roli ich partii) do rewolucyjnego nurtu ruchu robotniczego, że odłupują się od niej całe wielkie grupy organizacyjne, że wciąż odradza się w niej skrzydło lewicowe, buntujące się przeciw zdradzieckiej polityce partyjnego kierownictwa.

Najważniejszy z tych rozłamów, w listopadzie 1906 r., doprowadził do utworzenia odrębnej organizacji partyjnej pod nazwą PPS - lewicy, która, mimo niepełnego wyzwolenia się z reformizmu, zrobiła poważny krok naprzód, stając na gruncie klasowym i internacjonalistycznym, dążąc do zespolenia walki polskiego proletariatu z wyzwoleńczą walką największego wroga caratu — proletariatu rosyjskiego.

Ta postawa czyni w istocie z działaczy SDKP i L. i PPS-lewicy głównych bojowników o wyzwolenie narodu polskiego, możliwe tylko w warunkach rozbicia caratu i przejęcia władzy w Rosji przez kierowaną przez Lenina partię bolszewicką, stojącą niezłomnie na gruncie samostanowienia narodów

Walka KPP o prawdziwą niezależność Polski

Walkę SDKP i L. o właściwe oblicze polskiego ruchu robotniczego przejęła w Drugiej Rzeczypospolitej Komunistyczna Partia Polski, powstała ze zjednoczenia SDKP i L. i PPS-lewicy.

I ta partia nie była bez błędu, nie od razu wyzwoliła się z pozostałości luksemburgizmu SDKP i L. i reformizmu PPS-lewicy, ale konsekwentnie szła po słusznej drodze i jej to zasługą jest, że rewolucyjny odłam polskiego ruchu robotniczego przyjął ideologię marksizmu-leninizmu, zdobywając broń, która miała mu wkrótce przynieść wielkie zwycięstwo w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Coraz lepiej uzbrojona w oręż ideologiczny, zawsze wierna klasowemu swemu charakterowi, walczy KPP w Drugiej Rzeczypospolitej o prawdziwą niezależność Polski, o wyrwanie jej z jarzma międzynarodowego kapitału, o wolność narodów uciskanych przez polską burżuazję, o gwarantujący naszą niepodległość państwową sojusz ze Związkiem Radzieckim, o wyzwolenie społeczne robotników i chłopów. A w walce tej wychowuje KPP, mimo bolesnych i wciąż ponoszonych ofiar, coraz to większe szeregi bojowników proletariatu, wiąże je z nauką Lenina i Stalina, uczy rozumieć epokowe osiągnięcia Związku Radzieckiego, przygotowuje do decydującej walki o władzę dla sojuszem złączonych mas robotniczych i chłopskich, pod przewodem na wzór bolszewicki zorganizowanej partii proletariatu.

Walkę zaś swoją prowadzić musiała KPP nie tylko w boju z reakcyjną władzą państwową i partiami jawnie burżuazyjnymi, ale i z piłsudczykowskim kierownictwem PPS, uznającym za największego swego wroga komunistów.

Bezkompromisowo walczący z KPP prawicowi wodzowie PPS nie mieli żadnych skrupułów, wchodząc w pakty z burżuazją, rozbijając Rady Delegatów Robotniczych, popierając imperialistyczną wojnę z Rosją Radziecką, torując drogę Piłsudskiemu, przeciwstawiając idei frontu ludowego koncepcję „Centrolewu", swoistej polskiej odmiany znanej nam dziś dobrze na zachodzie „trzeciej siły".

W tych warunkach tworzyć się musiały, podobne jak i przed powstaniem Państwa Polskiego, opozycyjne grupy lewicowe w PPS, które w okresie flirtów sanacyjnego rządu polskiego z hitleryzmem przybrały zdecydowaną, silną postawę jednolitofrontową. Coraz większa bowiem faszyzacja państwa polskiego i coraz wyraźniejsza i bliższa groźba hitlerowskiego najazdu ujawniały w całej pełni uczciwszym elementom PPS dokąd prowadzi ich piłsudczykowska góra partyjna.

Przeciwstawiała się ona całą siłą hasłu jednolitego frontu, rzekomo z pobudek patriotycznych, odsądzając KPP nawet od nazwy partii polskiej, w tym samym czasie, gdy KPP pierwsza głosiła konieczność organizowania oporu hitleryzmowi.

„My komuniści, uczniowie Lenina i Stalina — pisano w rezolucji IV Plenum KC KPP w 1935 r. — uznajemy prawo każdego narodu do samookreślenia i do niepodległości państwowej. My komuniści stoimy na stanowisku niepodległości narodu polskiego, uznanej bez zastrzeżeń przez Wielką Rewolucję Październikową, która obaliła imperializm rosyjski — głównego ciemiężyciela Polski. My, komuniści, jesteśmy głęboko przywiązani do swego kraju; front naszej walki jest skierowany przeciw magnatom kapitału i obszarnictwa, którzy zaprzedali Polskę carom i kajzerom, a dziś sprzeniewierzają się z jej śmiertelnym wrogiem — Hitlerem... Zwalczając konszachty wojenne Becka z Hitlerem, nasza Partia broni zarówno pokoju, jak i niepodległości narodowej, gdyż awanturnicza polityka kliki sanacyjnej skazuje Polskę na wszelką zależność od hitlerowskich Niemiec.

My, komuniści, nie pozwolimy, aby nasz kraj stał się przedpolem lub terenem przemarszu dla hitlerowskich generałów, chcących ujarzmić zarówno naród polski, jak narody Związku Sowieckiego".

Postawa ta ujawniła dostatecznie wyraźnie cele pepesowskiej góry partyjnej, wykazując jej fałsz i krętactwo. Stwarzało to przychylne nastroje w stosunku do jednolitego frontu robotniczego i do tworzenia się w ramach PPS lewicowej opozycji przeciw kierownictwu. Oczywiście, nie przynosiło to automatycznie zwycięstwa marksizmu-leninizmu w łonie tej lewicy i stwierdzić dzisiaj trzeba, że pod względem opanowania teorii socjalistycznej stała ona bardzo niezadowalająco. Niemniej, jej szczera robotnicza postawa musiała w konsekwencji prowadzić do postępującego stale zbliżenia ideowego z KPP.

Barlicki, Próchnik, Dubois, lewicowe grupy w OM TUR i ZNMS — to główne ośrodki, wokół których skupiają się najuczciwsze żywioły PPS, dążące do zjednoczenia sił polskiego proletariatu w walce klasowej, najwyraźniej i najściślej w owym okresie związanej z obroną niezależności narodowej.

Tę uczciwą, robotniczą postawę lewicowej opozycji w PPS zalicza dziś cały ruch robotniczy do swego wspólnego dorobku i dlatego statut Zjednoczonej Partii głosi, iż jest ona **„spadkobierczynią rewolucyjnych tradycji polskiego ruchu robotniczego — I Proletariatu SDKP i L., KPP i lewicowego nurtu PPS".**

Analiza tradycji

Zjednoczona Partia, sięgając do dawnych, przedwojennych tradycji, poddaje i poddawać musi krytycznej analizie swoje tradycje lat ostatnich, dorobek wywodzącej się z KPP Polskiej Partii Robotniczej i odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej, będącej, poprzez istniejącą w czasie ostatniej wojny Robotniczą Partię Polskich Socjalistów, spadkobierczynią lewego nurtu dawnej PPS.

Niejednakowo i słusznie, że niejednakowo, potraktował statut Zjednoczonej Partii obie jej poprzedniczki. PPR bowiem to ta partia, która w **„okresie hitlerowskiej okupacji stanęła na czele walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, przygotowała warunki dla objęcia władzy przez masy ludowe pod kierownictwem klasy robotniczej, a po wypędzeniu okupanta prowadziła walkę o ugruntowanie demokracji ludowej, rozbicie sił reakcyjnych i realizację rewolucyjnych przeobrażeń społecznych".**

To jej dziełem była organizacja walki zbrojnej z okupantem, jej dziełem Krajowa Rada Narodowa i PKWN, organy władzy ludowej w walczącym o wyzwolenie kraju, z jej inspiracji wzięły początek i reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu i plan trzyletni, ona to mobilizowała klasę robotniczą do walki politycznej, do wielkiego wysiłku pracy nad odbudową kraju, ona to swą stałą czujnością nie pozwala klasie robotniczej przeoczyć żadnego grożącego jej niebezpieczeństwa.

Sukcesy swe zawdzięcza PPR niewątpliwie nie czemu innemu, tylko jasnej i wyraźnej ideologii politycznej, zrodzonej z rewolucyjnych doświadczeń KPP i nauk, płynących z przykładu przodującego oddziału światowego ruchu robotniczego — WKP (b).

Marksizm - leninizm był busolą, która wskazywała PPR właściwy kierunek jej marszu. Każde odstępstwo od marksizmu - leninizmu powodowało najzupełniej realne trudności na drodze do socjalizmu.

Niemały jest też dorobek odrodzonej PPS. Zerwała ona z nacjonalizmem i reformizmem przedwojennej PPS, **„stanęła na gruncie jedności klasy robotniczej i wniosła wydatny wkład w walce z reakcją i w budowę demokracji ludowej w Polsce".** Jej to zasługą jest — jak podkreślił to niedawno tow. Zambrowski — że „potrafiła ona wciągnąć do budowy Polski Ludowej poważne grupy mniej świadomych robotników, takich robotników, którzy ulegali jeszcze nacjonalizmowi, oraz przyciągnąć, względnie zneutralizować, pewne grupy drobnomieszczańskie. Zasługą wreszcie odrodzonej PPS było to, że pokaźną część swych robotników i pracowników umysłowych potrafiła wychować w duchu rewolucyjnego marksizmu i doprowadzić do Zjednoczonej Partii".

Zasługi to więc niemałe i niemały wkład do przyszłej wspólnej partii, ale roli przodownika, organizatora, roli, którą spełniła PPR, nie mogła spełnić ani RPPS, ani powojenna odrodzona PPS.

RPPS nie potrafiła wyrwać spod wpływu dawnej pepesowskiej góry, działającej od czasów okupacji pod firmą WRN, głównej masy członków przedwojennej PPS, a targana wewnętrznymi sprzecznościami, wynikającymi z braku wyraźnej marksistowsko - leninowskiej linii programowej, rozbiła się w obliczu najważniejszych zadań w dobie tworzenia się z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej — Krajowej Rady Narodowej.

Nie mogła zwiększyć swej roli w ludowym państwie polskim PPS powojenna z powodu tej samej, już obserwowanej w RPPS, słabości ideologicznej, powiększonej o dwa zjawiska:

1) duży liczebny ciężar b. członków wojennej WRN, którzy znaleźli się w odrodzonej PPS i

2) wyzwolenie się w okresie pozornej stabilizacji stosunków społecznych nastrojów oportunistycznych u części kierownictwa partyjnego, co stwarzało przychylny klimat dla przyjmowania bałamutnych teorii „humanistycznych".

Na tym tle zjawiły się nawet u niektórych działaczy PPS marzenia o stworzeniu z niej polskiej „trzeciej siły", wyraźne zwłaszcza w dobie wyborów sejmowych 19 stycznia 1947 r.

Zwycięstwo marksizmu-leninizmu

Trzeba było długiej i uciążliwej walki wewnętrznej, by wreszcie PPS stanęła na gruncie jedynej prawdziwej ideologii socjalistycznej— marksizmu-leninizmu.

Ułatwiło ten proces uprzednie uporanie się Polskiej Partii Robotniczej z powstałym w jej łonie odchyleniem prawicowym.

Tak zniknął powód rozłamu dokonanego w 1893 r.

„Utworzenie Zjednoczonej Partii kładzie kres trwającemu z górą pół wieku rozłamowi w szeregach polskiej klasy robotniczej. Oznacza ono zwycięstwo marksizmu-leninizmu nad reformizmem i nacjonalizmem w polskim ruchu robotniczym" — głoszą słowa Statutu.

To ideologiczne zwycięstwo marksizmu-leninizmu nabierze jednak właściwej wagi dopiero na samym Kongresie Zjednoczenia. Wówczas dopiero powstanie partia, zgodnie z teorią Lenina, **„czołowy, zorganizowany oddział polskiej klasy robotniczej — przodującej siły narodu polskiego"**, partia **„najwyższa forma organizacji klasy robotniczej i wyrazicielka interesów ludu pracującego miast i wsi".**

Dopiero wówczas możemy być pewni szybkiego marszu do socjalizmu w naszym kraju, wówczas dopiero państwo nasze zyska pełne warunki do przyśpieszonego tempa wzrostu swej siły gospodarczej, umożliwiającej postęp we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Niemożliwe bowiem jest zwycięstwo rewolucji proletariackiej — jak uczy o tym doświadczenie WKP (b) — *„bez rewolucyjnej partii proletariatu, wolnej od oportunizmu, nieprzejednanej w stosunku do ugodowców i kapitulantów, rewolucyjnej w stosunku do burżuazji i jej władzy państwowej". „Historia partii uczy nas — powiada dalej krótki kurs WKP (b) — że pozostawienie proletariatu bez takiej partii oznacza pozostawienie go bez kierownictwa rewolucyjnego, pozostawienie zaś proletariatu bez kierownictwa rewolucyjnego jest równoznaczne z zaprzepaszczeniem sprawy rewolucji proletariackiej".*

Partia robotnicza nie może spełnić jednak roli kierownika swej klasy „jeśli nie opanowała przodującej teorii ruchu robotniczego, jeśli nie opanowała teorii marksistowsko - leninowskiej", jeśli nie zostały rozgromione działające w szeregach klasy robotniczej partie drobnomieszczańskie, rozbijające jedność proletariatu, jeśli nie przeprowadziła ona nieprzejednanej walki z oportunistami we własnych szeregach, jeśli upaja się swymi sukcesami i boi się przyznać do swych błędów, boi się w porę naprawić je otwarcie i uczciwie, jeśli nie utrzymuje stałej, szerokiej łączności z masami, jeśli nie umie słuchać głosu mas, rozumieć ich bolączki i potrzeby, jeśli nie jest gotowa nie tylko do uczenia mas, ale i do uczenia się od mas.

Proces oczyszczający, jaki w przededniu zjednoczenia przeszły obie partie robotnicze w Polsce, pozwala sądzić, że wszystkie wymienione warunki zostały w Polsce dotychczas spełnione. Powstaje Partia, złożona z najlepszych elementów klasy robotniczej, Partia zdyscyplinowana, zorganizowana na zasadzie centralizmu demokratycznego, Partia, która będzie przywódcą politycznym całego narodu.

Leopold Lewin

Pomniki

Nie poszła na marne
Śmierć Waryńskiego w schlüsselburskiej kaźni,
Gdy uczcił to życie ofiarne —
Pomnik przyjaźni.

Nie na próżno bieleją
Bojowników kości,
Kiedy Kasprzakom i Okrzejom
Wznieśliśmy pomnik jedności.

Nie popłynęła daremnie
Krew Buczka i Dubois.
Ich życie jest w tobie i we mnie,
W nas wszystkich —
Trwa.

Partie robotnicze wytyczyły

Przemysł metalowy produkuje dziś dwa i pół razy więcej niż przed wojną

Przemysł metalowy w Polsce uległ w okresie wojny bardzo poważnym zniszczeniom. Całkowicie zrujnowany został warszawski ośrodek tego przemysłu, który przed wojną zatrudniał ponad 20 tysięcy pracowników i stał na wysokim poziomie technicznej doskonałości. Ucierpiały w dużej mierze fabryki zgrupowane w dawnym centralnym okręgu przemysłowym w związku z czym 16 tysięcy zatrudnionych straciło pracę. Okupant zniszczył doszczętnie fabryki metalowe — Starachowice, Radom, Skarżysko itd.

To co otrzymaliśmy na Ziemiach Odzyskanych stanowiło tylko ułamek przemysłu metalowego, który znajdował się tam przed wojną. Największe centra jak Wrocław, Elbląg, Gdańsk i Szczecin zostały zniszczone w b. poważnym stopniu.

Pierwszym zadaniem jakie stanęło przed przemysłem metalowym w odrodzonej Polsce było przystosowanie ocalałych zakładów do nowych potrzeb pracy pokojowej i uporządkowanie programów produkcyjnych tych zakładów w kierunku większej, niż przed wojną, specjalizacji.

Drugim zadaniem było rozwiązanie trudnego w warunkach powojennych problemu zaopatrzenia w podstawowy surowiec, a więc w żelazo oraz w takie artykuły pomocnicze, nieprodukowane w kraju, jak łożyska kulkowe itp.

Przystosowanie produkcji przemysłu metalowego do potrzeb kraju było równoznaczne z nastawieniem go na wytwórczość wszystkich tych artykułów, które najbardziej niezbędne były dla odbudowy. Po wstępnym uruchomieniu fabryk przemysł metalowy stanął wobec konieczności uzupełnienia i pomnożenia swego parku maszynowego.

O tempie w jakim przemysł metalowy realizował swe zadania świadczyć mogą suche liczby wskaźników: jeśli produkcję tego przemysłu w r. 1938 przyjmiemy za sto, to produkcja w r. 1946 wyniosła już 113, produkcja r. 1947 — 191, a w połowie roku bieżącego osiągnęła poziom 250.

Jedną z dziedzin, które wymagały szczególnie dużego wysiłku w pierwszym okresie odbudowy była komunikacja. I tu przemysł metalowy stanął na wysokości zadania. Przed wojną trzy fabryki parowozów produkowały 2 do 3 parowozów miesięcznie. W r. 1947 miesięczna produkcja osiągnęła już poziom 18 parowozów normalnotorowych. Poza tym pomyślnie rozwija się produkcja parowozów wąskotorowych, posiadająca duże możliwości eksportowe.

Fabryki wagonów po wojnie leżały w gruzach. W ciągu 2 lat zrekonstruowano 4 fabryki wagonów — wrocławską, zaodrzańską, sanocką i ostrowiecką. Miesięczna produkcja wagonów towarowych osiąga 1500 sztuk, przekraczając przedwojenną prawie 20-krotnie. W dziedzinie taboru kolejowego poza wagonami osobowymi budujemy również wagony sypialne oraz specjalne (pocztowe, chłodnie, cysterny itd.).

Przemysł motoryzacyjny, produkujący traktory i motocykle, przygotowuje się do produkcji samochodowej i produkcji nowych typów traktorów. Wytwórczość tego przemysłu w trzecim kwartale roku bieżącego wyniosła 225 proc. wytwórczości z tego samego okresu roku ubiegłego. Pomyślnie rozwija się produkcja silników spalinowych małych typów szczególnie ważnych dla rolnictwa.

Z poszczególnych działów produkcji przemysłu maszynowego, na czoło wysuwa się przemysł maszyn włókienniczych. Jego produkcja w trzecim kwartale roku bieżącego wyniosła 263 proc. w porównaniu z III kwartałem roku ub. Dzięki rozwojowi tego przemysłu będziemy mogli przemysł włókienniczy wyposażyć własnymi siłami w nowy park maszynowy. Część produkcji maszyn włókienniczych wywozimy za granicę, gdzie ma ona już wyrobioną markę. W budowie znajduje się fabryka poszukiwanych na rynkach światowych igieł dziewiarskich, która już w roku przyszłym produkować zacznie na potrzeby naszego przemysłu.

Przemysł kotlarski buduje nowe typy kotłów parowozowych oraz nowe typy kotłów stałych dla energetyki, przemysłu węglowego, włókienniczego i innych. W dziale konstrukcyjnym budujemy 3 i 7 tonowe dźwigi portowe. Wzrasta szybko produkcja suwnic, niezbędnych dla nowobudowanych fabryk.

Przemysł maszyn rolniczych produkuje dziś dwa i pół razy więcej niż przed wojną. Latem roku bieżącego wykonał on próbną serię nieprodukowanych dotychczas nigdy w Polsce żniwiarek. Po przeprowadzonych doświadczeniach, przystępuje się w roku przyszłym do seryjnej produkcji tych maszyn.

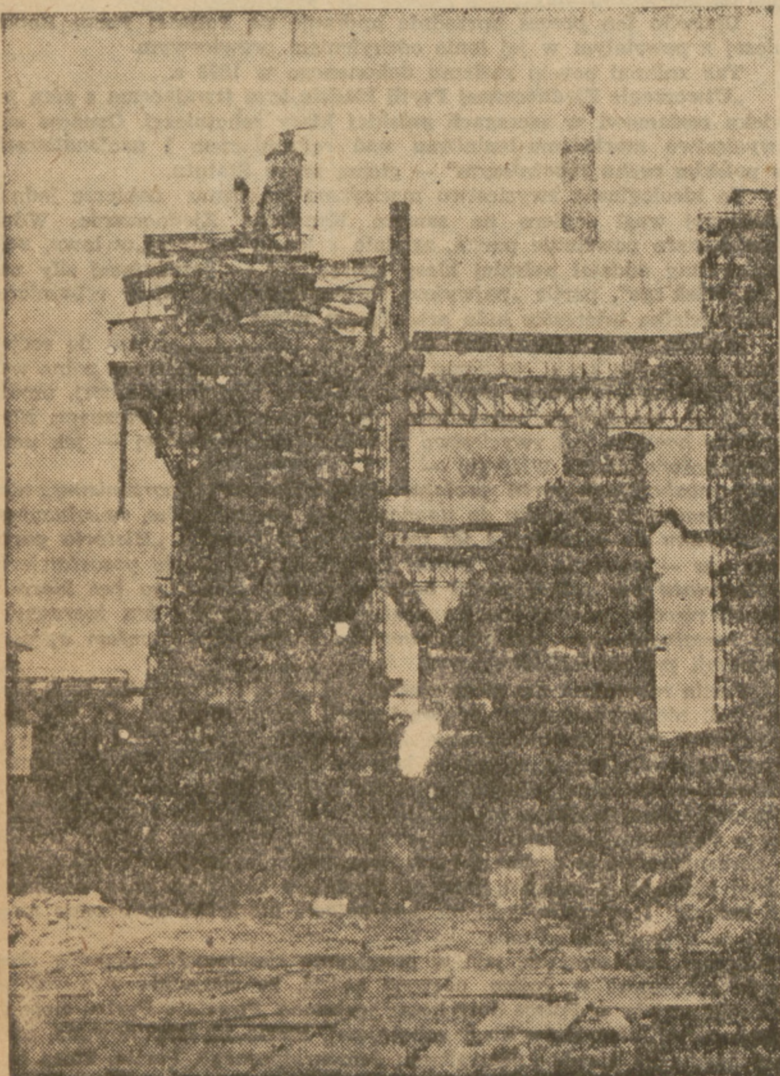
Przemysł odlewniczy, eksportujący duże ilości swych wyrobów, czyni wysiłki dla podniesienia produkcji grzejników i kotłów centralnego ogrzewania. Zapotrzebowanie na te urządzenia wzrastają gwałtownie w związku z rozwijającym się ruchem budowlanym w całym kraju. Coraz lepiej rozwija się przemysł precyzyjny i optyczny, produkując szereg przyrządów i aparatów niewytwarzanych w Polsce w latach przedwojennych.

Jednym z działów przemysłu metalowego o największym znaczeniu dla uprzemysłowienia kraju jest przemysł obrabiarkowy. Na dostatecznej ilości obrabiarek opiera się produkcja wszelkiego typu maszyn. Ważną jest przy tym nie tylko ilość obrabiarek, ale i liczba wytwarzanych typów. Jak wynika z danych za III kwartał rb. produkcja obrabiarek w stosunku do tego samego okresu roku ub. podwoiła się. Wyprodukowaliśmy również kilka nowych bardzo cennych typów obrabiarek.

Na nowe obrabiarki czekają fabryki maszyn, czekają wszystkie zakłady, opierające swą produkcję na obróbce metali i drzewa. Czekają fabryki maszyn rolniczych, których produkcja zadecyduje o tempie przebudowy ustroju rolnego.

K. WAGNER

Huta „Bastion"



Setki tysięcy ton stali i żelaza daje hutnictwo krajowi

Przemysł hutniczy, jako jeden z pierwszych — bo już 18 listopada — wykonał w całości państwowy plan produkcyjny na rok 1948. Przemysł hutniczy jest jednym z kluczowych przemysłów, dostarcza krajowi żelaza i stali, będących podstawą odbudowy i dalszego uprzemysłowienia. Bez żelaza i stali nie mogłoby być mowy o odbudowie miast, wsi, fabryk, linii kolejowych, urządzeń portowych i mostów. Bez żelaza i stali nie można by budować nowych fabryk.

Wykonanie przez hutnictwo planu rocznego na sześć tygodni przed terminem ma swą szczególną wymowę w zestawieniu z ogromem zniszczeń, jakich ten przemysł doznał w okresie minionej wojny.

W chwili wybuchu wojny Polska posiadała 22 zakłady hutnictwa żelaznego. Zakłady te były w przytłaczającej większości przestarzałe. Jedną zaledwie hutę można było uważać za nowocześnie urządzoną.

Hutnictwo na ziemiach polskich w latach międzywojennych nie odzyskało nigdy nawet poziomu produkcji z roku 1913. Spożycie żelaza — na skutek polityki gospodarczej rządów sanacyjnych — było niesłychanie niskie i wynosiło zaledwie około 30 kg. na głowę mieszkańca rocznie. Odpowiednie cyfry porównawcze wynosiły dla Francji 190, a dla Czechosłowacji 220 kg. W wyniku małego spożycia wewnętrznego nawet niewielka produkcja przedwojenna (stal surowa — 1,4 mil. ton, surówka żelazna 0,8 mil. ton) przekraczała zapotrzebowanie kraju. Toteż mimo ogromu potrzeb wywoziliśmy — często ze stratą — do 25 proc. całości naszej produkcji hutniczej.

Straty wojenne hutnictwa przekraczały swymi rozmiarami straty poniesione przez inne dziedziny wytwórczości. Takie zakłady, jak „Ostrowiec" i „Starachowice" zostały całkowicie ograbowane przez Niemców. Huty Górno-Śląskie zostały również w znacznym stopniu zdewastowane. Działem hutnictwa, który poniósł największe straty, były walcownie. Utraciły one około 60 proc. swej przedwojennej zdolności produkcyjnej.

Odbudowa podjęta już w pierwszej chwili po wyzwoleniu sprawiła, że w roku 1946 uzyskaliśmy około 74 proc. produkcji przedwojennej. Rok 1947 przyniósł ogromny sukces — w połowie tego roku produkcja hutnicza przekroczyła poziom przedwojenny. Przez celowy wysiłek odbudowy walcowni zlikwidowano t. zw. wąskie gardła, które hamowały całość produkcji hutniczej.

Rok bieżący postawił przed hutnictwem polskim ogromne zadania. Zadania te zostały już osiągnięte. Całość produkcji hutniczej przekroczyła z górą o 20 proc. poziom przedwojenny. Buduje się nowe koksownie, nowe działy w istniejących hutach, instaluje się nowoczesne urządzenia.

W oparciu o dostawy inwestycyjne ze Związku Radzieckiego przystąpimy wkrótce do dalszej rozbudowy i modernizacji hutnictwa. Zapowiedziana przez Ministra Przemysłu i Handlu tow. Hilarego Minca budowa nowej huty o rocznej produkcji 1,5 mil. ton stali surowej wraz z rozbudową hut istniejących ma doprowadzić w niedalekiej przyszłości do podniesienia produkcji stali i żelaza na taki poziom, który w przeliczeniu da około 200 kg. na głowę mieszkańca Polski rocznie.

Realizacja tak zakreślonego programu, która wedle zamierzeń hutnictwa nastąpić ma w okresie planu sześcioletniego, wywołać musi rewolucję techniczną w Polsce. Podniesienie produkcji, a więc i zużycie żelaza i stali w skali tak ogromnej, zrealizuje postulat przebudowy Polski na kraj przemysłowo - rolny.

Zarówno odbudowa jak i systematyczny wzrost produkcji nie byłyby możliwe bez wspólnego wysiłku dziesiątków tysięcy hutników. Dzięki współzawodnictwu i przodownictwu wzrasta z miesiąca na miesiąc wydajność pracy. Dzięki pomysłom i wynalazkom robotników Labrygi, Hachuli, Firlusa z huty „Laura", Mroczka i Polaczka z huty Łabędy i setek hutników z innych zakładów oszczędności roczne przemysłu hutniczego wyniosą w rb. około 250 milionów zł.

Wykonanie planu rocznego na sześć tygodni przed terminem to jeszcze jedno — to zapowiedź dodatkowych dziesiątków tysięcy ton żelaza, stali i wyrobów walcowanych, których hutnictwo dostarczy krajowi, to zapowiedź zwiększenia tempa odbudowy i uprzemysłowienia.

W. KAZIMIERSKI

Osiągnięcia socjalistycznego przemysłu

Drugi rok planu odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki narodowej dobiega końca. W wielu dziedzinach zadania, nakreślone w planie na 3 lata, już zostały wykonane, a nawet przekroczone.

Tempo rozwoju naszego przemysłu zwiększa się z miesiąca na miesiąc. W pewnych dziedzinach (np. przemysł węglowy, hutnictwo, włókniarstwo) pozostawiamy daleko w tyle przysłowiowe „tempo amerykańskie" i zbliżamy się do tempa radzieckiego. W maju 1948 ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce stanowił 140,2 wobec wskaźnika 93,6 w styczniu 1947 r. — wówczas, gdy wskaźnik światowy (poza USA) wynosi zaledwie 110.

Plany produkcyjne, które wcale nie są zniżone, przemysł nasz wykonuje z nadwyżką — i to już staje się pewnego rodzaju tradycją polskiej klasy robotniczej. O znacznym zwiększeniu wydajności świadczy np. fakt, że w r. 1947 roczny plan produkcji przemysł państwowy wykonał w 103 proc., natomiast pierwsze półrocze 1948 r. daje wykonanie planu w 113 proc. Jeszcze nie są znane pełne dane dotyczące wykonania planu w drugim półroczu br., lecz można z całą pewnością twierdzić, że zostanie on przekroczony o kilkadziesiąt procent. Świadczą o tym tysiące meldunków poszczególnych fabryk i zakładów pracy oraz całych gałęzi przemysłu, które już w listopadzie przekroczyły plan. Pierwsze dni grudnia przyniosły dalsze meldunki.

By uświadomić sobie ogrom osiągnięć, wystarczy przypomnieć, że w listopadzie i pierwszych dniach grudnia złożyły meldunki o przekroczeniu planu podstawowe gałęzie przemysłu — hutnictwo i włókniarstwo, przemysł węglowy i metalowy.

Produkcja przemysłowa Polski Ludowej wzrosła niezmiernie w porównaniu z okresem przedwojennym. Produkujemy energii elektrycznej o 3.400.000.000 kWh więcej, niż w r. 1938 tj. blisko dwa razy więcej. Węgla wydobywamy w porównaniu z 1938 rokiem więcej o 29.500.000 ton. Surówki żelaznej więcej o 200.000 ton itd.

Przemysł państwowy na wszystkich odcinkach dąży z powodzeniem do przekroczenia poziomu produkcji przedwojennej — i, jak widzimy, w decydujących gałęziach cel ten osiągnął w pełni.

Gdzie się znajduje źródło tych nieznanych w dawnej Polsce sukcesów?

Odpowiedź jest jedna: w słusznej polityce partii robotniczych, stanowiących trzon Rządu Polski Ludowej.

Sukcesy te byłyby niemożliwe bez unarodowienia przemysłu, bez przekształcenia podstawy gospodarki narodowej, jaką jest przemysł, z prywatno - kapitalistycznej na socjalistyczną. Przemysł państwowy Polski Ludowej jest przemysłem socjalistycznym, stanowi własność całego narodu i jest kierowany przez państwo ludowe, w którym decydującą rolę odgrywa klasa robotnicza. Jest oddany w służbę narodowi. Nie jest prowadzony dla osiągnięcia zysków, lecz służy celom odbudowy i rozbudowy całej gospodarki narodowej, co wzmacnia potencjał gospodarczy kraju. Dochód osiągnięty przez przemysł jest częścią składową dochodu ogólno - narodowego i jest kierowany na podniesienie poziomu życia świata pracy.

Socjalistyczny charakter przemysłu państwowego, jako bazy materialno - gospodarczej państwa ludowego, razem z przemysłem spółdzielczym ściśle powiązanym z państwem — stanowi twardą i pewną podstawę dla zbudowania ustroju socjalistycznego w Polsce, jest czynnikiem socjalizmu w naszej dzisiejszej rzeczywistości.

Unarodowienie przemysłu, przeprowadzone zgodnie z Lipcowym Manifestem PKWN, co nadało mu charakter przemysłu socjalistycznego, całkowicie zmieniło stosunek robotników do pracy w fabrykach i zakładach przemysłowych. Klasa robotnicza zrozumiała, że obecnie jest to jej przemysł, że pracując wydajnie — pracuje dla siebie, dla osiągnięcia największego swego celu — zbudowania socjalizmu w Polsce. Praca stała się sprawą honoru i chwały.

Ta zmiana stosunku robotników do pracy znalazła swój wyraz w masowym ruchu współzawodnictwa. Inicjatorem tego ruchu była młodzież robotnicza Łodzi i Poznania, zrzeszona w ZWM. Początkowo sportowy charakter młodzieżowego wyścigu pracy, przekształcił się następnie w świadome współzawodnictwo większości robotników o przekroczenie planu i wysoką jakość produkcji. Z inicjatywy górników rozpoczęło się współzawodnictwo pomiędzy robotnikami całych gałęzi przemysłu.

Górnicy dali również początek ruchowi przodowników pracy, bijących w swej pracy rekordy, nieznane dotychczas w naszym przemyśle. Wincenty Pstrowski, bracia Bugdołowie, Cyroń, Zieliński i inni swoim przykładem udowodnili, że przy lepszej organizacji pracy oraz opanowaniu mistrzostwa technicznego można przekroczyć istniejące obecnie normy i przekroczyć plan kilkakrotnie. Obecnie ruch przodowników pracy ogarnął wszystkie bez wyjątku fabryki i zakłady przemysłowe.

Ukoronowaniem masowego ruchu współzawodnictwa pracy stał się Czyn Kongresowy. Ogromny entuzjazm robotników, wywołany faktem zjednoczenia obu czołowych partii — PPS i PPR, które oznacza koniec wieloletniego rozbicia ruchu robotniczego, wyraził się we wzmożonej pracy, w masowym zastosowaniu nowych metod pracy, co w wyniku dało przekroczenie planu 1948 r. przez większość załóg robotniczych. Dziś przodownicy pracy stanowią znaczną część ogólnej ilości robotników naszego przemysłu.

Socjalistyczny charakter unarodowionego przemysłu pociągnął za sobą ukształtowanie się socjalistycznego stosunku do pracy w przemyśle ze strony większej części robotników, co znalazło swój wyraz we współzawodnictwie. Może ono z pełnym prawem być nazwane socjalistycznym współzawodnictwem.

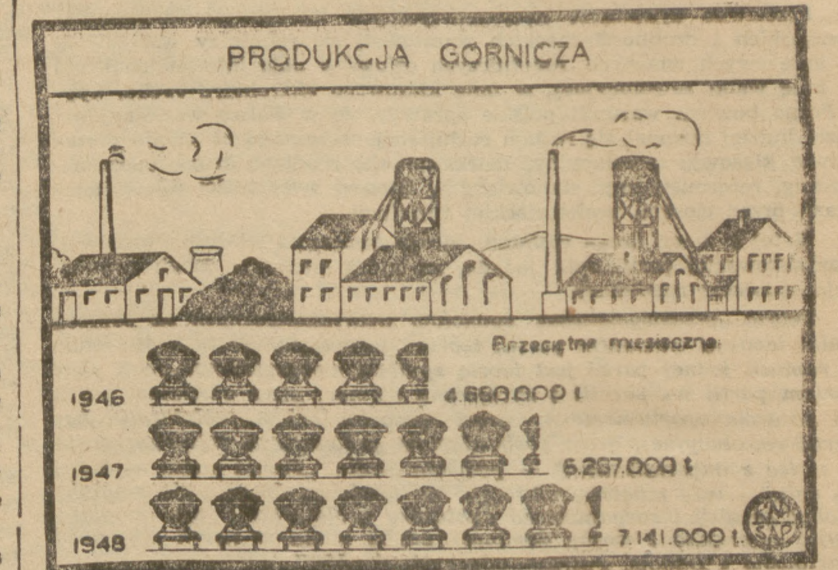
Jest to przede wszystkim zasługą partii robotniczych. To one były orędownikami unarodowienia przemysłu. To one wyjaśniły klasie robotniczej nowy socjalistyczny charakter unarodowionego przemysłu. To one zmobilizowały masy do bardziej wydajnej pracy. To one skierowały młodzieżowy wyścig pracy na słuszne tory socjalistycznego współzawodnictwa. To one dały ze swych szeregów inicjatorów współzawodnictwa. To na ich cześć, na cześć zjednoczenia ruchu robotniczego rozwinął się masowy Czyn Kongresowy.

To one doprowadziły klasę robotniczą Polski konsekwentnie w kierunku socjalizmu.

Dorobek polskiej klasy robotniczej jest wspólnym dorobkiem PPR i PPS. Stanowi on początek jeszcze bardziej wspaniałego dorobku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

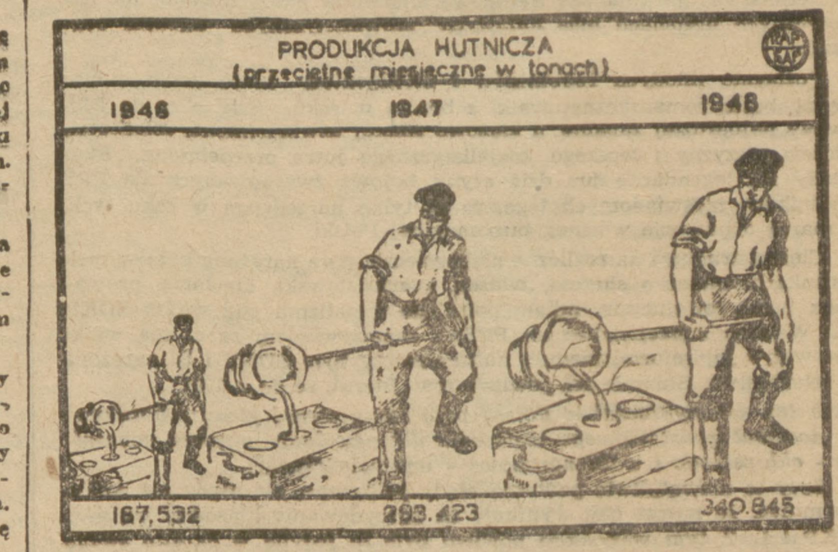
E. KRZEMIENIECKI

Produkcja górnicza



Produkcja górnicza w Polsce obejmuje wydobycie węgla kamiennego i węgla brunatnego, rud żelaznych, cynkowych i ołowianych, oraz soli, poza tym fabrykację koksu, półkoksu i brykietów z węgla. Dzięki współzawodnictwu pracy produkcja górnicza zwiększa się z miesiąca na miesiąc, przekraczając stale normy zakreślone planem. Wykres ilustruje wzrost produkcji górniczej podając przeciętną miesięczną produkcję w latach 1946, 1947 i 1948.

Produkcja hutnicza



Polski przemysł hutniczy obejmuje produkcję surówki, stali surowej oraz wyrobów walcowanych, rur, łączników do rur, blachy i taśmy z cynku i ołowiu oraz ich stopów, poza tym produkcję cynku i ołowiu surowego. Wszystkie zakłady przemysłu hutniczego są zakładami państwowymi. Wykres ilustruje wzrost produkcji hutniczej, podając przeciętną miesięczną produkcję w latach 1946, 1947, 1948.

drogę przemysłowi i rolnictwu

SOM + TOR = POTOR

Kolosalne zniszczenia wojenne na odcinku pogłowia koni w naszym kraju z jednej strony, a z drugiej strony wytyczona przez rząd polityka marszu ku socjalistycznym formom gospodarki rolnej, zrodziły dwie instytucje SOM i TOR, czyli mówiąc językiem bardziej zrozumiałym — Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe i Techniczną Obsługę Rolnictwa.

Zarówno SOM, będące zazwyczaj ekspozyturami lokalnych zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej, jak i TOR, na przestrzeni swej krótkiej stosunkowo, bo dwuletniej działalności, mogą się poszczycić poważnymi osiągnięciami. Niejeden hektar nieużytków zaorały brygady SOM, niejeden na pół zniszczony traktor poniemiecki przemienił się w warsztatach TOR w pełnowartościowy i jakże pożądany na wsi sprzęt.

Nie należy jednak nigdy do zagadnienia podchodzić zbyt jednostronnie. Zasługi SOM i TOR na polu mechanizacji rolnictwa są niezaprzeczalne, ale ściśle rozgraniczenie pomiędzy tymi dwoma instytucjami nie było najlepszym wyjściem z sytuacji. SOM orał nieużytki oraz ziemię małorolnych chłopów, nie posiadających konia. TOR remontował i doprowadzał do stanu używalności zniszczone, bądź uszkodzone w pracy traktory. SOM nie interesował się zbytnio stanem technicznym maszyn, do jego zadań bowiem należało jedynie zaoranie jak największej powierzchni gruntu, TOR remontował, nie interesując się z kolei jak pracuje odnowiona maszyna, będąc w praktyce niestety instytucją o charakterze komercjalnym, instytucją obliczoną nie na pomoc małorolnym, jako cel główny, lecz na zysk.

Problem centralnego, wspólnego zarządu wszystkich mechanicznych przedsiębiorstw rolniczych dojrzał najwcześniej na terenie Dolnego Śląska. W Legnicy przed kilkoma miesiącami powstała ze scalenia SOM i TOR pierwsza w Polsce nowa placówka, łącząca w sobie cele i zadania obu instytucji. Zdopingowani przez powiatowe komitety obu partii robotniczych, pracownicy TOR w Legnicy zorganizowali w przeciągu 10 dni POTOR — Państwowy Ośrodek Technicznej Obsługi Rolnictwa.

*

Już pierwsze tygodnie pracy nowej instytucji wykazały, jak słusznym posunięciem było jej utworzenie. Luka, jaka pozostawała pomiędzy działalnością SOM i TOR, luka wyrażająca się zaniedbywaniem konserwacji maszyn, niewłaściwym zestawianiem składu brygad traktorowych została zlikwidowana. Państwowy Ośrodek Maszynowy — POTOR dbał w równej mierze o techniczny stan sprzętu, jak i o ekonomiczne wykorzystanie go w terenie. Zaoranie 170 hektarów twardej, kamienistej ziemi w przeciągu 12 dni było rekordowym jak na nasze warunki osiągnięciem.

Obsługę techniczną na pierwszym etapie walki o likwidację ugorów stanowili pracownicy TOR z terenu całego powiatu. Maszyn dostarczyły terenowe oddziały TOR, przysyłając po jednym traktorze na apel powiatu oraz... bogacze wiejscy i spekulanci, którym w wyniku akcji starostwa odebrano poniemiecki sprzęt, użytkowany bądź do obróbki prywatnego gospodarstwa, bądź przeznaczony na pokątną sprzedaż.

Na pierwszy ogień akcji poszła gmina Lisowice w pow. legnickim. 18 traktorów pracując w grupach po 4 — 5 maszyn zaorało do dnia 1 listopada 300 ha. ziemi.

*

Apel kopalni Zabrze — Wschód o zwiększenie wysiłków produkcyjnych w przededniu Kongresu Zjednoczenia znalazł wśród pracowników legnickiego POTOR właściwy oddźwięk. Zebranie, odbyte pod koniec października br. zgromadziło wszystkich niemal że robotników. Wypowiedzi przodowników pracy świadczyły o pełnym zrozumieniu roli mechanizacji rolnictwa, jako oręża małorolnych chłopów przeciwko bogaczom wiejskim — „chapom". W rezolucji podjętej przez zebranych czytamy:

„Robotnicy POTOR i TOR zobowiązują się uruchomić do dnia 15 listopada pozostające dotąd w remoncie traktory, oraz zorganizować Ośrodek Szkoleniowy dla 120 traktorzystów. Robotnicy TOR zobowiązują się zakończyć o cały miesiąc wcześniej tj. do dnia 1 marca 1949 r. zimowy remont maszyn i tym samym umożliwić sprawne i terminowe przeprowadzenie akcji orki wiosennej".

*

Zobowiązania dane w powziętej rezolucji zostały dotrzymane. Żaden z nadających się jeszcze do remontów traktorów nie stoi bezczynnie w warsztatach TOR, a ponad 100 młodych kierowców traktorowych już wkrótce ruszy na maszynach w teren.

Brygady maszynowe POTOR mają już w pow. Legnickim ustaloną opinię. Zaoranie w rekordowym tempie olbrzymich obszarów ciężkiej ziemi, przysporzy biednym, małorolnym chłopom niejeden metr zboża, czy ziemniaków za minimalną opłatą. POTOR zerwał bowiem gruntownie z komercjonalnością i w tej chwili jest prawdziwym przyjacielem małorolnego chłopa.

*

Krzywią się i żżymają bogacze wiejscy widząc działalność brygad traktorowych na wsi. Nic zresztą dziwnego. Każdy metr ziemi, zaorany przez maszyny POTOR, to ileś tam złotych, które nie pójdą do prywatnej kieszeni „chapa", lecz pozostaną zaoszczędzone przez trzy, cztero, czy pięcio hektarowego rolnika.

W powiecie legnickim zakończono już pracę, lecz traktorzyści nie lubią długo próżnować. Jeszcze przed zimą miarowy terkot maszyn — Ursusów, Zetorów, Farmali i tych poniemieckich cudem skompletowanych z setek nie pasujących do siebie pozornie części, rozlegnie się w okolicach Strzelina.

Każdy dzień pracy brygady traktorowej POTOR usuwa grunt spod nóg bogaczy wiejskich, zbliżając chwilę pełnej realizacji socjalizmu w Polsce.

KRZYSZTOF STRZELECKI

PRODUKCJA MASZYN ROLNICZYCH

1936 1.825 szt.
1947 3.036 szt.
1948 3.315 szt.

W Żukowie zapaliło się światło

Cichy i mroźny wieczór zaglądał w okna. Ciemne niebo było usypane gwiazdami — jakby jakaś dziewczyna rozsypała swoje korale. Lekki wiatr północny podśpiewywał swoje marzycielskie piosenki.

Wieś spała. Tylko w jednej chatce na skraju wioski paliło się wstydliwe światełko — Z daleka było widać, jak za domowej roboty firanką poruszał się cień. Był to cień zgrabnej dziewczyny.

Przechodzień podszedł bliżej, zwabiony czarującym wdziękiem miękkich ruchów dziewczęcia. Długie warkocze były okręcone naokoło głowy a usta — to mocno ściśnięte, to rozchylone w miłym uśmiechu. Przechodzień cicho, na palcach, odszedł od okna, gdy szofer zameldował, że uszkodzenie już zostało naprawione i westchnął z żalem...

Dziewczyna nie widziała go. Nie patrzyła przez okno na srebrzysty śnieg, w którym, jak w jeziorze, zdawały się odbijać gwiazdy, chociaż bardzo lubiła właśnie w taką noc patrzeć na otaczający ją świat. Myśli jej w tej chwili były daleko od gwiazd, śniegu i śpiących chat, chociaż właśnie o gwiazdach, śniegu i śpiących chatach myślała Marysia.

Jutro będzie wielki dzień Żukowa. Po raz pierwszy zabłysną gwiazdy elektrycznych żarówek, śnieg odbije ich promienie, w których zikną nikłe światła księżyca, a chaty... zresztą, w chatach od dawna już inne jest życie.

Marysia ma przemawiać na tej uroczystości. Przysłały ją tu komitety partyjne, jako swojego delegata. Broniła się, tłumaczyła: „Nie jestem mówcą! Nie umiem przemawiać! dajcie mi lepiej jakąś konkretną pracę!"... Sekretarz komitetu uśmiechnął się.

— Wiem, towarzyszko, że wolicie pracę organizacyjną. Lecz ta uroczystość w Żukowie to również rzecz konkretna: chłopi otrzymają światło elektryczne. Co może być konkretniejszego? Trzeba tylko, by zrozumieli, iż światło to daje im władza ludowa. I to całkiem dobrze, że powie im o tym nie zawodowy mówca, lecz wy, Marysiu, w prostych słowach, bez upiększeń i górnolotnych sformułowań.

Więc Marysia przygotowuje się do przemówienia. Dużo przemyślała i powzięła „męską" decyzję: nie mówić ogólnikami, opowiedzieć o samym Żukowie, o jego życiu, o każdym z jego mieszkańców.

— Powiem tak — myśli. — Towarzyszki i towarzysze! Dziś włączamy... Nie, tak będzie źle. Lepiej powiem:

„Dziś Żukowo otrzyma światło i energię elektryczną. W Kolibkach, w majątku pańskim hrabiów Żarnickich była, ale u chłopów w Żukowie — nie. Dlaczego nie było elektryczności w Żukowie? Dlatego, że hrabina dbała o swoje dobra, a chłopi nie mieli tyle pieniędzy, by przeprowadzić linię elektryczną do swej wsi.

Tak byłoby i dziś, gdyby hrabiowie i kapitaliści rządzili. Lecz dziś nasza jest władza — ludowa. Ona dała fundusze, przysłała robotników i majstrów i dziś Żukowo otrzymuje energię elektryczną. Będzie światło w szkole i w gospodzie społecznej, w mleczarni i w kuźni. Będzie w każdej chacie.

Lecz nie tylko to otrzymaliście od władzy ludowej. Przed wojną w Żukowie było 117 gospodarstw, ale tylko sześciu gospodarzy miało więcej niż 20 morgów. Więc korzystali z tego, by was wyzyskiwać. U tych sześciu „chapów" pracowało dwudziestu trzech biedaków. Jeszcze osiemnastu pracowało w Kolibkach u hrabiny. Bo musieli pracować: nie mieli ani konia, ani krowy, a ziemi na gospodarstwo przypadało po 4 lub 5 morgów na rodzinę. A w rodzinie — najmniej pięć gęb o chleb prosi.

Dziś inaczej. Majątek hrabiowski rozparcelowany. Dostaliście tę ziemię i dziś mniej niż 10 morgów żadne gospodarstwo nie ma. Na bogaczy—„chapów" nikt nie pracuje, bo każdy ma swoją ziemię, a konia dostał z Samopomocy Chłopskiej. Po 38 koni przydzielił ZSCh małorolnym w Żukowie. Poza tym traktory... W Samopomocy Chłopskiej SOM ma trzy traktory, trzy siewniki i pięć żniwiarek, co mu Państwo Ludowe przekazało. Orze SOM na kredyt co najbiedniejszym.. Średniorolnym orze w drugiej kolejności, a „chapom" — bogaczom wcale.

Zaoraliście ziemię w tym roku o tydzień prędzej, niż dawniej, a żniwa... pamiętacie, jak to było w żniwa? — Nikt z was nie wierzył, że da się zebrać zboże w 8 dni, lecz zebraliście przecież w 6 dni! Bo SOM pomógł, a poza tym „chapy" też musieli pomóc, bo dekret Rządu Ludowego ich zmusił.

Zboże u was państwo zakupiło po 2.200 złotych, a chapy i spekulanci nie chcieli więcej niż po 1400 zł. płacić po żniwach. Samopomoc Chłopska daje najlepsze ziarno na zasiew. Więc w przyszłym roku urodzaj będzie jeszcze lepszy.

Skąd to wszystko macie? Bo nie ma obszarników, hrabiów Żarnickich w Rządzie. Nie ma w nim kapitalistów, nie ma chapów — bogaczy wiejskch.

Jest to nasz Rząd. Ludowy, robotniczo - chłopski. Kierują nim nasze partie. Więc dbają o nasze interesy, o nasze — to znaczy nas, robotników i was, chłopów małorolnych i średniorolnych. Daje wam maszyny, traktory, kredyty, ziarno, konie... Macie już to. Dziś otrzymacie światło elektryczne. Będzie ono jak reflektor oświetlało Wam drogę do socjalizmu, drogę, którą wybraliśmy..."

Nagle w chacie stało się zupełnie jasno Jak w dzień słoneczny. To zapaliła się elektryczna żarówka i w jej świetle niewidoczny stał się słaby płomyk lampy naftowej. Elektrycy włączyli linię Żukowa—na próbę.

Marysia nie skończyła swej przemowy, zwróconej do małego lusterka, w którym odbijała się jej smukła sylwetka.

Podbiegła do okna.

Światło elektryczne paliło się we wszystkich chatach — i nikt już nie spał w Żukowie.

Była godzina czwarta nad ranem.

A. Z.

Unowocześnienie rolnictwa

ROLNICTWO w Polsce Ludowej ma osiągnięcia nieznane dotychczas w historii naszego kraju. Ogromna powierzchnia odłogów, jakie odziedziczyliśmy w wyniku wojny i rabunkowej eksploatacji gleby przez okupanta, wyrażająca się liczbą 6.478.000 ha w roku 1945/46 zmalała w wyniku intensywnych starań zmierzających do ich likwidacji do 5.567.000 ha w latach 1946/47, dalej do — 1.851.000 ha w latach 1947/48. Obecny stan zasiewów na terenie kraju wynosi z górą 15.000.000 ha, w odłogach nie mamy obecnie więcej niż 650.000 ha, których ostateczna likwidacja nastąpi w roku 1949, więc już za kilka miesięcy.

Likwidacja odłogów była sprawą zasadniczą dla rolnictwa polskiego i odbywała się w warunkach niezwykle trudnych. Wystarczy wspomnieć Żuławy gdańskie, najpierw zalane wodą, a po osuszeniu tak zniszczone i zapuszczone kilkuletnim nieużywaniem, że, jak mówią chłopi z tamtych terenów, lemiesze łamały się przy orce. Chłop polski pokonał jednak przy wydatnej pomocy państwa wszystkie przeszkody, stwierdzając tym samym, że potrafi podołać najtrudniejszym nawet zadaniom. Chłop polski, pod kierunkiem i przy pomocy rządu wygrał walkę o chleb.

W roku 1948 powierzchnia zasiewu trzech głównych zbóż chlebowych wyniosła około 7 milionów ha, ziemniaków — 2,4 miln. ha, buraka cukrowego — 220 tys. ha. Ogólna produkcja trzech zbóż chlebowych wyniosła około 9 miln. ton wobec zaplanowanej i spodziewanej ilości 7 miln. ton.

W trzecim roku gospodarczym po zakończeniu wojny osiągnęliśmy, jak z tego widać pełną samowystarczalność żywnościową, jako jeden z pierwszych krajów w zniszczonej w straszny sposób wojną Europie. Jako trzeci kraj w Europie znieśliśmy reglamentację zasadniczych artykułów rolniczopochodnych, jak mąka kasza i inne. Trzeci kraj, po Związku Radzieckim i niezniszczonej, niedotkniętej wojną Szwajcarii.

Fakt ten świadczy, o niezwykłej sile regeneracji naszego życia gospodarczego — w tym wypadku rolnictwa — świadczy dalej, o tym, że tylko na drodze socjalistycznej gospodarki rolnej, albo też w warunkach ustroju zmierzającego do socjalizmu możliwe jest tak szybkie odrodzenie, odbudowa zniszczonej gospodarki.

Ten stan rzeczy nie jest możliwy na zachodzie Europy, uwikłanej przez amerykańskich kapitalistów i imperializm Wall-Street w sidła podważającego samodzielność i niezawisłość gospodarczą planu „pomocy Europie", planu Marshalla.

Ale sukces nasz nie ogranicza się tylko i wyłącznie do zaspokojenia wewnętrznego zapotrzebowania. Samowystarczalność pozwoliła nam na eksport pewnych artykułów rolnych, który wyraża się poważną sumą około 85 miln. dolarów za rok 1948.

JASNE jest, że osiągnięcie tych wyników było w dużym stopniu skutkiem należytego zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, jak maszyny, nawozy, konie i bydło, było dalej wynikiem polityki kredytowej państwa w odniesieniu do gospodarstw zniszczonych przez wojnę i gospodarstw osadniczych, które wymagały pewnej pomocy i inwestycji w okresie zagospodarowywania.

Postawienie do rozporządzenia wsi właściwych środków produkcyjnych jak również właściwej, wystarczającej dla pokrycia jej potrzeb ilości tych środków spoczęło na unarodowionym przemyśle. I tutaj trzeba powiedzieć, że zobowiązania zostały wykonane, a nawet przekroczone.

Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych była w pierwszym półroczu roku bieżącego o 35% wyższą od pierwszego półrocza roku ubiegłego, produkcja nawozów sztucznych, rosnąca po wojnie w niezwykle szybkim tempie, w I półroczu 1948 r. wzrosła o 45% dla azotniaku, o 127% — dla saletrzaku, o 48% — dla superfosfatu, w porównaniu z pierwszym półroczem roku ubiegłego.

RÓWNOCZEŚNIE z wzrastającą produkcją maszyn i narzędzi rolniczych rozpoczęliśmy — po raz pierwszy w Polsce — produkcję traktorów, które już w ilości 15 tysięcy orzą polską ziemię. Utworzyliśmy ośrodki maszynowe, stanowiące nasze dotychczas największe osiągnięcia w zakresie mechanizacji wsi. Na terenie kraju pracuje 1511 takich ośrodków, zaopatrzonych w traktory, kultywatory, siewniki i inne drobniejsze narzędzia ułatwiające uprawę roli. Z liczby 1511 — 624 ośrodki, są ośrodkami I klasy, 444 — II klasy.

W ŚLAD za utworzeniem ośrodków poszło utworzenie pomocniczych ośrodków mechanizacji wsi — warsztatów naprawczych i placówek Technicznej Obsługi Rolnictwa.

Zadanie tych placówek z racji różnorodności sprzętu, jakim dysponujemy nie było łatwe. Mamy bowiem w tej chwili w kraju aż 41 typów traktorów na około 15 tysięcy sztuk. Sprawa zatem części zamiennych nie została dotychczas rozwiązana, chociaż pod tym względem można było zrobić więcej niż dotychczas dokonano. Mechanizacja uprawy roli, jako pierwszy krok zabezpieczający bazę pod zespołową uprawę ziemi w ramach spółdzielni produkcyjnych poprzez ośrodki maszynowe pozwoliła na szerszą propagandę spółdzielni produkcyjnych, ukazała biednym i średniozamożnym chłopom właściwe oblicze bogacza wiejskiego, wyzyskującego przez wypożyczanie środków produkcji za odrobek. Na tym odcinku co prawda nie wszędzie było najlepiej, ale partie robotnicze czynne zawsze, potrafiły i w tym względzie zwrócić uwagę, potępić i ukrócić fałszywą, „chapową" gospodarkę społecznymi środkami produkcji. W wyniku tego biedny i średniozamożny chłop ma do rozporządzenia maszyny rolnicze z ośrodka maszynowego, ułatwiające i skracające jego ciężką i wyczerpującą pracę. Państwo ludowe idzie z pomocą biednemu i średniemu chłopu.

Ale nie jest to jedyna forma pomocy udzielanej przez państwo biednemu i średniemu chłopu. Ulgi w podatku gruntowym, w opłatach na FOR, akcja skupu zboża i kontraktowania roślin przemysłowych, nawozy sztuczne, kwalifikowane ziarno siewne są tylko poszczególnymi fragmentami całego systemu pomocy.

Wszystkie te osiągnięcia stały się możliwe tylko i wyłącznie dzięki słusznej polityce partii robotniczych. One były inicjatorami reformy rolnej, która odebrała ziemię obszarnikom i dała ją tysiącom chłopów małorolnych. One były inicjatorami wielkiej akcji mechanizacji rolnictwa, która pozwoliła nam nie tylko pomóc chłopu polskiemu w obróbce ziemi, lecz zapewniła również zagospodarowanie setek tysięcy hektarów w majątkach państwowych oraz w zaoraniu nie mniejszej ilości hektarów odłogów i ugorów. One stały się inicjatorami unowocześnienia socjalistycznej przebudowy wsi, która stwarza warunki trwałej zamożności chłopów w Polsce Ludowej.

Budujemy polską kinematografię

Jerzy Toeplitz

Początek roku 1945. Kinematografia polska leży w gruzach, nie istnieją warsztaty pracy, większość kin uległa całkowitemu zniszczeniu, okupant wywiózł potrzebne maszyny, a co najważniejsza brak ludzi do pracy. Uruchomienie ośrodków produkcji filmowej i sieci kinoteatrów, — oto hasło dnia, które rzuca drobna grupka filmowców, pracująca już od lata 1944 roku na terenie Lublina. Filmowców tych jest wprawdzie niewielu, ale mają jasno wytknięty program działania i wiedzą czego chcą. Stare formy przedwojennego polskiego filmu, opartego na wyzysku kapitalistycznym muszą zniknąć. Działacze obu partii robotniczych, stanowiący awangardę polskiego świata filmowego w odrodzonej Ojczyźnie, formułują wyraźnie program pracy: film stanie się orężem w walce o realizację socjalizmu, narzędziem upowszechnienia kultury, pomocą w przebudowie społecznej kraju, a nie będzie służyć, jak to się działo przed wojną, interesom jednostek i nie będzie środkiem dla usypiania czujności klasowej i ogłupiania szerokich mas.

Hasła rzucone przez grupę lubelskich filmowców, którzy na początku 1945 r. przenoszą swą kwaterę główną do Łodzi, zostały wysłuchane i podjęte przez terenowe koła partyjne, grupujące pracowników filmowych. We wszystkich większych miastach Polski stanęli do apelu PPR-owcy i PPS-owcy, kinomechanicy, bileterzy kinowi, laboranci i pracownicy wytwórni filmowych. Własnymi rękami montowali przechowywane, nieraz z narażeniem życia, w latach okupacji aparatury kinowe, uruchamiali laboratoria i otwierali coraz to nowe kinoteatry. Na początku 1945 r. było ich na terenie kraju niespełna 100, dziś jest około 550.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że dostarczenie popularnej rozrywki kinowej tysiącom i milionom widzów w r. 1945 jest bezsprzeczną zasługą wielu towarzyszy z obu partii robotniczych, którzy z własnej inicjatywy, nieraz wbrew oporom byłych właścicieli i niejednokrotnie w atmosferze niezrozumienia władz miejscowych, otwierali zamknięte kina włączając je do sieci Filmu Polskiego. Życie wyprzedziło tu literę prawa i unarodowienie polskiej kinematografii stało się faktem dokonanym jeszcze przed dekretem, z dnia 8 grudnia 1945 r., wprowadzającym oficjalnie nacjonalizację.

Nie wolno zapominać tu o zasługach bezpartyjnych, pamiętać jednak o tym należy, że wysiłki ich poszłyby na marne, gdyby nie wyraźna postawa działaczy obu partii robotniczych. Koła terenowe zarówno PPR, jak i PPS mogą być dumne, że w trudnych warunkach niemal całkowitego zniszczenia, jeszcze w okresie wojny, zaczęły budować nowy gmach polskiej kinematografii. Niemal równocześnie z działaniem na odcinku eksploatacji rozpoczęła się praca w dziedzinie produkcji filmów. Początkowo, główny ciężar dźwigali na barkach towarzysze jeszcze zmobilizowani w formacji zwanej „Wytwórnia Filmowa Wojska Polskiego".

Po zakończeniu działań wojennych produkcję przejmuje „Film Polski", zaczynając skromnie od kroniki tygodniowej i filmów dokumentarnych. Zarówno w atelier filmowym, które w rekordowym czasie 8 miesięcy zostaje uruchomione w Łodzi, jak i na terenie laboratorium, twórczy ośrodek działania stanowią Koła Partyjne. Stosunkowo najpóźniej praca partyjna obejmuje szereg realizatorów filmowych. Tłumaczy to się tym, że początkowo aktywiści partyjni zajmowali się pracą organizacyjną w przedsiębiorstwie, a produkcja pozostawiona była nielicznym, ocalałym po wojnie fachowcom, często ideologicznie obojętnym, a nawet obcym socjalizmowi. Tym się tłumaczą potknięcia ideologiczne, na odcinku produkcji, poddane dzisiaj gruntownej krytyce i samokrytyce. Wielu aktywistów przeszło obecnie z dyrekcyjnych stanowisk do czynnej pracy w dziedzinie produkcji i rozpoczęło szkolenie nowych kadr filmowców-socjalistów.

Istnienie pewnych błędów nie może jednak przesłonić faktów, że po raz pierwszy w swym istnieniu film polski odniósł poważne sukcesy międzynarodowe i że młoda kinematografia polska stworzyła takie cenne i nieprzeciętnej wartości filmy jak „Ostatni etap" i „Ulica Graniczna". Film polski wchodzi dziś na ekrany zagraniczne i otrzymuje nagrody i odznaczenia na wystawach i festiwalach, a dzieje to się dlatego, że utwory polskich filmowców wnoszą nowego ducha i odcinają się od starych, ogranych recept filmów kapitalistycznych. Problematyka scenariuszy nowego polskiego filmu jest żywa i budująca, a nie eskapistyczna, zamykająca oczy na trudności i demobilizująca społeczeństwo.

Poważnym zagadnieniem, które tylko częściowo zostało rozwiązane przez polską kinematografię, jest popularyzacja widowiska filmowego i dotarcie do tych środowisk, które w okresie przedwojennym nie korzystały z dobrodziejstw filmu. Chodzi tu przede wszystkim o wieś i o akcję kin objazdowych. W roku 1945 było ich tylko 7, a obecnie jest 120. W pierwszym kwartale bieżącego roku trasa objazdu kin wyniosła 630.000 km. i zostało obsłużonych prawie 7 milionów widzów. Są to jeszcze cyfry stosunkowo małe. Plan 6-cio letni przewiduje bowiem uruchomienie 3.000 kin objazdowych, co pozwoli każdemu dorosłemu widzowi na obejrzenie przynajmniej 2 programów filmowych na miesiąc. Na marginesie należy podkreślić, że kina objazdowe spełniły doniosłą rolę pomocniczą w akcjach politycznych, jak referendum, czy wybory i w akcji odbudowy Warszawy. Na odpowiedzialne stanowiska kierowników kin objazdowych delegują obie partie robotnicze swych najlepszych ludzi.

Zagadnienie kin objazdowych i wogóle sprawa rozbudowy sieci kinoteatrów wiąże się z fabrykacją aparatów projekcyjnych. Przed wojną byliśmy całkowicie uzależnieni od zagranicznych producentów, — dziś zaczynamy być samodzielni. Fabryka łódzka, uruchomiona dzięki energii i poświęceniu załogi robotniczej, wypuściła już 100 projektów szerokotaśmowych i wykonała pierwszy model 16 mm. aparatu, specjalnie przeznaczonego dla kin objazdowych, świetlic i szkół. Te ostatnie obsługiwane są stale przez Instytut Filmowy, filmami szkolnymi i w pierwszym kwartale 1948 r. przeszło 4 i pół miliona uczniów korzystało z tej cennej pomocy naukowej.

Jednym z najtrudniejszych zagadnień, które stoją przed „Filmem Polskim", jest sprawa repertuaru. Produkcja własna nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania kinoteatrów, natomiast filmy, sprowadzane z zagranicy, często i słusznie budzą zastrzeżenia. Należy stwierdzić, że w polityce importowej dużo było oportunizmu i niewłaściwego liberalizmu. Często słuszne założenia programowe przedsiębiorstwa były przekreślane w praktyce przez wyświetlanie filmów społecznie szkodliwych. Dopiero po uchwałach plenum sierpniowego KC PPR i wrześniowej Rady Naczelnej PPS, organizacje partyjne w Filmie Polskim poddały rewizji dotychczasowe błędy, ustalając nowe założenia polityki programowej. Zwrócić również trzeba uwagę na rolę krytyki w prasie i na wydawnictwa filmowe, które nie zawsze spełniają swe zadanie i nie potrafią pomóc przedsiębiorstwu, dając właściwą podbudowę krytyczną wyświetlanych filmów.

Polska Kinematografia na przestrzeni 3 lat dokonała siedmio-milowego skoku naprzód. Nie znaczy to, by wszystko już zostało zrobione i by na wszystkich polach osiągnięto wyniki zadowalające. Zrobiono dużo, ale do doskonałości jeszcze daleko. Partie Robotnicze mogą być dumne z osiągniętych już rezultatów, ale muszą sobie zdawać sprawę, że na aktywistach partyjnych ciąży wielka odpowiedzialność. Ostateczne przekształcenie filmu w oręż walki o realizację socjalizmu, wykorzystanie wszystkich możliwości uczynienia ze sztuki filmowej — sztuki socjalistycznej — oto hasła na jutro.

Dorobek polskiego teatru

Irena Krzywicka

Jak każda dziedzina naszego życia, polski teatr po wojnie zmartwychwstał z popiołów. W większym jeszcze stopniu niż inne sztuki piękne. Pisarze mogli w czasie wojny pisać sobie po cichu, malarze malować, a muzycy choć trochę grać, zato reżyserzy, dekoratorzy, aktorzy skazani zostali na bezczynność artystyczną. Było to szczególnie dotkliwe zwłaszcza dla aktorek, którym każdy upływający rok odbierał część ich uroków. Wiele niezwykłych indywidualności artystycznych zmarło w czasie wojny lub zaraz po niej, teatry, a wraz z nimi dekoracje, kostiumy i niezbędna maszyneria zostały zniszczone, słowem, trzeba było zaczynać wszystko od początku.

Toteż i w tej dziedzinie, jak w tylu innych, osiągnięcia mamy zdumiewające. Po trzech z górą latach życie teatralne ruszyło całą parą, z tragicznych ruin wykwitły odbudowane pospiesznie sceny i widownie, zaroili się aktorzy, publiczność napłynęła olbrzymią falą i polski teatr wszedł w nową fazę rozwoju.

W tej chwili mamy w Polsce 43 teatry dramatyczne, 7 muzyczno-rewiowych, 5 dziecięcych, 13 kukiełkowych i 3 opery. I na tym nie koniec, bo w przewidywaniu są nowe, jak choćby teatr Kameralny w Warszawie. Wielkim osiągnięciem jest nie tylko wskrzeszenie teatrów dawnych, ale utworzenie zgoła nowych, na Ziemiach Odzyskanych i na Wybrzeżu. Powstały teatry w miastach, którym się dawniej o takich rzeczach nie śniło, jak np. w Białymstoku.

Ale największą dumą naszej polityki teatralnej jest nie tyle ilość teatrów, ile jakość widzów, którzy do nich trafili. Frekwencja w teatrach jest zdumiewająca w zestawieniu z przedwojenną. Taki Teatr Polski idzie np. stale kompletami. A'e co ważniejsza — i co jest z tym zresztą ściśle związane — do teatrów został skierowany widz, który dawniej nie miał do nich dostępu. Znaczny procent biletów został rozprowadzony między Związki Zawodowe, między młodzież, między wycieczki z dalszych ośrodków, pozbawionych kulturalnej rozrywki. Teatr stał się u nas potężnym narzędziem upowszechnienia sztuki. Nie ma dziś człowieka, który by nie mógł „pozwolić sobie" na teatr. Jeżeli pracuje, co za tym idzie jest członkiem jakiegoś związku, bilet zawsze dostanie za darmo, lub po bardzo zniżonej cenie. W ten sposób teatr w Polsce stał się w ciągu trzech lat teatrem dla mas pracujących.

Zapewne, jest w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia. Jeżeli chodzi o sale, to budowane często pośpiesznie pozostawiają wiele do życzenia w zakresie widoczności, akustyki, a zwłaszcza bezpieczeństwa. To ostatnie zawsze mnie niepokoi i obawiam się poważnie jakiejś katastrofy wobec zbyt małej wszędzie ilości wyjść i niedopuszczalnego zastawiania przejść krzesłami. Jeżeli zaś chodzi o dotarcie w jeszcze większej mierze do widza, to nie jest to sprawa tak łatwa, jakby się mogło z pozoru zdawać. Wcale nie każdy, który ma możność, chce i lubi chodzić do teatru, choćby go to nic nie kosztowało. Widza teatralnego trzeba wychować. Jest to akcja długa i żmudna. Sprzyjają jej niezmiernie teatry amatorskie i świetlicowe, wciągnięcie, zwłaszcza młodzieży, w ten świat magiczny, zwany teatrem. Stawiamy już pierwsze kroki w tym zakresie.

Jeżeli chodzi o aktorów i reżyserów, to możemy się już poszczycić wieloma wybornymi i zgranymi zespołami oraz bardzo interesującą reżyserią. W tej chwili, poza uznanymi mistrzami, którzy szczęśliwie ocaleli z kataklizmu okupacyjnego, jeszcze niewiele widać talentów, o których można by wydać ostateczny sąd. Ale cóż, za mało na to czasu. Toteż teatr w Polsce w bardzo małym stopniu w tej chwili opiera się na gwiazdach, a zato w o wiele większym stopniu na sumiennej zespołowej pracy, co jest niewątpliwie zjawiskiem bardzo zdrowym. Młode talenty pojawiają się z pewnością i już je widać tu i ówdzie, ale trzeba im dać czas, aby się mogły rozwinąć.

Jeżeli chodzi o wystawienie sztuk, to jak dowiódł tego choćby festiwal szekspirowski nie tylko w wielkich miastach ale i na prowincji mamy teatry, które przynoszą chlubę krajowi. I to jest właśnie cenne, że dawne lekceważące określenie: „teatr prowincjonalny" traci dziś swój sens. To fakt, że na prowincji mamy sporo teatrów na wybornym poziomie, całkowicie reprezentacyjnych. To raczej w Warszawie zdarzają się przedstawienia nie zasługujące na nazwę „stołecznych". Ale że niekonsekwencja jest u nas zjawiskiem nierzadkim, więc też na tej samej scenie po przedstawieniu wręcz złym następowało inne, dobre i odwrotnie.

Wiele teatrów szuka dopiero swego oblicza. Ten sezon ma je zafiksować. Ano, zobaczymy! Faktem jest, że nie ma u nas teatru, który by nie miał najpoważniejszych ambicyj i który by się nie porywał, czasem z przesadną wiarą we własne siły, na najtrudniejsze zadania. Można to krytykować w każdym poszczególnym wypadku, ale zjawisko samo przez się o ileż jest bardziej pocieszające niż płaska rezygnacja.

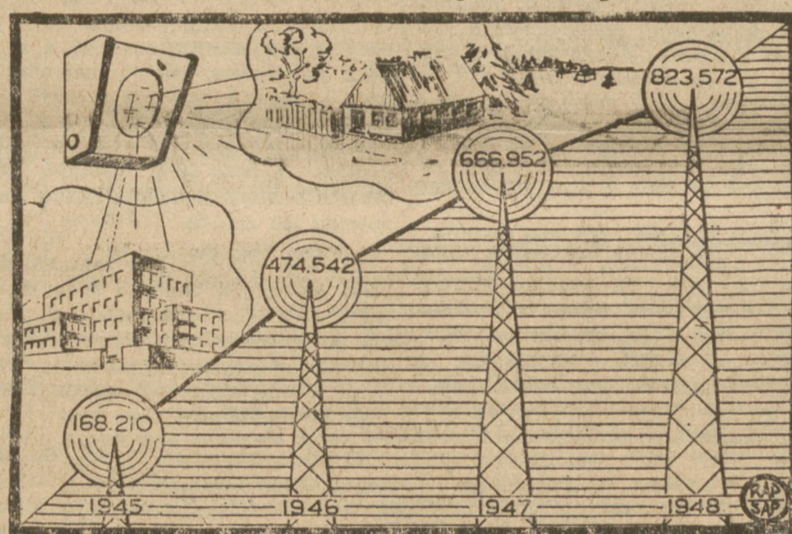
Teraz sprawa najdrażliwsza i najtrudniejsza — sprawa repertuaru. Od razu trzeba powiedzieć, że jest to bolączka wszystkich teatrów na całym świecie. Twórczość dramatyczna nie dotrzymuje kroku zainteresowaniu teatrem. Sprawa ta staje się szczególnie dotkliwa w krajach gdzie władzę wzięła w ręce demokracja ludowa, tak jak u nas, i gdzie dawny repertuar mieszczański brzydzi i nudzi. Świat idzie naprzód potężnym pędem, a teatr drepcze sobie w miejscu, oglądając się co chwila za siebie. Trzeba to sobie powiedzieć otwarcie, że nowoczesnego repertuaru, odpowiadającego potrzebom chwili obecnej i potężnym społecznym przemianom — nie ma. Z małymi wyjątkami. Istnieje oczywiście, interesujący repertuar radziecki, ale jest on w Polsce jeszcze zbyt mało znany. Zobaczymy zresztą w tym sezonie te utwory, jak i kilka czeskich, sięgną też nasze teatry do postępowych pisarzy anglo-saskich i francuskich. Ale to jest przyszłość.

Co się zaś tyczy przeszłości, niedawnej, powojennej przeszłości, to najpoważniejszym osiągnięciem naszych teatrów były sztuki z repertuaru klasycznego. Festiwal szekspirowski był imprezą, której by się nie powstydził żaden z krajów o wielkiej i starej kulturze teatralnej. Po za Szekspirem we wszystkich polskich teatrach stale grywany jest Molier, Fredro, Wyspiański, Gogol. Z niedawnego teatru mieszczańskiego prym trzyma Zapolska i Bałucki. Wreszcie nowe sztuki polskie, trochę zagranicznych, przy czym zadziwia niemile nikła ilość sztuk radzieckich i zupełny brak czeskich. To, jak wspomniałam, ma ulec zmianie w tym sezonie.

W sumie niezmiernie pocieszający jest nieurodzaj na szmirę, która zanika na scenach naszych teatrów. To jest jeden z największych sukcesów naszych powojennych teatrów i planowania w tej dziedzinie, a jak słyszę i ta sprawa ma ulec dalszej poprawie. Jak nam obiecują, nędzne, płaskie sztuczydła w ogóle nie będą miały wstępu na scenę. Oby!

Tak więc: znaczna ilość teatrów, zdobycie nowego widza, ambitny repertuar i wykonanie na dobrym, a nierzadko świetnym poziomie, — oto stan teatrów w Polsce po trzech latach odbudowy. Jak w wielu dziedzinach tak i w tej zasada planowania i nowe, społeczne ustosunkowanie się do zagadnień, dało w krótkim czasie zdumiewające rezultaty. A to dopiero przecie początek!

Radiofonizacja kraju



Radiofonizacja miast i wsi w Polsce rozwija się coraz bardziej. Liczba radioabonentów posiadających odbiorniki lampowe, detektorowe oraz głośniki domowe rośnie z roku na rok. Wykres pokazuje wzrost radioabonentów miejskich i wiejskich od 1945 roku do połowy 1948 r.

Danuta Sochacka

W kopalniach, hutach i fabrykach powstaje nowy teatr

Zaczęło się to w jesieni kiedy wieczory w małej osadzie przy kopalni stawały się coraz dłuższe, wąskie uliczki tonęły w błocie, a ludzie zapadali coraz głębiej w jesienną, szarą nudę.

Wtedy właśnie ktoś, może była to Gertruda z sortowni, a może Bernard od Wieczorków, rozpowiedział w osadzie, że w świetlicy przy kopalni robią przedstawienie. Ma to być przedstawienie, jakiego nawet w Rybniku nigdy nie widziano. Nazywa się „Lilla Weneda", rzecz jest podobno dziwna, nikt o niej nic nie słyszał, ale — mówią — pięknie i składnie wierszem napisana.

Ludzie, zwłaszcza co starsi, śmieli się z tych wiadomości w szynku u Musiała, mówiąc, że za ich czasów nikt sobie żadnymi przedstawieniami głowy nie zawracał, baby zaś, rajcujące przy kominie gorszyły się bardzo. Z takich rzeczy zgorszenie tylko przyjść może, mówiły.

Tak było na początku. Potem ten i ów, idąc po robocie do Musiała, albo na karty do sąsiada, zajrzał do świetlicy przy cechowni, posłuchał i pokiwał głową.

— Ładna rzecz — mówili niektórzy, zwłaszcza młodsi.

O Lilli Wenedzie zaczęło się mówić w osadzie coraz więcej. Zaczęto badać i wypytywać jedni drugich, o co w tym przedstawieniu idzie, kto taki ci Wenedowie i Lechici i czy to prawda, że stary Kociepko grać będzie króla.

Kiedy nadeszła zima, o Lilli Wenedzie mówili już wszyscy w osadzie. Toczyły się długie spory, kto lepiej zagra Lelum — Bernard czy Rudolf — ładowacz. I jak to się dzieje, że Gertruda, której tak ciężko szło z polską mową, bo wiadomo przecież, urodziła się i wychowała pod Niemcem, gdzieś aż za Zabrzem i chodziła do niemieckiej szkoły, tak pięknie odgrywa teraz Różę.

A Gertruda mówiła melodyjny, piękny wiersz Słowackiego niskim głosem, w którym prócz chropowatego, twardego akcentu wyczuć można było jeszcze coś innego. Głębokie przeżycie, świeżość odczucia, przedziwną ciekawość nieznanego dotychczas piękna.

Bawią się młodzi, niechaj się bawią. Lepiej niżby gorzałę chlali — mówili starzy ludzie w osadzie.

Może to i była zabawa. Ale tak, jak bawiące się dziecko przez prostą zabawkę odkrywa nowe pojęcia, odkrywa otaczający go wielki świat, jak przez zabawę uczy się i rozszerza swój dziecinny horyzont, tak i ludzie z podrybnickej osady odkryli świat, dotychczas dla nich zamknięty.

Coś, co początkowo miało być tylko niewinną zabawą, pochłonęło i zawładnęło ludźmi, żyjącymi dotychczas w ciasnym, zamkniętym kręgu swojej codziennej pracy. Dla wielu z nich było to pierwsze zetknięcie się z prawdziwą wielką poezją, z przedziwną magią teatru, ze sztuką, z którą nigdy, być może, nie zetknęliby się, gdyby nie dziwny, może przedwczesny pomysł kierownika miejscowej świetlicy, który nagle nasycił poezją zimowy dzień małej osady górniczej.

*

Ten przykład był jednym z tysiąca. Nie piszę o nim dlatego tylko, że rybnicka „Lilla Weneda", naiwna nieco i dość daleka od tego, co przywykliśmy widzieć w „normalnym", zawodowym teatrze była jednak widowiskiem niezmiernie ciekawym, że poznał ją nie tylko mały Rybnik, ale że doczekała się ona wystawienia na deskach pierwszego teatru w Polsce, warszawskiego Teatru Polskiego, podczas wiosennego festiwalu zespołów świetlicowych. Należy o tym niezwykłym wyczynie górników z małej osady przypomnieć dlatego, że był on, mimo swej niezwykłości charakterystyczny. Nie jako osiągnięcie artystyczne, ale jako wielkiej miary osiągnięcie wychowawcze.

Przy 4.100 świetlicach Związków Zawodowych, istniejących na terenie całej Polski czynnych jest ponad 3 tysiące zespołów artystycznych. Około 2 tysiące to zespoły dramatyczne, pozostałe to grupy taneczne, śpiewacze, muzyczne. Zarejestrowanych uczestników tych zespołów jest już dziś ponad 120 tysięcy — w 95 procentach są to pracownicy fizyczni wszystkich gałęzi przemysłu. Prócz tego istnieje wielka ilość zespołów artystycznych zorganizowanych przez Związek Samopomocy Chłopskiej, organizacje młodzieżowe, TUL, TUR.

Należy sobie zdać sprawę z rozmiarów, jakie przyjmują w Polsce Ludowej samorodne ruchy artystyczne. Setki tysięcy ludzi, dotychczas nie mających nic wspólnego ze sztuką, znalazło do niej drogę najprostszą i najłatwiejszą. Jest to sprawa ogromnej wagi dla rozwoju kulturalnego naszego społeczeństwa.

Równocześnie zaś jeśli mówimy o samorodnych zespołach aktorskich — ich ogromny, nadspodziewany i spontaniczny rozwój zmienia w wielkim stopniu oblicze nowego teatru polskiego, jest poważnym czynnikiem w wielkim dziele zbliżenia społeczeństwa polskiego, jego najszerszych mas — nie tylko górnych tysięcy, jak było przed wojną — do teatru.

A równocześnie jest to problem bardziej skomplikowany, nierównie trudniejszy, niż wydawałoby się to na pierwszy rzut oka. Należy rozpatrywać go wielostronnie, sięgając do tych właśnie tysięcznych przykładów.

*

Dziewczyna o bladej, nieładnej twarzy gra holenderską rybaczkę. Gra ją przedziwnie trafnie, wiedziona nieodgadnionym instyktem znajduje właściwy gest, jej chropowaty głos brzmi tak właśnie, jak brzmieć powinien. W dziewczynie tkwi talent. Talent, którego nie odgadłby w niej na pewno nikt, gdyby nie prosty na pozór fakt, że w jednej z fabryk łódzkich włókienniczych młody, zapalony i pełen dziwnych pomysłów instruktor świetlicowy — Roman Sykała — postanowił zagrać trudną i ciekawą sztukę, grywaną zwykle w dobrych teatrach zawodowych, „Nadzieję" Heijermansa.

Stanisław Gajda, krochmalarz z łódzkiego PZPB nr. 8, odtwórca trudnej roli „bosa" w Nadziei, nie ma może tego talentu, jaki wykazała znana już dziś, Marysia Patyńska. Ale do teatru ciągnie go coś nieodparcie, to „coś" każe mu po ciężkiej pracy, zamiast iść do żony i dzieci, siedzieć po całych nocach na próbach. Myśli on długo, rozgryza jądro trudnej sztuki, przestaje być Gajdą — pracownikiem krochmalni, staje się holenderskim marynarzem. Uczy się nie tylko swojej roli — uczy się także teatru. Tak samo jest ze Szczepanem Chęcińskim, pracownikiem z magazynu, tak samo jest z innymi ludźmi zespołu „Nadziei".

Coraz pewniej stąpają po deskach sceny, coraz bliższa jest im zaczarowana atmosfera teatru...

*

W ludziach, którzy zetknęli się z teatrem twórczo, którzy teatr ten „przeżyli" niejako sami, zbliżyli się do niego i nauczyli się go, teatr zawodowy zyskuje nowego, niezwykle wartościowego widza. Widza, który teatr naprawdę rozumie, jest czułym i wrażliwym odbiorcą. Robotnik, który grał kiedyś w amatorskim przedstawieniu, jest takim właśnie widzem „idealnym". To nie wszystko. Potrafi on zainteresować teatrem swoje najbliższe otoczenie, swoje środowisko, nieświadomie często nawet, „upowszechnia" teatr, „organizuje" w pewien sposób widownię.

*

Ciężka aksamitna kurtyna podnosi się w górę, tymczasem na dół opada ogromna płócienna płachta horyzontu, zbyt późno opuszczona przez maszynistów. Nie szkodzi, to dopiero próba...

Heej, Jasiu, mój Jasiu, Jasiu zielooony.. cienkim głosem wyciągają ludową melodię dziewczęta. Panna młoda, pełnym wdzięku krokiem sunie naprzód sceny, opiera się o ramię chłopca w granatowym roboczym ubraniu.

— Heej Jasiu zielony... chłopcy i dziewczęta tańczą, ludowa melodia nabiera życia. Niewielka blondyneczka wiruje po scenie leciutko, śpiewając cienkim czystym głosikiem.

— To Magda Niedurna. Jest gońcem na Hucie Pokój. Wielki talent taneczny i aktorski... mówi ktoś ze znawców.

Zespół Huty Pokój próbuje w Teatrze Polskim fragmenty wielkiego widowiska ludowego „Pieśń o Ziemi Naszej", z którym wystąpią zespoły świetlicowe podczas Kongresu Zjednoczenia.

Magda — goniec z Huty Pokój, dziewczęta z magazynu, chłopcy z oddziału mechanicznego, z „wielkich pieców", tańczą na scenie Teatru Polskiego. Tańczą pięknie. I nie tylko to. W ich podejściu do sceny jest jakiś żar młodości, bezpośredniość i szczerość, jest pracowitość i zapał, niefałszowana „spontaniczność"...

Nie tylko „idealnego" widza znajduje teatr w robotniku - amatorze. W tym młodym, świeżym elemencie, przychodzącym na scenę wprost z huty czy kopalni odkryć można często talent, jak nieoszlifowany bryliant. Talent, którego odkrycie wymagałoby w innych warunkach skomplikowanego łańcucha przypadków. Z tego wielkiego rezerwuaru świeżych sił czerpać może oburącz nowy polski teatr.

A równocześnie, w zetknięciu się z twórczością samorodną zawodowy człowiek teatru — reżyser, inscenizator czy aktor — uczyć się może wiele. Może odgadnąć i tworzyć nowy typ teatru, będącego własnością wszystkich, który każdy może zrozumieć i pokochać.

A takim właśnie teatrem będzie teatr nowych czasów.

Otwarcie wystawy prac prof. Dunikowskiego

Dnia 13 bm. odbyło się w Muzeum Narodowym uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy prac prof. Xawerego Dunikowskiego, obejmującej, ofiarowany Państwu Polskiemu dorobek 50 lat twórczości znakomitego artysty. Wystawa urządzona została pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na uroczystość, w której wziął udział jubilat, przybyli: Marszałek Sejmu W. Kowalski, tow. Premier Cyrankiewicz, wicemarszałkowie Sejmu, Barcikowski i tow. Szwalbe, wicepremier Korzycki, członkowie Rządu, szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej tow. min. Mijal oraz przedstawiciele świata nauki i sztuki.

Zagaił uroczystość dyrektor Muzeum Narodowego prof. dr S. Lorentz, po czym zabrał głos Xawery Dunikowski.

„Z prawdziwym wzruszeniem witam tak dostojnych gości u progów mej wystawy, wystawy dzieł, które już dzisiaj nie są właściwie moje, ale wszystkich, każdego obywatela naszej pięknej ojczyzny.

Jestem prawdziwie dumny, że otwarcie tej wystawy zbiega się z Kongresem Zjednoczonych Polskich Partii Robotniczych, tej od kilkudziesięciu lat naszej czołówki na drodze postępu oraz sprawiedliwości społecznej.

Jako rzeźbiarz wiem co to jest praca fizyczna, stanowi ona bowiem lwią część wysiłku rzeźbiarza. Wiem, co to znaczy trud i pot ludzki i zmaganie się z materiałem, aby zeń wyniknął wyższy sens naszego istnienia na ziemi. Wiem, ile w tych prostych czynnościach, jak mieszanie gliny, kucie w blasze i kamieniu, w przycinaniu desek czy wiązaniu drutem tkwi możliwości twórczych, pozwalających na osiągnięcie najszlachetniejszych wzlotów człowieczeństwa. Ile możliwości przekształcenia bytu zbiorowego w życie połeczne, świadome, zorganizowane wysiłkiem logicznego myślenia i czystością intencji. To mi pozwala, sądzę, lepiej pojąć doniosłość chwili, jaką przeżywamy wszyscy w kraju i mieć niezłomną pewność jej wielkiej życiodajnej na przyszłość mocy. Ileż ożywczych źródeł ofiarowanych szczodrą dłonią nowego ustroju społecznego dla ludzi twórczych, ożywionych szczerą wolą postępu.

To przeświadczenie natchnęło mnie chęcią wzięcia jak najczynniejszego udziału w realizacji tych olbrzymich możliwości.

Zapragnąłem włączyć się z całą energią w ten porywający nurt nowego życia, które odbudowuje nasz kraj, przekształca go i unowocześnia. Uczyniłem więc propozycję mego daru, pragnąc aktem tym wziąć bezpośredni udział w odbudowie kulturalnej naszego nowego, na socjalistycznych zasadach opartego państwa. Propozycja została przyjęta. I oto, wszystko to co było moje jest nasze, co było własne jest wszystkich. Dla siebie zachowuję jeszcze najbardziej wytężoną twórczą pracę w miarę moich sił i zdrowia."

Przemówienie znakomitego artysty przyjęte zostało długotrwałymi oklaskami zebranych.

Wystawa, której poświęcono hall główny Muzeum, podesty oraz galerię obiegową obejmuje ponad 150 rzeźb, około 20 prac olejnych oraz kilkadziesiąt rysunków artysty.

54 przedstawień kukiełkowych dał teatr Obrazcowa

WARSZAWA (PAP) — Na konferencji prasowej w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, radziecki artysta ludowy Sergiusz Obrazcow podzielił się z przedstawicielami prasy swymi wrażeniami z 3-tygodniowego pobytu w Polsce.

„Pobyt mojego zespołu w Polsce jest pierwszym jego wyjazdem za granicę.

Z niecierpliwością więc oczekiwaliśmy pierwszego zetknięcia się z widzem polskim. Pierwsza połowa pierwszego aktu naszego inauguracyjnego występu minęła pod znakiem wyczekiwania, ale już drugi akt pozwolił nam odzyskać pewność siebie. Publiczność zaczęła żywo reagować. Odtąd bliski kontakt z widownią towarzyszył nam we wszystkich występach.

Niezatarte wrażenie wywarły na mnie także moje wieczory autorskie dla świata pracy. Grałem w Elektrowni Warszawskiej, w Zakł. Wodociągów Miejskich, w zakładach „Ursusa" i in. Przyjęcie, zgotowane mi przez robotników polskich, wzruszało mnie niejednokrotnie do łez. Wieczory te zmieniały się spontanicznie w gorącą manifestację przyjaźni polsko-radzieckiej.

Drugim etapem naszego tournee był Kraków. Jako artystę plastyka zachwyciło mnie piękno architektoniczne Krakowa. Byliśmy następnie w Wieliczce, Katowicach i Chorzowie, skąd zrobiłem wypad do Bielska. W Katowicach miałem wieczór autorski w kopalni „Zawadzki". W Łodzi, która była dalszym etapem naszej podróży, zetknąłem się z pisarzami i artystami polskimi. Z Łodzi udałem się do najstarszego i zarazem najmłodszego z miast polskich — do Wrocławia.

W sumie zespół mój dał 54 przedstawienia, ja zaś — 26 wieczorów autorskich. Występowaliśmy 2, a nieraz i 3 razy dziennie. Mimo to znalazłem trochę czasu, by zapoznać się z polskim życiem teatralnym i oczywiście z kukiełkarstwem polskim".

Reasumując swój pogląd na polską sztukę kukiełkarską, Sergiusz Obrazcow powiedział: „Macie poważne osiągnięcia na tym polu. Kukiełkarstwo polskie kroczy swoją własną drogą, a to jest najlepszą gwarancją, że osiągnie swe zamierzone cele".

Komitet Słowiański wydał obiad pożegnalny z okazji wyjazdu z Warszawy do Moskwy wybitnego artysty radzieckiego Sergiusza Obrazcowa, oraz jego zespołu.

W obiedzie wzięli m. in. udział: wicemarsz. Sejmu i przewodniczący Komitetu Słowiańskiego W. Barcikowski, ambasador ZSRR w Warszawie dziekan W. Lebiediew z małżonką, wiceprzew. Komitetu Słowiańskiego min. Grubecki, sekr. gen. Komitetu Słowiańskiego, tow. dyr. Trojanowski oraz tow. dyr. Kwiatkowska.

Przedstawiciele Komitetu Słowiańskiego w Polsce wręczyli p. Sergiuszowi Obrazcowowi dużej wartości artystycznej gobelin krajowej produkcji pt. „Potop", jako wyraz wdzięczności społeczeństwa polskiego dla Obrazcowa za udostępnienie jego wielkiej sztuki.

Spirytus na cele niekonsumcyjne

Dążenia Państwowego Monopolu Spirytusowego w kierunku zwiększenia produkcji i zbytu spirytusu na cele niekonsumcyjne przyniosły w roku bieżącym poważne rezultaty. Do dnia 1 października br. sprzedaż spirytusu na cele techniczne, przemysłowe, lecznicze i napędowe wyniosła ok. 8 milionów litrów 100°. Plan produkcji na rok 1949 obejmuje między innymi 51 milionów litrów spirytusu, przeznaczonego na wspomniane cele niekonsumcyjne, w czym 25 milionów litrów spirytusu na cele napędowe.

Produkcja spirytusu napędowego w takich rozmiarach stała się możliwa dzięki uruchomieniu w roku bieżącym zakładów odwadniania spirytusu. Spirytus odwodniony, użyty w mieszankach napędowych, ogranicza znaczne zużycie importowanej benzyny, dając jednocześnie wysokowartościowe paliwo.

Spirytus odwodniony przeznacza się do napędu pojazdów mechanicznych, dla traktorów rolniczych przewiduje się napęd spirytusem surowym, który z powodzeniem zastąpi ropę naftową.

Państwowy Monopol Spirytusowy przystąpił już do sprzedaży spirytusu odwodnionego do napędu motorów i w roku bieżącym postawił do dyspozycji Centrali Produktów Naftowych 6 milionów litrów spirytusu na cele napędowe. Na poczet tego kontyngentu zrealizowano już pierwsze zamówienie, wynoszące: 1.600.000 i 400.000 litrów.

Przez stopniowe zwiększenie produkcji spirytusu odwodnionego w najbliższej przyszłości możliwe będzie dalsze zmniejszenie zużycia benzyny, co leży w interesie ogólnej gospodarki.

Bratni sojusz i przyjaźń z ZSRR gwarancją rozwoju Czechosłowacji

Obchody piątej rocznicy układu między obu krajami

W dniu 12 grudnia upłynęło pięć lat od podpisania układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między ZSRR a Czechosłowacją.

Bawiący w Moskwie premier rządu czechosłowackiego Antonin Zapotocky wygłosił w związku z tą rocznicą przemówienie przed mikrofonem radia moskiewskiego, podkreślając doniosłe znaczenie przyjaźni i współpracy czechosłowacko - radzieckiej. W całej Czechosłowacji odbyły się liczne uroczyste zebrania i akademie.

Moskiewska „Prawda" zamieściła z okazji rocznicy podpisania układu specjalny artykuł.

MOSKWA (PAP) — Premier Zapotocky w przemówieniu swoim oświadczył m. in., co następuje:

„Czesi i Słowacy zdają sobie doskonale sprawę z olbrzymiego znaczenia układu. Odczuwają oni dobrze różnicę pomiędzy układem przyjaźni zawartym ze Związkiem Radzieckim a poprzednimi układami, które Republika Czechosłowacka zawierała w okresie przedwojennym z krajami kapitalistycznymi. Doświadczenie wykazało, że tamte układy nie były dotrzymywane i dlatego Republika Czechosłowacka dostała się pod jarzmo okupacji faszystowskiej.

W przeciągu pięciu lat od chwili podpisania układu z Czechosłowacją Związek Radziecki dał wiele dowodów swej przyjaźni. Bohaterska Armia Radziecka przekroczyła Karpaty i Dunaj niosąc wyzwolenie narodowi czechosłowackiemu.

W czasie katastrofalnej suszy, jaka nawiedziła Czechosłowację w 1947 r. Związek Radziecki pośpieszył Czechosłowacji z pomocą, przesyłając wielką ilość zboża. Oto dowody przyjaźni Związku Radzieckiego. Dlatego też przyjaźń czechosłowacko - radziecka będzie trwała nie 20 lat, jak przewiduje układ, lecz będzie trwała wiecznie".

W zakończeniu swego przemówienia premier Zapotocky podkreślił, że konsekwentna pokojowa polityka Związku Radzieckiego odniesie niewątpliwie zwycięstwo nad podżegaczami wojennymi.

Cała Czechosłowacja obchodziła rocznicę układu

PRAGA (PAP) — W Pradze, Bratysławie i innych miastach Czechosłowacji odbyły się uroczyste zebrania i akademie. Wszystkie dzienniki czechosłowackie zamieściły artykuły, omawiające znaczenie układu i przyjaźni między obu narodami.

Wicepremier Fierlinger stwierdza w dzienniku „Rude Pravo", że układ ze Związkiem Radzieckim stał się fundamentem polityki zagranicznej Republiki Czechosłowackiej. Przyjaźń i sojusz z państwem socjalizmu — pisze Fierlinger — zapewniają wolność naszego narodu i gwarantują naszą niepodległość.

Minister obrony narodowej gen. Svoboda pisze w dzienniku „Obrana Lidu": „Każdy Czech i każdy Słowak zdaje sobie sprawę, że przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i układ o wzajemnej pomocy z 1943 r. stanowią gwarancję wolności i niepodległości kraju".

W dniu 12 grudnia odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko - Radzieckiej pod przewodnictwem wicepremiera Fierlingera

Artykuł w „Prawdzie"

MOSKWA (PAP) — Z okazji piątej rocznicy podpisania paktu „Prawda" zamieszcza artykuł, w którym pisze m. in.:

„Dokument ten zrodził się w ogniu walki z faszyzmem. Okres 5 lat wykazał żywotność sojuszu, opartego na zasadach prawdziwie demokratycznych. Naród radziecki z zadowoleniem śledzi postępy demokracji w Czechosłowacji, gdzie pod kierownictwem partii komunistycznej zdołano zlikwidować rządy obszarników i 250 koncernów, za którymi ukrywali się bankierzy francuscy i brytyjscy. Cios, zadany reakcji w lutym br., umożliwił dalszą konsolidację ustroju ludowo - demokratycznego.

Naród czechosłowacki zrozumiał i wysoko ceni bezinteresowną przyjaźń i pomoc, okazywaną przez Związek Radziecki. Pomoc gospodarcza Związku Radzieckiego przyczyniła się do konsolidacji życia gospodarczego Republiki Czechosłowackiej.

W oparciu o przyjaźń z ZSRR — Czechosłowacja wzmacnia swą pozycję na arenie międzynarodowej. Zacieśniają się stosunki pomiędzy Republiką Czechosłowacką i innymi krajami demokracji ludowej. Wolna i niepodległa Republika Czechosłowacka występuje w obronie pokoju i bezpieczeństwa u boku państw demokratycznych przeciwko siłom imperializmu i agresji.

Budżet państwowy na rok 1949 wzmacnia naszą walutę

Utrzymanie poziomu cen i płac założeniem projektów rządowych

W związku z uchwaleniem przez Radę Ministrów projektu budżetu państwowego na 1949 rok, przedstawiciel PAP zwrócił się do Ministra Skarbu tow. Konstantego Dąbrowskiego z prośbą o krótkie scharakteryzowanie zasad, na których budżet ten został zbudowany.

Na powyższy temat Minister Skarbu udzielił następującej odpowiedzi:

Projekt budżetu na 1949 r. różni się od budżetu na 1948 rok przede wszystkim tym, że obejmuje całość wydatków państwowych, a więc nie tylko wydatki administracji państwowej, lecz również wydatki inwestycyjne i to zarówno administracji, jak i przedsiębiorstw państwowych.

W związku z tak znacznym rozszerzeniem ram budżetu, poważnym osiągnięciem jest pełne zrównoważenie strony rozchodowej i przychodowej. W ten sposób na cele budżetowe nie będziemy czerpać środków w drodze powiększenia emisji, co powinno dać w rezultacie dalsze poważne wzmocnienie wartości naszej waluty. W tym stanie rzeczy budżet na 1949 rok nie tylko, że nie zakłada jakiejkolwiek zmiany w naszym systemie walutowym, lecz przeciwnie zdąża do dalszego umocnienia wartości pieniądza będącego dziś w obiegu.

Jeśli chodzi o dalsze zasadnicze zmiany w projekcie budżetu na 1949 rok, należy podkreślić sprawę zniesienia systemu kartkowego.

Na tle zrównoważenia budżetu i zniesienia systemu kartkowego zmieni się także układ płac na 1949 rok. W założeniach budowy budżetu przyjęta została zasada, aby zarówno ceny, jak i płace mogły być stabilne na przestrzeni całego 1949 roku.

Działacz komunistyczny zamordowany w Paryżu

PARYŻ (PAP). W niedzielę o godz. 5 rano policjant le Nohan zastrzelił na przedmieściu Paryża — St. Mande działacza komunistycznego — Andre Houillier, który rozklejał reprodukcje afisza w obronie pokoju, pędzla malarza Fougeron. Houillier, b. radca miejski St. Mande oraz działacz związkowy, brał udział w dwóch wojnach światowych. Był on dekorowany wysokimi odznaczeniami francuskimi za waleczność.

Policjant le Nohan podszedł do Houiliera, oddając bez ostrzeżenia strzał z rewolweru, co potwierdziły towarzyszące zmarłemu osoby. Powszechną uwagę zwraca fakt, że policjant le Nohan przebywa dotychczas na wolności.

Zabójstwo Houilliera wywołało olbrzymie oburzenie wśród mieszkańców stolicy Francji.

Wzrost rozbieżności między Anglią a Francją

PARYŻ (PAP). W artykule „Bevin doszedł do porozumienia z Hoffmanem kosztem naszych odszkodowań", „Liberation" podkreśla, zarysowujące się coraz bardziej rozbieżności pomiędzy Anglią a Francją.

Rozbieżności pomiędzy Paryżem, a Londynem — pisze dziennik — stają się coraz głębsze i czynniki oficjalne nie mogą zaprzeczyć, że chodzi obecnie o poważny kryzys w stosunkach francusko - angielskich. Kryzys ten zaznacza „Liberation" nabrał ostrości na skutek targu, prowadzonego kosztem Francji, między Bevinem a Hoffmanem. Anglia przestała popierać opozycję Francji, przeciwnej wstrzymaniu rozbiórki fabryk niemieckich, aby w zamian za to otrzymać od Amerykanów zatwierdzenie 4-letniego gospodarczego planu angielskiego, który pozostaje w sprzeczności z planem francuskim.

Tylko 40 km dzieli chińską armię ludową od Nankinu

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera z Nankinu, minister obrony gen. Ho-Ying-Chin oświadczył na posiedzeniu Rady Politycznej Kuomintangu, że oddziały chińskiej armii ludowej przerwały linię kolejową Tien Tsin — Pukow w odległości 40 km. na północ od Nankinu.

Ta sama agencja podaje, że w zagłębiu tongdzańskim w ręce chińskiej armii ludowej wpadły nieuszkodzone urządzenia kopalniane oraz zapasy węgla, sięgające miliona ton.

Nankiński korespondent „Observera" donosi, o zupełnej dezorganizacji rządu nacjonalistycznego. Nowy premier nie objął dotychczas swego stanowiska, zaś w Nankinie pozostało jedynie kilku ministrów, którzy faktycznie już się niczym nie zajmują. Czang-Kai szek, według korespondenta, zrezygnował z naczelnego dowództwa. Oddziały rządowe operują obecnie na własną rękę, bez żadnych rozkazów centralnych.

Tow. Minc dziękuje pracownikom przemysłu elektrotechnicznego

W związku z przedterminowym wykonaniem planu przez pracowników przemysłu elektrotechnicznego, minister Przemysłu i Handlu tow. Hilary Minc wysłał list do Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego, wyrażając uznanie i podziękowanie dla pracowników fizycznych i umysłowych za ich wysiłek dla przedterminowego wykonania planu produkcji w celu uczczenia Kongresu Jedności polskiej klasy robotniczej.

Czyn kongresowy ZMP i ZAMP

Młodzież ZMP-owska wespół ze studentami ZAMP-u Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej, czcząc Kongres Zjednoczenia, podjęła prace związane z elektryfikacją wsi Janki i Wypędy w powiecie warszawskim. Wsie te zamieszkałe są przeważnie przez mało i średniorolnych chłopów.

Prace wykonane zostaną do 1 stycznia. Ogółem młodzież da około 3 tys. robotniko-godzin. Do tej pory wykonano ok. 30% robót.

Związkowe zespoły świetlicowe wystąpią w Teatrze Polskim

Z okazji Kongresu Zjednoczenia Komisja Centralna Związków Zawodowych organizuje pokaz związkowych zespołów świetlicowych. Pokaz odbędzie się w dniach 14 i 15 bm. o godz. 20 w Państwowym Teatrze Polskim.

Polskie organizacje społeczne witają Kongres Zjednoczenia

Zebrani na posiedzeniu plenarnym Głównej Komisji Koordynacyjnej Organizacyj Społecznych przedstawiciele Zw. Bojowników z Faszyzmem, Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Zw. b. Więźniów Politycznych, Zw. Inwalidów Wojennych R.P., Tow. Przyjaciół Żołnierza, Ligi Kobiet, Polskiego Zw. Zachodniego, Ligi Morskiej, Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Ligi Lotniczej przyjęli jednomyślnie rezolucję wyrażającą przekonanie, że zjednoczenie partii robotniczych na gruncie marksizmu-leninizmu ma doniosłe znaczenie dla całej klasy robotniczej, wszystkich ludzi pracy i dla całego narodu polskiego.

Marszałek Żymierski powrócił z Czechosłowacji

Dnia 13 bm. powrócił z Czechosłowacji, po kilkudniowym pobycie, Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski — Michał Żymierski, w towarzystwie Szefa Głównego Zarządu Pol. Wych. W. P. gen. bryg. Wągrowskiego i wyższych oficerów M. O. N.

Na Dworcu Głównym Marszałka Żymierskiego powitali wiceministrowie Obrony Narodowej, gen. dyw. Spychalski i gen. bryg. Jaroszewicz, dowódca Wojsk Lądowych gen. broni — Popławski, w otoczeniu generalicji i wyższych oficerów oraz Dyrektor Protokółu Dyplomatycznego — Gubrynowicz.

Obecny był również ambasador Czechosłowacji w Warszawie p. Piszek.

Przyjęcia w Prezydium Rady Ministrów

W dniu 13 bm. tow. Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację Państwowego Centrum Wychowania Morskiego w osobach: dyr. Michałowskiego, inspektora S. Ludwiga oraz uczniów: K. Nowaka (Szkoła Rybaków Dalekomorskich) i J. Karnasa (Szkoła jungów).

Delegacji towarzyszył wiceminister Żeglugi — dr. Petrusewicz i Dyr. Departamentu — J. Adamowicz.

Delegacja ofiarowała Premierowi artystycznie wykonany model motorowca „Generał Walter", jako dar z okazji Zjednoczenia Partii Robotniczych w Polsce.

Teatr Obrazcowa wyjechał do Czechosłowacji

W nocy z dnia 12 na 13 bm. opuścili Warszawę artyści radzieccy: Sergiusz Obrazcow wraz ze swym zespołem oraz muzyczno - wokalno - taneczny zespół solistów pod kierownictwem Rumina.

Sergiusz Obrazcow i jego zespół udali się do Czechosłowacji, gdzie odbędą miesięczne tournée artystyczne. Grupa solistów w osobach: Daniela Szafrana, Weroniki Piotrowskiej, Lidii Mielnikowej, Niny Musinian, Iwana Szmielowa, Niny Czikwaidze i Anatola Kuźniecowa udała się do Moskwy.

Artystów radzieckich żegnali na dworcu przedstawiciele Min. Kultury i Sztuki, Ambasady Radzieckiej i Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
„BACUTIL"

Państwowy Zarząd Przymusowy

Centrala w Warszawie, ul. Bartoszewicza 7, tel. 8-22-47
Oddziały we wszystkich miastach wojewódzkich
Zbiornice przy wszystkich rzeźniach

Zakłady Utylizacyjne

Bycina, Działdowo, Gdynia, Golina, Grobniki, Korlino, Letniki-Zambrowo, Łęczyca, Marlewo, Mrągowo, Psiary, Prusice, Syba, Zieleniec, Żerań.

SKUP – PRZETWÓRSTWO – SPRZEDAŻ UBOCZNYCH PRODUKTÓW POUBOJOWYCH I ODPADKÓW ZWIERZĘCYCH

gruczoły wewnętrznego wydzielania, kości, racice, kopyta, rogi, odpadki skórne, krew, szczecina i włosie, jelita, tłuszcze techniczne itp.

Własne Zakłady Przetwórcze

Wytwórnia albuminy w Gdyni
Wytwórnia żelatyny jadalnej w Brodnicy
Wytwórnia fermentów i organopreparatów w Warszawie
Laboratorium Centralne w Warszawie, ulica Gizów 16-18

SPÓŁDZIELNIA PRACY
TAPICERÓW-DEKORATORÓW
WARSZAWA

posiada TAPCZANY - AMERYKANKI, FOTELE - MATERACE
wykonuje wszelkie roboty tapicerskie oraz dekoracje wnętrz
solidnie — tanio

CENTRALA: ZGODA 4. MAGAZYN: NOWOGRODZKA 23

WARSZAWSKA FABRYKA DŹWIGÓW
W. F. D.
WARSZAWA, EMILII PLATER 10
tel. 8-80-25

BUDOWA, REMONTY I KONSERWACJA DŹWIGÓW

SPÓŁDZIELNIA KOMUNIKACYJNO-PRZEWOZOWA
AUTO-TRANSPORT
WARSZAWA, UL. KROCHMALNA NR 87

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW

do Białej Podlaskiej	6.30 12.00 i 14.30
„ Łosic	6.00 i 15.30
„ Radzynia	13.30
„ Dobrego	10.30 i 16.30
„ Latowicza	16.00
„ Terespola	12.00

Autobusy z Warszawy odchodzą z Placu Żelaznej Bramy (poczekalnia autobusowa) tel. 8-57-69
Dojazd tramwajem nr 15 oraz autobusami „O", 101 i 108.

PIERZE PUCH

skupuje
w każdej ilości Przetwórnia Pierza i Puchu

„NEOPOLPLUM"

Spółdzielnia Pracy w Kielcach, ul. Okrzei 35
telefon 16-49

Przyjmuje się również pierze i puch do prania czyszczenia i sterylizowania.

INSTYTUT WYDAWNICZY
przy NACZELNEJ IZBIE APTEKARSKIEJ:

Farmakopea Polska II — wyczerpane
Podstawowe wskazówki do wykonywania kontroli żywności i przedmiotów użytku — prof. St. Krauze — wyczerpane
Analiza Toksykologiczna — St. Krauze i Fr. Szymczyk
Materiały do Polskiego Kodeksu Żywnościowego — prof. St. Krauze
Zarys Farmacji Galenowej — prof. M. Gatty-Kostyal

ZJEDNOCZENI
MAKLERZY
UBEZPIECZEŃ MORSKICH
SP. Z O. O.

UNITED INSURANCE BROKERS LTD

GDYNIA, UL. 10 LUTEGO 18
TELEFONY:
17-17, 17-27, 22-17, 28-24

GDAŃSK
WARSZAWA • KATOWICE

ZAANGAŻUJEMY FACHOWCÓW

następujących branż:
skórzanej (obuwie i galanteria skór zana)
konfekcyjnej
metalowej
dziewiarskiej i
stolarskiej

Reflektujemy tylko na wysoko-kwalifikowane siły, posiadające wiadomości teoretyczne, obeznane z maszynami i technologią produkcji.
Zgłoszenia: C. S. W. „Solidarność", Warszawa, Nowy Świat 58. Dział Personalny.

DOM TOWAROWY
BRACIA JABŁKOWSCY
WARSZAWA, BRACKA 25

poleca:
NA GWIAZDKĘ

WSZYSTKIE DZIAŁY OBFICIE ZAOPATRZONE
oraz
GUMĘ INDYJSKĄ na podeszwy, OPONY, FARBY I LAKIERY

Pamiętaj,
że cennym podarunkiem
GWIAZDKOWYM
jest nie tylko książka beletrystyczna, ale także
Dzieło Naukowe i Społeczno Polityczne

Poradź się
Katalogu Gwiazdkowego Spółdzielni Wydawniczej
„Książka i Wiedza" r. 1948
Do dyspozycji w każdej księgarni

Pasy, gurty, kubełki elewatorowe, kamienie, nalewy oraz wszelkie artykuły młyńskie
poleca
„MŁYNOSPRZĘT"
WARSZAWA, CHMIELNA 18

POLIMEX
WARSZAWA, UL. ZGODA 5
Tel.: 831-20, 831-21, 831-22
UL. CZACKIEGO 7/9 11
Adres telegraficzny: „POLIMEX", Warszawa
Rachunek bieżący w Banku Handlowym w Warszawie S.A.

POLSKIE TOWARZYSTWO IMPORTOWE MASZYN I NARZĘDZI
Sp. z o.o.
IMPORT
wszelkich maszyn i narzędzi

POLIMEX
WARSZAWA, ul. Filtrowa 71a
Tel.: 855-95, 855-96
Adres telegraficzny: „POLILOZ", Warszawa
Rachunek bieżący w Banku Handlowym w Warszawie S.A.

Sp. z o.o.
BIURO ŁOŻYSK TOCZNYCH
IMPORT
i rozprowadzenie łożysk tocznych

Sprzedaż Hurtowa i Detaliczna
„TOWIS"
Okucia Budowlane

Największy wybór: zamki wszelkich typów, klamki, klameczki, oliwki mosiężne, zawiasy, paskwile, kłódki, narożniki, zakrętki, okucia do okien szwedzkich itp.

Okucia budowlane specjalne: MOSIĘŻNE i CHROMOWANE

Na prowincję wysyłka za zaliczeniem.

Warszawa, Kredytowa 6
TEL. 8-64-22, 8-74-98

Ogłoszenia
do całej prasy
Al. Sikorskiego 42
»Impet«

WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
Z ODPOW. UDZIAŁAMI

ZARZĄD: Warszawa, Krakowskie Przedmieście nr 42/44 (Hotel Bristol) tel. 8-56-89
Wydział Handlowy tel. 8-62-91

DZIELNICE:

Warszawa - Śródmieście	ul. Chocimska nr 20	tel. 4-10-45, 4-38-89
Warszawa - Południe	Al. Niepodległości nr 130	„ 4-11-78
Warszawa - Zachód	ul. Wolska nr 40	
Warszawa - Północ	ul. Toeplitza nr 2	„ 8-73-85
Praga - Północ	ul. Tarchomińska nr 12	„ 44-23, 41-73
Praga - Południe	ul. Grochowska nr 224	„ 48-62, 48-32

CZŁONKÓW — 70.000 OBRÓT — 1.000.000.000 ZŁ. MIES. PRACOWNIKÓW 2.500

MAGAZYNY CENTRALNE: ul. Stawki nr 4 — tel. 8-83-73, 8-74-75, 8-76-74, ul. Sokołowska nr 27

ZAKŁADY WYTWÓRCZE:

Piekarnie:	Masarnie:	Wytw. wód gaz. i rozl. piwa:
ul. Rudzka 12/14	ul. Czerniakowska nr 134a	ul. Krochmalna nr 56
ul. Staszica nr 7	ul. Krypska 40 tel. 48-22	ul. Korsaka 3/5 tel. 41-36
ul. Grochowska 224 tel. 46-93		
ul. Korsaka 24/32 tel. 43-76		

Rozlewnia win: Krakowskie Przedmieście 56/58

SKLEPÓW — 350

spożywcze	223	owoc.-warzywn.	4	tekstylne	42
nabiałowe	4	mydlarskie	13	dom towarowy	1
mięsne	6	gosp. domowego	10	składy opałowe	15
rybne	4	monopolowe	28	w tym 2 bocznice kolejowe	

TABOR SAMOCHODOWY 70 wozów ciężarowych TABOR KONNY 13 wozów

Uchwała Rady Związków Zawodowych w przededniu Kongresu Zjednoczenia

Na posiedzeniu Prezydium Warszawskiej Rady Zw. Zawodowych, które odbyło się 13 bm., Rada Zw. Zawodowych powzięła uchwałę, w której czytamy m. in.:

„Klasa robotnicza w Polsce przeżywa historyczny moment jedności organicznej robotniczych partii politycznych. Zwyciężyła idea najlepszych, najofiarniejszych synów klasy robotniczej, spełniły się marzenia wielu pokoleń przodującej części narodu polskiego, która w jedności tej widziała gwarancje wyzwolenia społecznego i szybkiego dojścia do socjalizmu.

Kongres Zjednoczenia ma szczególnie doniosłe znaczenie dla ludu pracującego Warszawy. Ruch zawodowy na terenie Warszawy może poszczycić się znacznymi osiągnięciami w walce o jedność działania klasy robotniczej, w walce z ustrojem kapitalistycznym w dobie przedwojennej na takich terenach związkowych, jak tramwaje, budowlani, metalowcy, chemicy, skórzani i in.

Od pierwszych dni wyzwolenia Warszawy ruch zawodowy scementował jedność działania w walce przeciwko niedobitkom reakcji, w walce o odbudowę stolicy, o wychowanie nowego człowieka, współgospodarza i współtwórcy Polski Socjalistycznej.

W radosnym dniu Zjednoczenia Robotniczych Partii Politycznych Warszawska Rada Związków Zawodowych wzywa aktyw związkowy i całą ludność pracującą stolicy do wzmożenia wysiłków na każdym odcinku pracy zawodowej i społecznej, by pod wodzą Zjednoczonej Partii Robotniczej przyśpieszyć zwycięski marsz ku socjalizmowi.

600.000 książek rozsprzedały w II półroczu księgarnie T.P.P.R.

Od lipca do grudnia br. księgarnie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozsprzedały ponad 570.000 egzemplarzy radzieckich książek i wydawnictw. Ponadto poza księgarniami, bezpośrednio przez Oddziały i Koła Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej rozprowadzono książki radzieckie wartości ok. 4.650.000 zł. Istniejące jeszcze zapasy książek i spodziewane nowe transporty pozwolą w najkrótszym czasie na znaczne podwyższenie tych cyfr.

Pozytywnym zjawiskiem jest coraz sprawniejszy kolportaż i planowo organizowana sieć placówek księgarskich. W ciągu br. otworzono księgarnie w Katowicach, we Wrocławiu, w Lublinie i kilka dni temu trzecią z kolei księgarnię w Warszawie.

Obecnie mieszkańcy stolicy mogą korzystać z księgarni Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy ul. Marszałkowskiej 92, Targowej 63 i Królewskiej 2.

Jeszcze trochę cierpliwości...

Most Śląski nie jest „pontoniakiem"

Zakończenie montażu konstrukcji nośnej mostu Śląsko - Dąbrowskiego odbiło się szerokim echem w naszej stolicy. Most Śląski zyskał sobie wielką popularność wśród warszawiaków. Prace przy budowie obserwuje codziennie setki osób, które gromadzą się na przyczółku praskim i żywo rozprawiają o postępach robót.

Co więksi entuzjaści mostu Śląskiego, usiłują przedostawać się po pomoście roboczym z jednego brzegu na drugi. Usiłowania te pozostają oczywiście bez rezultatu, bo tymczasem nikogo nie puszcza się na most. Most Śląsko - Dąbrowski nie jest „pontoniakiem". Ruch przechodniów po rusztowaniach utrudniałby wybitnie prace montażowe i tzw. zbrojenie mostu (zakładanie przewodów wodociągowych, gazowych itp.). Tak więc niecierpliwi mieszkańcy Pragi i Warszawy muszą jeszcze trochę poczekać.

W chwili obecnej kończy się już układanie pomostu z desek, po którym przebiegnie sztafeta na Kongres Zjednoczenia. Pomost ten służył będzie następnie robotnikom przy dalszych pracach. Przygotowania do montażu konstrukcji jezdni wagi 1700 ton są w toku.

(K)

Olbrzymi gmach — PKO ukończony w stanie surowym

Wykonując przyjęte zobowiązania przedkongresowe, załogi przedsiębiorstw budujących gmach PKO przy ul. Marszałkowskiej 118, ukończyły w dniu 13 bm. wszystkie prace budowlane gmachu w stanie surowym.

Budowa została ukończona na dwa tygodnie przed przewidzianym terminem. Na wiechowe budowy przybył wiceminister odbudowy tow. inż. Żakowski, przedstawiciele Zw. Zaw. Przedsięb. Bud. oraz przedsiębiorstw wykonujących budowę. Raport z ukończonych prac murarskich złożył tow. wicemin. Żakowskiemu inż. R. Łapiński i przewodniczący Rady Zakładowej robotnik tow. Michalski.

Po zapoznaniu się z wykonanymi pracami tow. wicemin. Żakowski wręczył przodownikom pracy: G. Zdunkowi, F. Michalskiemu, M. Węgielewskiemu, W. Sakwie i K. Kasprzakowi nagrody, w postaci talonów do Powszechnych Domów Towarowych, za które robotnicy mogą nabyć towary wartości kilku tysięcy zł.

Robotnicy budowy gmachów Sejmu Ustawodawczego R. P. ukończyli wszystkie roboty, zadeklarowane rezolucją z dnia 18 listopada bm. dla uczczenia Zjednoczenia Partii Robotniczych. Roboty ukończono na jeden dzień przed ustalonym w rezolucji terminem.

TABELA WYGRANYCH 54 LOTERII

6-ty dzień ciągnienia 4-e klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 99604 w Warszawie.

Wygraan 300.000 zł padła na Nr 65811 w Toruniu

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 26686 w Łodzi, Nr 48976 w Częstochowie.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 9361 28833 31089 46996 53511 55372 69764 91866 93934.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 20847 33097 39230 43507 63511 77149 81737 95668 97093.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 9826 15607 18323 19334 20211 20633 23825 26643 26854 30669 32952 37382 40175 43776 47251 52978 54122 54207 61600 61854 73573 74052 75372 84632 86481 93688.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 1600 1641 2675 3582 3753 4129 4852 5123 5289 5643 5991 6544 7081 7956 9159 11049 11288 11715 12751 13495 13693 14027 17156 17364 17548 17690 17881 18424 18460 18524 18671 20238 223452 2542 24253 26578 26862 28154 28294 28566 28591 28685 28813 29262 31492 33045 33115 34355 34725 35995 36390 36858 37446 37651 37819 38182 38242 39994 41504 41552 43592 44621 45160 45266 45451 45566 46553 47017 47872 47926 47987 50397 51347 711 53306 383 720 54567 724 55998 57014 444 946 58252 262 59315 60586 789 858 62007 64592 66437 68759 990 69479 69845 70057 71719 72009 563 76007 194 242 619 78872 79434 82237 849 84558 86089 367 88498 569 90376 92174 675 774 93256 955 94758 95169 96574 97222 456 800 98114 99716.

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr 40 355 561 1444 3095 099 107 5782 6073 7296 8445 519 622 793 804 9106 653 814 10090 913 11409 438 472 831 12522 693 13031 479 796 14302 791 921 15001 491 16467 576 877 17375 661 18843 19048 20459 632 944 21555 879 22219 25301 26496 947 27669 28355 515 657 823 29516 774 30408 31018 224 32172 754 34042 049 098 916 35194 399 689 696 713 722 785 36022 471 626 760 37529 732 38168 353 556 39806 40393 41565 641 817 42294 43663 971 44541 45123 241 620 46570 791 835 877 47579 850 49519 528 50605 889 51487 891 52030 389 614 675 53461 54218 595 55501 886 978 56764 58230 59290 403 965 60685 61667 796 953 62361 405 923 63000 518 754 64733 65859 888 66176 227 500 971 67160 68497 69130 259 285 70123 183 388 942 73022 275 870 943 74347 892 75549 76474 615 77672 78070 79478 80756 957 81226 82795 83206 409 898 904 953 84519 746 85232 518 86165 86786 830 912 87178 88086 440 884 89739 881 91193 744 92362 537 830 93139 221 94324 891 95697 96885 97455 99037 191.

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł z 1-go dnia ciągnienia

62047 59 60 242 86 411 677 91 702 861 907 25 42 63006 40 61 75 167 81 94 243 426 41 75 84 90 520 2 50 87 706 34 93 812 64005 25 60 111 211 38 341 367 84 433 73 522 653 70 1 703 35 815 60 932 57 65026 58 80 8 203 26 385 433 6 71 9 97 557 83 4 637 91 5 729 91 805 40 50 955 7 8 65 81 66010 30 105 65 238 305 400 7 56 621 71 88 762 83 67017 121 220 415 448 503 618 35 7 727 54 835 88 953 76 68103 39 272 369 439 52 587 622 3 72 821 69068 9 81 164 9 72 98 239 81 96 337 84 403 59 570 621 4 31 48 80 812 70044 56 86 109 10 224 8 45 376 418 660 732 5 915 6 63 94 71062 11 68 79 94 6 9 205 31 83 370 429 514 55 78 86 616 67 87 735 800 25 6 967 72002 60 5 87 92 278 412 42 623 98 941 87 73019 187 9 94 205 97 328 30 44 65 82 441 66 712 38 808 48 96 982 74128 58 213 365 73 407 595 678 722 62 92 825 41 62 922 55 75061 97 150 98 364 78 474 83 521 35 78 603 651 703 48 59 831 936 94 76043 61 131 2 75 98 275 456 502 71 626 782 6 810

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

Kredyty na zakup nowych „Chaussonów" uchwaliła Stołeczna Rada Narodowa

Nowe statuty podatkowe wejdą w życie w najbliższych dniach

Wczorajsze, 48 z kolei, plenarne posiedzenie Stołecznej Rady Narodowej stało pod znakiem Kongresu Zjednoczenia. W jednogłośnie przyjętej deklaracji powitalnej Plenum St. R. N. wyraża dumę i głęboką radość, że właśnie w murach Warszawy odbędzie się Kongres, który położy ostateczny kres wieloletniemu rozbiciu klasy robotniczej. Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" rozpoczęto obrady nad budżetem dodatkowym Nr. 3 oraz nowymi statutami podatkowymi.

Zapoznawszy się ze stanem finansów Zarządu Miasta, Stołeczna Rada Narodowa uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w wys. 85,837,000 zł. w Polski Banku Komunalnym. Kwota ta zostanie przeznaczona na zakup 15 nowych Chaussonów dla Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Zaciągnięcie nowej pożyczki uzasadnione jest wykonywaniem planu gospodarczo - finansowego. Co powoduje konieczność dokonania pewnych poprawek zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków budżetu. W związku z tym, uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów został przyznany gminie Warszawy dodatkowy kredyt w ramach Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1948.

Spłatę zaciągniętej pożyczki gwarantują poprawiające się wpływy kasy miejskiej, które ostatnio wzrosły. Przewiduje się przekroczenie rocznego planu dochodów o 60 proc.

15 nowych „Chaussonów", które zostaną zakupione jeszcze w tym roku niewątpliwie przyczyni się do poprawy komunikacji miejskiej.

Nowe statuty, podatkowe

Stołeczna Rada Narodowa uchwaliła nowe statuty o podatku od środków reklamy, podatku od spożycia w zakładach gastronomicznych, podatku hotelowym i podatku od psów.

Stawki podatkowe w odniesieniu do ogłoszeń oraz od jednorazwych plakatów i ulotek pozostawiono bez zmiany tj. w wys. 20 proc. należności za wydrukowanie. Pozostałe zaś stawki podatkowe podwyższono przeciętnie o 100 proc. Dotyczy to głównie reklam i szyldów przedsiębiorstw handlowych. Nowy statut nie przewiduje jak dotychczasowy 50 proc. ulgi dla Spółdzielni Spożywców.

Statut podatku od spożycia utrzymuje dotychczasowe przepisy z wyj. obiadów popularnych w cenie nieprzekraczającej 80 zł., które obecnie nie podlegają opodatkowaniu.

Utrzymanie kilku psów, wobec nowego statutu podatkowego staje się w Warszawie rzeczą bardzo kosztowną. Statut przewiduje 2 tys. zł. od jednego psa, zł. 3 tys. od drugiego oraz po 4 tys. zł. od każdego następnego psa.

Stawki podatku hotelowego pozostają bez zmiany. Wprowadzono tylko przepis pozwalający Zarządowi Miejskiemu zwolnienie od podatku osób lub grupy osób zasługujących na szczególne uwzględnienie.

(Ks)

Zarządzenie Ministerstwa Oświaty

Doszło do wiadomości Ministerstwa, że w niektórych szkołach rodzice uczniów korzystających ze stypendiów są wzywani przez Komitety rodzicielskie do dobrowolnych świadczeń na rzecz szkoły.

Ponieważ postępowanie takie jest niedopuszczalne, Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie, iż uczniowie korzystający ze stypendiów państwowych i publicznych nie mogą być pociągani do żadnych świadczeń pieniężnych na rzecz szkoły i Komitetów rodzicielskich.

Komunikat Prezydenta Miasta

W związku z uroczystościami Kongresu Zjednoczenia Klasy Robotniczej Prezydent Miasta zwraca się do ludności Warszawy o udekorowanie w dniach od 14 do 20 grudnia rb. domów instytucji i zakładów flagami państwowymi.

Plenarne posiedzenie WK PPS — Warszawa

Dnia 11 bm. w lokalu WK PPS Warszawa przy ul. Lwowskiej 5 odbyło się rozszerzone plenarne posiedzenie WK PPS.

Referat polityczny wygłosił przewodniczący WK tow. Stefan Matuszewski.

W dyskusji wzięli udział tow.: Wojeński, Lipiec, Kamiński, Dobrowolski, Kępczyński, Urbanowicz, Stankiewiczowa, St. Wysokiński, Wójcikowska, K. Wysokiński, Dowżyk Bilewicz, Dziergowski.

Poza tym omówiono sprawy dotyczące Kongresu Zjednoczenia, oczyszczania szeregów partyjnych oraz sprawy organizacyjne.

Poselstwo Izrael w nowej siedzibie

W związku z przeniesieniem Poselstwa Państwa Izrael do nowej siedziby w Warszawie, przy ulicy Suchej 24, biura Poselstwa Izrael nie będą czynne w dniach 13, 14 i 15 grudnia br.

Wspaniały pokaz ogni sztucznych

Dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego organizuje w Warszawie, przed gmachem Politechniki, w którym obradować będą delegaci, olbrzymi pokaz ogni sztucznych.

Impreza ta zorganizowana zostanie z niebywałym dotychczas rozmachem. Delegaci i mieszkańcy stolicy ujrzą nad miastem wykonane barwnymi ogniami sztucznymi aktualne hasła ruchu robotniczego, nazwę zjednoczonej partii robotniczej oraz różnorodne pokazy pirotechniczne. Sztuczne ognie odtworzą na niebie barwne żywe obrazy, kaskady wodospadów itp.

Rekordowe osiągnięcia pracowników „Spedytora"

Pracownicy stacji obsługi Firmy „Spedytor", Oddz. Warszawski w ramach zobowiązań przedkongresowych wykonali przedterminowo na dzień 13.12. rb. generalny remont trzech samochodów ciężarowych marki „ZIS". Jest to jak dotychczas rekord Warszawy na tym polu. Normalnie generalny remont samochodu ciężarowego trwa 1860 godzin. Oddanie do użytku trzech „ZIS"-ów miało nastąpić w dniu 3 stycznia 1949. Tymczasem robotnicy warsztatowi „Spedytora" zakończyli pracę o 23 dni przed terminem!

We współzawodnictwie pracy przy remoncie samochodów wyróżnił się specjalnie tow. Kuźniarski — stolarz stacji obsługi. (K)

Zgon artysty-malarza Stanisława Bagieńskiego

Zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 67, znany artysta - malarz — batalista Stanisław Bagieński.

Do ważniejszych prac zmarłego artysty należały obrazy pt. „Gen. Chłapowski na Litwie", „Bitwa pod Raszynem", seria prac z pierwszej wojny światowej etc. Był też znanym ilustratorem wielu wydawnictw książkowych i czasopism

Zmiana przystanku EKD

Z dniem 12 bm. przystanki osobowe EKD dla pociągów do Grodziska i Włoch zostały przeniesione z ulicy Nowogrodzkiej i Pankiewicza na ul. Nowogrodzką między pl. Starynkiewicza a ul. Chałubińskiego.

Z teki Mai Berezowskiej

WÓDKA WYŻEJ!
(po podwyżce cen alkoholu)



Słusznie! Trzeba ZA WSZELKĄ CENĘ
Zgasić już wreszcie pijacką wenę!
W. L. BRUDZIŃSKI

Ofiara

Habowski Stanisław wpłacił na RTPD zł. 5.000 dla uczczenia doniosłości aktu połączenia Partii Robotniczych.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Wtorek g. 19 i środa g. 19 Pokaz zespołów świetlicowych ZZ i Samopomocy Chłopskiej.

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Zemsta".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): nieczynny.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): Chwilowo nieczynny.

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Archipelag Lenoir".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): nieczynny.

TEATR „SYRENA" (Litewska nr 3): Dziś i codziennie o godz. 19.15 „NOWE PRORZĄDKI". Kasa czynna od godz. 10 przez cały dzień. W sobotę i niedzielę dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15.

NASZ TEATR (w sali teatru Małego): „Romantyczność" codz. g. 15.15 w niedzielę i święta godz. 11.30.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Najpiękniejsze Polki". Pocz. 17.15 i 19.15. W niedziele 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most".

MUZEUM NARODOWE

W dniach 14 i 15 grudnia Muzeum będzie otwarte tylko dla członków Kongresu Zjednoczenia Klasy Robotniczej.

Od dnia 16 bm. czynne będą następujące Wystawy: Wystawa Jubileuszowa prac Xawerego Dunikowskiego. Stałe zbiory: Galeria Malarstwa Polskiego, Sztuka Zdobnicza, Sztuka Gotycka.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Czapajew". Pocz. seansów: 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): Godz. 13. Program nr 53.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 54.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Słońce wschodzi", pocz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. godz. 19.

„POLONIA" (Marszałk. 56) „Pieśń tajgi". Początek seansów: g. 12.30, 14.30, 19.15, 21.30, dla Zw. Zaw. g. 17.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Bitwa o szyny". Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Wielki Przełom". Początek seans.: 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19. W niedzielę i święta o 13.

„TĘCZA" (Suzina 4): „My z Kronsztadtu". Pocz. seans.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. o g. 19. W niedziele i święta o 13.

RADIO

ŚRODA, 15 GRUDNIA

Warszawa I

Sygnał czasu: 5,10, 12,00. **Wiadomości:** 5,15, 6,10, 7,00, 12,04, 16,00, 18,00, 20,00, 23,00.

5,20 Koncert dla świata pracy. 6,00 Gimnastyka. 6.30 Muzyka. 7,25 Pieśni rewolucyjne. 8,55 Dla klas starszych. 9.15 Pieśni rewolucyjne. 9.30 Muzyka. 9.58 Sygnał radiowy. 10,15 ODCZYTANIE AKTU ZJEDNOCZENIA PARTII ROBOTNICZYCH. 11.40 Dla klas młodszych. 13,00 Muzyka słowiańska. 14,00 „Poezja walki i pracy". 14,15 Koncert. 15,00 Konkurs mickiewiczowski. 15,20 Pieśni. 15,30 Dla dzieci. 15,50 Pieśni. 17,00 Muzyka. 17,30 Montaż literacki. 18,30 Recital śpiewaczy Bandrowskiej-Turskiej. 18,50 „Dzieje jednego strajku" Wasilewskiej (odcinek 4). 19,10 Audycja wojskowa. 19,30 Muzyka Chopina. 22,00 Muzyka symfoniczna. 23,20 Pieśni robotnicze.

Warszawa II

Warszawa II transmituje program Warszawy I.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02
Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.79-61
Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

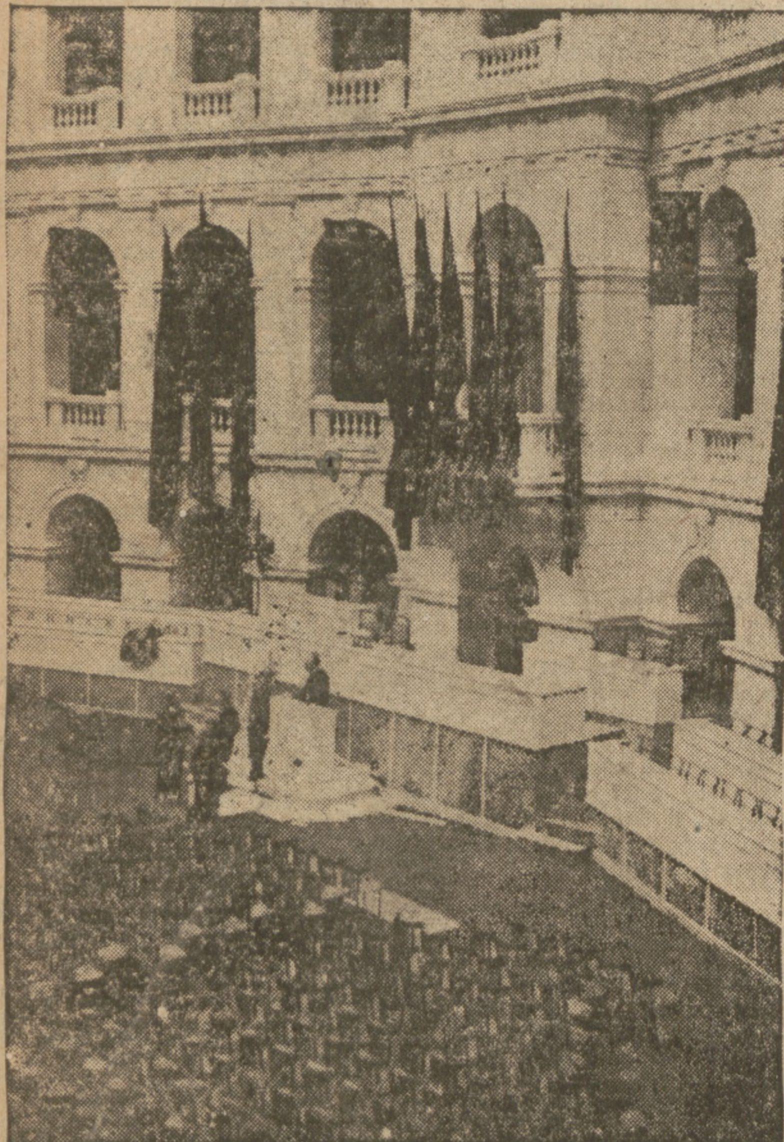
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225, powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokości 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80 od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130, powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokości 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60 od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokości 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11 wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej [illegible]

B — 65932 Druk Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr [illegible]

Warszawa wita najlepszych synów Narodu — delegatów na Kongres Zjednoczenia



Robotnicy dotrzymali swoich zobowiązań, wykończając Gmach Politechniki przed czasem. — Na zdjęciu — aula Politechniki Warszawskiej — prezydium

„Witamy najlepszych synów narodu — delegatów na Kongres Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej!", „Witamy delegatów zagranicznych partii komunistycznych i robotniczych!", „Niech żyje jedność robotnicza!" — oto hasła, którymi wita Warszawa uczestników Kongresu.

Warszawa wita kongres czerwienią. Perspektywa ulic rozbrzmiewa furkotem sztandarów. Na gmachach — tych, pachnących jeszcze świeżym wapnem i tych lśniących bielą tynków — strzępi się czerwień flag. Białe litery haseł i olbrzymie wykrzykniki mówią do tłumów z surowych ścian ceglanych, z rusztowań, które obejmują rosnące gmachy.

Czerwień transparentów zlewa się z czerwienią cegły. Biel napisów z zaprawą murarską. Sztandary otrzymały rysunek budujących się murów, a ich drzewce kończy się kielnią. Warszawa tętni entuzjazmem czerwieni siłą odbudowy, radością wielkiego święta!

„Wykonamy testament pokoleń rewolucjonistów — zbudujemy Polskę Socjalistyczną!"

✱

Gmach Teatru Polskiego, w którym odbędzie się dziś Kongres PPS przybrał w nocy dzisiejszej odświętny wygląd. Już z daleka widać czerwone flagi przed teatrem oraz transparenty koło pomnika Kopernika.

Przy wejściu do teatru, w środku foyer widnieją wielkie litery „PPS" udrapowane czerwonymi flagami. Boki foyer są udekorowane czerwonymi kolumnami ze znakami zjednoczenia. Wejścia na balkon i górny hol toną w białoczerwonych i czerwonych flagach.

Na widowni widnieją dwa olbrzymie transparenty: „Zjednoczona Partia spadkobiercznią najpiękniejszych tradycji bojowników o wolność i socjalizm" i „Jedność Polskiej Klasy Robotniczej — to zwycięstwo marksizmu-leninizmu nad reformizmem i nacjonalizmem".

Loża prezydenta jest zaakcentowana dużymi, czerwonymi sztandarami. Z lóż prosceniowych zwisają dwie flagi, które łączą widownię ze sceną. Na scenie stoi stół dla prezydium oraz mównica, wszystko udekorowane czerwonymi draperiami. Na pierwszym planie nad stołem prezydialnym wiszą cztery portrety Marxa, Engelsa, Lenina i Stalina, ozdobione liśćmi laurowymi. Za portretami powieszona jest ukośnie olbrzymia draperia czerwona z literami PPS. Na tle tej draperii widnieją portrety sekretarzy generalnych obu partii — ttow. Bieruta i Cyrankiewicza. Z tyłu sceny wiszą flagi narodowe. Całość robi wrażenie imponujące.

✱

Gmach Romy, gdzie odbędzie się 14 bm. zjazd PPR, przybrał również odświętną szatę. Na frontonie powiewają długie, czerwone sztandary, obok transparent z napisem „Jedność klasy robotniczej — to triumf nieśmiertelnej idei Marxa, Engelsa, Lenina i Stalina".

Wewnątrz gmachu na estradzie umieszczono wielki stół, za którym zasiądzie prezydium zjazdu, nad nim na czerwonych draperiach portrety Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Po środku ogromne srebrne emblematy PPR, po bokach portrety sekretarzy generalnych obu bratnich partii.

Na loży honorowej marmurowy krąg z napisem „Kongres klasy robotniczej" 15.12.48.

Z balkonów spływają falą czerwieni sztandary. Pod nimi transparenty z napisami: „Zjednoczenie Polskiej Klasy Robotniczej dźwignią rozwoju Polski ku Socjalizmowi". „Jedność — to triumf marksizmu-leninizmu nad reformizmem i nacjonalizmem". „Niech żyje wódz światowego frontu pokoju demokracji i socjalizmu — towarzysz Stalin!"

✱

Gdybyś szedł, przechodniu, spiesząc się, Marszałkowską w stronę Królewskiej musiałbyś podnieść oczy na gmach PKO! Gmach dotyka, zda się, sklepienia nieba czerwoną koroną sztandarów.

„Potężnieją siły pokoju — słabną siły imperializmu!"

✱

Robotnik, który montuje na wysokiej drabinie olbrzymią literatę „O" we froncie sztandarów przed politechniką, w której gmachu odbędzie się Kongres Zjednoczenia, zaciera ręce z zimna.

— Towarzyszu — mówi ktoś z dołu — zejdźcie, rozgrzejemy się!

— Skończmy najpierw robotę — towarzyszu. Nie czas jeszcze na odpoczynek...

Robotnik tworzy potężne hasło: „Cześć przodo...

Wiatr szarpie czerwone sztandary. Robotnik umocował już literę „O" i przystąpił do następnej.

„Cześć przodownikom pracy — bohaterom odbudowy Ojczyzny!"

✱

Wytworny pan w tramwaju odzywa się do przygodnego sąsiada:

— Ale to musi kosztować...

— Co... kosztować?!

— No... ta dekoracja...

Spojrzenie przygodnego pasażera ma w sobie litość, pogardę i złość.

— Ile kosztuje!? A czy pan wie, ile nas to kosztowało, żebyśmy dziś mogli tak dekorować ulice!?... Nie wie pan? To niech pan lepiej milczy!

Tramwaj wjeżdża na plac Trzech Krzyży. Na zieleńcu ustawiony jest napis:

„Jedność robotnicza — to fundament siły i niepodległości Polski! Zjednoczenie Klasy Robotniczej — to triumf idei Marksizmu - Leninizmu — to klęska oportunizmu i agentur WRN-owskich w ruchu robotniczym!"

✱

Gmach politechniki jest już właściwie przygotowany na przyjęcie delegatów robotniczych. Białe arkady krużganków sali kontrastują ze świeżą czerwienią zwisających sztandarów. Podłoga wyłożona jest czerwonym dywanem.

Mechanicy sprawdzają działanie reflektorów, radiotechnicy kończą zakładanie przewodów, dzięki którym słowa, wypowiedziane na Kongresie słyszeć będzie mogła nie tylko sala, nie tylko Warszawa przez megafony zainstalowane na ulicach — ale cała Polska.

✱

Warszawa żyje przeczuciem wielkiego, twórczego entuzjazmu, który ogarnia już miasto przed największym świętem klasy robotniczej i całego narodu — Kongresem Zjednoczenia.

Groch o ścianę

W sprawie kin

Wbrew wszelkim przewidywaniom nie będę pisał tym razem o „Filmie Polskim".

Chodzi mi o same kina, na które tak narzekamy. Zastanówmy się jednak, czy bałagan niewątpliwie w kinach panujący, nie powstał trochę z naszej winy.

Narzekamy, że w kinach jest duszno. Nie ma co ukrywać - duszno jest, ale jeżeli na każdym seansie znajdzie się kilku namiętnych, którzy nie mogą wytrzymać i muszą po kryjomu palić papierosy, to co się dziwić, że jest duszno.

A gdy seans się skończy, to wszyscy bez wyjątku palacze zapalają papierosy jeszcze na sali. Bo niby bardzo im się chce.

Zaczekajcie obywatele z zapaleniem, aż wyjdziecie z sali. Zapalenie papierosa trzy minuty później na pewno nikomu nie zaszkodzi, a zato ci obywatele, którzy przyjdą na następny seans, będą mieli czyste powietrze. Wentylatory w kinach nie są przystosowane do palenia na sali, przerwa jest krótka i naprawdę trudno podczas niej dokładniej przewietrzyć.

Narzekamy, że podczas wyświetlania filmu wchodzą na salę spóźnieni. Istotnie, to może każdego zdenerwować, bo człowiek, który się znajdzie znienacka w ciemnej sali i ma tam w tysiącu niewidocznych krzeseł wytropić jedno przeznaczone dla niego a równie niewidoczne, kompletnie głupieje. Stoi taka ślepuga jak kołek, wrzeszczą na niego i psykają ze wszystkich stron, a on jakkolwiek by nie stanął - zawsze komuś zasłania dopóki go dobrotliwy bileter, jak sowa widzący w ciemnościach, nie doprowadzi gdzie trzeba.

Narzekamy na takich, ale jeżeli my sami się spóźnimy i bileter nas nie chce wpuścić, to robimy dziką awanturę i dotąd go męczymy, aż nas nie wpuści. Wreszcie wchodzimy, stajemy i... jak wyżej.

Jasna rzecz, że bałaganu z kin usunąć się odrazu nie da, ale jeżeli chcemy go zmniejszyć do znośnych wymiarów, to musimy sami pilnować porządku i sami się do przepisów stosować.

Bo wbrew naszemu najgłębszemu przekonaniu, przepisy się stosują również i do nas.

STRĄCZEK.

8 sztafet Zjednoczenia przybywa jutro do stolicy

Ostatni etap z meldunkiem Pl. Zwycięstwa—Gmach Politechniki

Jutro 15 bm. wbiegną w mury stolicy sztafety, zdążające z 8 krańców Polski z meldunkami na Kongres Zjednoczenia. Trasy sztafet na terenie Warszawy są następujące:

✱ Sztafeta gdańska — od bramy triumfalnej na Pl. Wilsona, przebiegnie ul.: Mickiewicza, Wiaduktem, Bonifraterską, Pl. Krasińskich, Miodową, Krak. Przedmieściem, Ossolińskich na Pl. Zwycięstwa.

✱ Sztafeta olsztyńska — od bramy triumfalnej róg ul. Jagiellońskiej i Ratuszowej, przebiegnie ulicami: Zygmuntowską, Targową, Zieleniecką, wzdłuż nasypu kolejowego mostem Średnicowym, Karową na Pl. Zwycięstwa.

✱ Sztafeta białostocka — od bramy triumfalnej róg ulicy Radzymińskiej i Barkocińskiej przebiegnie ulicami: Radzymińską, trasą W—Z, mostem Śląskim, tunelem trasy W—Z, Hipoteczną, Bielańską, Wierzbową na Pl. Zwycięstwa.

✱ Sztafeta lubelska — od bramy triumfalnej róg ul. Grochowskiej i Zymierskiego skieruje się ulicami: Grochowską, Al. Waszyngtona, mostem Poniatowskiego, Al. 3 Maja, Nowym Światem, Krak. Przedmieściem, Królewską na Pl. Zwycięstwa.

✱ Sztafeta rzeszowska — od bramy triumfalnej róg ul. Puławskiej i Olszewskiej przebiegnie Puławską, Pl. Unii Lubelskiej, Al. I-szej Armii, Al. Stalina, Pl. Trzech Krzyży, Bracką, Szpitalną, Pl. Napoleona, Mazowiecką, Pl. Małachowskiego na Pl. Zwycięstwa.

✱ Sztafeta katowicka — od bramy triumfalnej róg ul. Niemcewicza i Tarczyńskiej skieruje się: ulicami: Niemcewicza, Grójecką, Towarową, Srebrną, Krajowej Rady Narodowej, Pl. Grzybowskim, Próżną, Pl. Dąbrowskiego, Kredytową, Pl. Małachowskiego na Pl. Zwycięstwa.

✱ Sztafeta wrocławska — od bramy triumfalnej róg ul. Wolskiej i Bema biec będzie ulicami: Wolską, Chłodną, Pl. Żelaznej Bramy, Żabią, Senatorską, Wierzbową na Pl. Zwycięstwa.

✱ Sztafeta szczecińska — od bramy triumfalnej róg ul. Elektoralnej i Przechodniej skieruje się ulicami: Elektoralną, Pl. Bankowym, Senatorską, Wierzbową na Pl. Zwycięstwa.

Po przybyciu na Pl. Zwycięstwa sztafety przejmą przodownicy pracy — członkowie stowarzyszeń młodzieżowych. Na odcinku Pl. Zwycięstwa — Politechnika Warszawska biec będzie po 10-ciu zawodników (w tym 1 sztafeta żeńska) z organizacji: ZAMP, „Gwardia", ZMP, Wojsko, Związek Samopomocy Chłopskiej, Zarząd Stołeczny ZMP — sztafeta żeńska, KCZZ, Wojewódzki Zarząd ZMP,— „Służba Polsce".

Trasa Pl. Zwycięstwa — Politechnika Warszawska obejmować będzie 10 zmian w następujących punktach: ul. Marszałkowska: róg Królewskiej, Świętokrzyskiej, Złotej, Al. Jerozolimskich, Wspólnej, Wilczej i Koszykowej, Pl. Zbawiciela, 6-go Sierpnia róg Polnej — Politechnika Warszawska.



Dekoracja przy pl. Małachowskiego

Odpowiedzi Redakcji

A. L. G. — Jelenia Góra. Z braku miejsca nie zamieścimy.

P. Kamiński — Warszawa. Wasze pismo w sprawie zaginięcia paczki z lekarstwem i jedwabiem przesłaliśmy do Ministerstwa Poczt z prośbą o wszczęcie dochodzenia.

Konstanty Kokodyński — Ciechocinek. O paszport trzeba się starać w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie. Abyście jednak nie przyparzali sobie kosztów podróżą do Warszawy, napiszcie uprzednio do MSZ — Wydział Paszportowy, czy otrzymanie paszportu jest możliwe i w jakim czasie oraz jakie dokumenty trzeba złożyć.

M. Achenbach — Wrocław. Z nadesłanego materiału nie skorzystamy.

R. Wysocki — Rudka. Najlepiej będzie, jeśli zwrócicie się po informacje do Polskiego Radia w Warszawie, które Wam odpowie wyczerpująco.

Janina Kuleszowa — Łuków. Pismo Wasze przesłaliśmy do rzecznika kontroli partyjnej CKW PPS.

Bolesław Wojciechowski — Żyrardów. Z nadesłanego materiału nie skorzystamy.

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

Po balu odprowadziliśmy uczennice do domów. Ola Bohuszewicz mieszkała w Lipkach. Szedłem z nią w nocy pod ciepłym listowiem drzew. Jej biała sukienka wydawała się zbyt strojna nawet na tle tej wspaniałej czerwcowej nocy. Rozstaliśmy się jak przyjaciele.

Poszedłem do Ficowskiego, gdzie nasze kółko spędzało resztę nocy. Urządziliśmy składkową kolację z winem i zaprosiliśmy na nią Subocza, Selichanowicza i Johannsona. Johannson śpiewał pieśni Schuberta. Subocz po wirtuozowsku akompaniował mu na butelkach.

Dużośmy hałasowali i rozeszliśmy się dopiero wtedy, gdy słońce dobrze już świeciło, lecz na ulicach leżały jeszcze długie, zimne cienie. Wyściskaliśmy się wzajemnie przy pożegnaniu i poszliśmy — każdy swoją drogą — z dziwnym uczuciem smutku i wesela.

JESIENNE PORÓWNANIE DNIA Z NOCĄ

I znów za oknem widać tak dobrze mi znane krzewy leszczyny. W listowiu ugrzęzły krople deszczu. Znów pełno słońca w doszczętnie przemokniętym parku i szum wody na grobli.

Willa Karelinów była zabita deskami i pusta. Na werandzie zamieszkał czarny pies — włóczęga. Gdy ktokolwiek podchodził do willi, pies wyskakiwał ze skowytem i podwinąwszy ogon uciekał w krzaki. Tam długo leżał przeczekując niebezpieczeństwo.

Sasza zachorowała na dyfteryt i Karelinowie przyjadą może dopiero w końcu lata, a może wcale nie przyjadą. Nikt o tym nic nie wie.

Lato zaś odznaczało się tego roku burzliwą i zmienną pogodą — dlatego że na słońcu, jak mówił wuj Kola, było dużo plam.

Po ulewnych deszczach nastała posucha. Lecz pogodne dni dość często mącił gorący wiatr, zanosił suchą mgłą. Woda w rzece sczerniała i sosny zaczynały trząść wierzchołkami i niespokojnie szumieć.

Kurz wzbijał się nad drogami, leciał nimi aż do krańca ziemi, osaczał wędrowców.

— Martwe lato — mówili wieśniacy.

Na lipach pokazały się suche liście. Rzeka z każdym dniem stawała się płytsza. Rankami coraz mniej błyszczało rosy. A we dnie było słychać, jak w trawie potrzaskiwały suche łupinki nasienne kwiatów.

Nagrzane pola były zasypane białymi kłaczkami łopianu.

— No, ale też burza musi nadejść po takim gorącu — mówili wszyscy.

I wreszcie burza nadeszła. Nadciągała powoli i ja z Glebem Afanasjewem śledziłem ją od samego rana. W budce kąpielowej na rzece było tak duszno, że aż ciemniało w oczach. Długośmy nie wyłazili z ciepławej wody.

Niebo zaciągnęło się jakby dymem. Wyzierały zza niego wielkie kłęby czarnej, niby skamieniałej waty. To szła ku nam nawałnica.

Dokoła zapanowała śmiertelna cisza. Umilkły żaby i ptaki, przestały pluskać ryby. Nawet liście drzew wisiały nieruchomo, wystraszone burzą. Mordan wlazł pod werandę, cichutko skowyczał i nie chciał stamtąd wyjść. Tylko ludzie hałasowali i wołali na siebie, ale też się czuli nieswojo.

Pod wieczór mgła w powietrzu znikła i czarna jak noc chmura zasłoniła pół nieba. Raz po raz przecinały ją błyskawice. Ale bez grzmotów. Na wschodzie wypłynął zza widnokręgu zamglony księżyc. Wyszedł na spotkanie burzy sam jeden, opuszczony przez wszystkich — nie było za nim widać ani jednej gwiazdy. Księżyc bladł przy każdym wybuchu błyskawicy.

Potem nareszcie ziemia westchnęła przeciągle, jakby z ulgą. Pierwszy grzmot przetoczył się przez lasy i pomknął daleko na południe łanami zbóż, które zaszumiały pod nagłym dotknięciem wiatru. Grzmot oddalał się z pomrukiem, a w ślad za nim rozlegał się nowy i wstrząsając ziemią pędził w tym samym kierunku, na południe.

— Prorok Eliasz — mówił Gleb Afanasjew — jeździ po niebie na ognistym wozie.

W środku chmury zaczęły wirować jakieś żółtawe smugi. Jej krawędź wygięła się ku ziemi. Pioruny biły i przelatywały w czarnych czeluściach nieba.

Na cerkiewnej dzwonnicy kilka razy pośpiesznie uderzono w dzwon dwukrotnym szarpnięciem sznura. Był to sygnał do gaszenia wodą ognia w chałupach.

Pozamykaliśmy wszystkie okna i drzwi, szybry w kominach i okiennice, siedliśmy na werandzie i czekaliśmy.

W dali za parkiem rozległo się szerokie — na całą szerokość ziemi — złowrogie dudnienie. Ciocia Marusia nie wytrzymała i poszła do mieszkania. Dudnienie było coraz bliższe, jak gdyby w naszym kierunku, zmywając wszystko po drodze, toczyły się fale oceanu. To nadlatywała wichura.

Potem wszystko zajęczało i zagwizdało. Zaskrzypiały stuletnie lipy. Żółtawa mgła przemknęła tuż nad ziemią. Z okien posypały się odłamki szyb. W zamglonym powietrzu zajaśniał niezwykle biały blask i rozległ się taki huk, jakby całą naszą willę wbiło w ziemię aż po dach. Po szumiących wierzchołkach drzew przetoczyła się żółta, ognista kula. Trzeszczała i dymiła, a potem pękła z suchym łoskotem jak duży pocisk armatni.

— Żeby już spadł deszcz! — powtarzała ciocia Marusia. — Żeby już spadł deszcz!

Wreszcie runęła ulewa. Szare strumienie wody lały się na rozczochrany park.

Ulewa huczała, z każdą chwilą przybierając na sile. Przy uspokajającym szumie deszczu rozeszliśmy się do swoich pokojów i pozasypialiśmy twardym snem.

W nocy zbudziło mię szczekanie psów, parskanie koni, bieganina, śmiech, brzęk talerzy. Gleb również nie spał.

Ulewa przeszła, ale błyskawice migały bez przerwy.

— Słuchaj no, Kostek — powiedział Gleb — moje wieszcze serce podszeptuje mi, że ktoś przyjechał. Ale kto? Spróbujmy ustalić.

(d. c. n.)